

# ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com  
WYDANIE 149 | LUTY | FEBRUARY 2023 | WYDANIE BEZPŁATNE - FREE

z cyklu: Zapiski nie tylko kalifornijskie

## Wielka cisza czyli byłam w niebie

MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

**K**ilkanaście lat temu (a może i więcej, bo czas jakoś szybko umyka) moja mama znalazła się w jednym z warszawskich szpitali z wysuniętym kręgiem. Ogorzenie cierpiała, a ja próbowałam jakoś ją podtrzymać na duchu, kiedy czekałyśmy na lekarski wyrok w izbie przyjęć. „Zabawiał” nas rozmową młody pielęgniarz, który - szalenie podekscytowany - opowiadał o swoim kolejnym skoku spadochronowym, który miał oddać niebawem w podwarszawskiej miejscowości. Z jednej strony przejęta mamą cierpieniem, jednak słuchałam opowieści i gdzieś z tyłu głowy zaczął kiełkować pomysł i pragnienie, by spróbować tego sportu.

Kilka lat potem uczestniczyłam w kursie, którego jeden z wykładawców był zawodowym spadochroniarzem. W trakcie wykładu zadzwonił do niego kolega po fachu, który z przejściem relacjonował możliwość nabycia jedwabnego spadochronu, który nadaje się do skoków z bardzo niskiej wysokości, co - jak się okazało - było niezwykle trudnym wyczynem. Spadochron - i spadochroniarz - mieli mało czasu na to, by otworzyć czaszę i szczęśliwie wylądować. Takich spadochronów podobno jest bardzo niewiele, a jeśli pojawią się na rynku, chętnych do ich zakupu jest całe mnóstwo.

Wykładowca barwnie opowiadał o swoim zamiłowaniu do skoków, a mój pomysł na eksperyment odżył ze zdwojoną siłą. Minęło znowu kilka lat, kiedy będąc już w Los Angeles zobaczyłam ofertę klubu spadochroniarskiego z Hollister. Akurat wybierałam się na urlop wspólnie z mężem, postanowiłam zatem wykorzystać ten zdecydowanie zesłany mi przez wyższe siły znak i zarezerwować termin na skok. Z wypiekami na twarzy czekałam na swój wielki dzień.

ciąg dalszy &gt;&gt; str.12

Zdjęcie: Małgorzata Cup | archiwum Autorki

### Piszą dla Was:

Polska w moim sercu  
*Na górze róże, na dole fioletki*  
- Ania Stoch >> str.4

Teren nieogrodzony  
*Business not as usual*  
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.5

Żyj sportem w Kolorado  
- Marcin Żmiejko >> str.6

Polski Klub "Podhale"  
w Colorado Springs  
*Opłatek i kolędowanie w Colorado Springs*  
- Jerzy Piotrowski >> str.8

Polska Szkoła w Denver  
*Zdolności pisarskie uczniów polonijnych*  
- Ania Camplin >> str.9

Pani Book  
*Książę bez kasy i klasy*  
- Karina Bonowicz | Nowy Jork >> str.11

Zapiski nie tylko kalifornijskie  
*Wielka cisza, czyli byłam w niebie*  
- Małgorzata Cup | Los Angeles  
>>str.12

Herbata czy kawa  
*Walenty (ten, nie święty)*  
- Waldek Tadla >> str.14

Członkowie PKD  
*Zza kulis*  
- Małgorzata Schwab >> str.16

Pokočaj dietę bezglutenową  
- Kasia Suski >> str.18

Pocztówka ze Świata  
*Podróżnik mało znany*  
- Halina Dąbrowska >> str.20

Polska Parafia pw. św. Józefa  
*Świadek Wiary*  
- Ks.Stanisław Michatek SChR >> str.22

Niektórzy lubią historię...  
*Udręka i ekstaza*  
- Hanna Czernik >> str.23

Skarby Podhala  
*Witaj Królowo!*  
Franciszek Łojas Kośla | Poronin  
>> str.27

Charles Simic,  
przyjaciel polskiej poezji nie żyje  
- Adam Lizakowski | Świdnica  
>> str.28

Z pamiętnika Wagabundy  
*Przygoda kolejowa w Chinach*  
- Andrzej Sochacki | Arizona >> str.29

# HVAC SERVICE

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY



Furnaces + Air Conditioning  
Water Heaters + Humidifiers  
RHEEM or any other brand  
Licenced & Insured

- New furnace labor and materials start from - \$1750
- New A/C 2.0t starts from - \$2350
- Water heater 40gal \$950, 50gal - \$1050



## HIRING

Office manager and HVAC service technician

Ogrzewanie & Schładzanie  
Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!

PS COOL HEAT

Alex Koushyk

720-285-0145

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003  
[www.europeangourmet.net](http://www.europeangourmet.net)



ZAPRASZAMY:  
wt.-pt. 10.00-18.00  
sobota: 9.00-17.00  
niedz. i pon. - nieczynne

*Odrobina Polski w Kolorado!*



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodcze oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

**Aż do \$1,000 zniżki  
na Wymianę Dachy**

**Skontaktuj się z nami, aby uzyskać  
Bezpłatną Inspekcję**

**TOP  
ROOFCO**

[www.toproofco.com](http://www.toproofco.com)  
[Info@toproofco.com](mailto:Info@toproofco.com)  
(720) 296-0000



Dachy Komercyjne  
Dachy Mieszkalne  
Negocjacje  
Ubezpieczeniowe

Commercial Roofing  
Residential Roofing  
Insurance Claims

Zadzwoń lub  
wyślij SMS-a  
Aga (303) 667-6814

Call or text  
Andy (720) 250-7288



**Hail Damage?**



**AGNIESZKA M HOMA**  
Homa-Rickert CPAs



Oferuje bezpłatne konsultacje i doradztwo  
w zakresie planowania podatków  
dla osób indywidualnych  
oraz dla osób posiadających biznesy.

Profesjonalna, rzetelna i poufna pomoc  
w przygotowywaniu podatków  
i księgowości dla osób indywidualnych  
oraz dla osób posiadających biznesy

Wieloletnie doświadczenie  
w przygotowywaniu podatków  
i wykonywanie audytów.

Certified Public Accountant  
since March 31, 2012  
License #CPA.0029895

**AGNIESZKA M HOMA**  
**303.667.6814**

6422 South Quebec Street  
Centennial, CO 80111  
E-mail: [ahoma@hrcpa.co](mailto:ahoma@hrcpa.co)

[www.hrcpa.co](http://www.hrcpa.co)

# ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez: MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com  
tel.: 720.935.1965  
5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**  
Redaktor Naczelny  
[wtadla@msn.com](mailto:wtadla@msn.com)
- **Katarzyna Hypsher**  
Edycja & Skład  
[info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)
- **Marcin Żmiejk**  
Marketing  
[marketing@zycie-kolorado.com](mailto:marketing@zycie-kolorado.com)
- **Kasia Suski**  
Event Director  
[kasiacol@gmail.com](mailto:kasiacol@gmail.com)
- **Kinga Rogalska**  
Social Media Director  
[kingarogalska@gmail.com](mailto:kingarogalska@gmail.com)

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

## WSPÓLPRACA:

Grzegorz Malanowski

Tomasz Skotnicki, Polski Klub w Denver,  
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,  
Polska Szkoła w Denver,  
Polski Klub "Podhale" w Colorado Springs  
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,  
Kasia Suski, Adam Lizakowski  
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,  
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,  
Eliza Sarnacka-Mahoney,  
Anna Kajkowska,  
Kazimierz Krawczak,  
Brighton-Ziębice Sister Cities,  
Małgorzata Cup - Kalifornia,  
Irene Sturm - Kalifornia,  
Bogumił Horchem - Arizona,  
Ania Jordan - Nowy Meksyk,  
Monika Schneider - Alaska,  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia  
Karina Bonowicz - Nowy Jork  
Krzysztof Żelazny  
[www.DobraPolskaSzkoła.com](http://www.DobraPolskaSzkoła.com)

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

**Zgłoszenia REKLAM**  
przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK  
nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
w gazecie i naszej stronie internetowej:  
[www.zycie-kolorado.com](http://www.zycie-kolorado.com)  
\$10 / miesiąc / do 30 słów/  
e-mail: [info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)

**PRENUMERATA:**  
\$5 za każde wydanie,  
z wysyłką pocztową

## Od Redakcji



Drodzy Czytelnicy

Witam w karnawale! Zima roku 2023 pokazała pazury i miłośnicy białego szaleństwa nie mogą narzekać a przeciwnicy siedzą w domu i grzeją się w ciepłku. Luty to kontynuacja noworoczno-karnawałowych imprez, których kwintesencją będzie dzień 14-go lutego – święto zakochanych a właściwie ich patrona – Świętego Walentego. Zapowiada nam się huczna zabawa w Klubie Polskim w Denver. Mam nadzieję, że frekwencja dopisze (wiem, że tak będzie) i jak dobrze pójdzie będziemy się dobrze bawili!

**WALENTYNKOWY  
BAL MASKOWY  
W POLSKIM KLUBIE** 18 LUTEGO 19:00  
Drzwi otwarte od 18:00



Oddajemy Wam, Drodzy Czytelnicy całkiem nowe i gorące wydanie naszego miesięcznika, w którym każdy powinien znaleźć coś dla siebie; artykuły cykliczne, czyli te pojawiające się co miesiąc jak i kilka nowych propozycji. Bardzo zachęcam też do wspierania naszych Sponsorów, którzy umieszczają na naszych łamach swoje ogłoszenia i reklamy – DZIĘKI IM za to wielkie. Miłego czytania!

Marcin Żmiejk  
Marketing Dir.



## Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Los Angeles



Zapraszamy Wszystkich, którzy chcą wesprzeć nasze pismo na stronę:  
<https://www.gofundme.com/f/zycie-kolorado-2023>

Dziękujemy za wsparcie w 2023 roku:  
Jola Lefler, Mary Brzeski, Andrzej Motas

## Dziękujemy za wsparcie w 2022 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
- Tadla & Tadla Realty - \$,1000

Jola Lefler, Andrzej & Irena Motas, Mary Brzeski, Mike Chilimoniuk, Claudia Tadla, Teresa M Lesna, John & Teresa Czyszczonek, Bożenna i Ryszard Rykowski, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, Paulina & Rafał Ciochon, Marzena i Rafał Jarosz, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Donahue-Srebro, Łucja Skiba, Kasia Szuta, Dorota i Tomasz Skotniccy, Andrzej Sochacki, Lena i Marek Kowalscy, Zofia i Zbigniew Wysoczańscy, Roman Salata

## Dziękujemy za wsparcie w 2021 roku:

- Osoba Anonimowa - \$1,000
- Richard & Mila Ziernicki - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000

Mirosława Puzsman, Wanda Lozano, Irene Sturm, Agnieszka Gołębek, Mike Chilimoniuk, Józef Przybytek, Bożenna i Ryszard Rykowski, Zofia i Zbigniew Wysoczańscy, Zofia i Wiesław Gessner, Teresa i John Czyszczonek, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Kajkowska, Janusz i Maria Kokot, Beata Tadla - Matkowska, Mary Brzeski, Rafał Cichoń, Iwona Mazurek, Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Rafał Jarosz, Kinga Rogalska, Scott Fowle, Andrzej i Irena Motas, Osoba Anonimowa, Katarzyna Szuta, Dorota i Tomasz Skotniccy, Halina Dąbrowska, J & M Descour, Polska Szkoła w Denver, Małgorzata Grondalski

## Wspierajcie naszych Reklamodawców

### SKLEPY SPOŻYWCZE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Chicago Market: 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

### TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO
- Agnieszka M Homa: 303.667.6814, 6422 South Quebec Street Centennial, CO

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Monika Higgins-Szczur: 303-339-3558
- Agnieszka Gołębek: [aga8686@gmail.com](mailto:aga8686@gmail.com)
- Magda Taylor: 720-470-7094
- Marek Kozłowski: 303-319-4206

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024
- Jacek Głowacki: 303.356.1693

### UBEZPIECZENIA AUTO | DOM | ZDROWIE

- Kuźbiel Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

### RÓŻNE

- Top Roofco - 720.296.0000 - dachy mieszkalne i komercyjne
- HVAC Heating & Cooling - Alex Koushyk, 720-285-0145
- Samanta - Permanent Makeup - 720.771.7710
- Kinga Rogalska @ Barber Shop - 303.674.2257, 4570 Co Rd 73, Evergreen CO
- AMBER BAND - 720.882.2265, [www.theamberband.com](http://www.theamberband.com)
- DJ MARCIN KANIA - 773.310.0175 -DJ z muzyką na każdą okazję

## Polska w moim sercu



# Na górze róże, na dole fiołki

ANIA STOCH | Cañon City, CO

**M**iłość - ulubiony temat w literaturze i muzyce. Najbardziej zgłębiany, a jednocześnie najmniej rozumiany. Kto z nas nie marzył choć raz o wielkiej, romantycznej miłości? Pełnej kwiatów, słońca i śpiewu skowronków, jak z filmu, gdzie wszyscy są piękni, młodzi i zakochani. Gdzie proza życia nie wchodzi w drogę, a problemy dnia codziennego zwyczajnie nie istnieją.

Lubię czasem wracać pamięcią do szkoły średniej, do naszego internatu przy liceum w Jabłonce, do wieczorów spędzonych na rozmowach z przyjaciółkami, do dziesiątków wierszy i opowiadań pisanych w czasie, który był przeznaczony na naukę. Uwielbiałam je pisać i uwielbiałam, kiedy dziewczyny czytały moją twórczość w kącie w szatni albo na ławce przed szkołą z uśmiechami i blaskiem w oczach. Czasem był to kawałek mojej własnej duszy, a czasem marzenia któreś z nich ubrane w piękne słówka. Z resztą powszechnie wiadomym faktem jest, że dziewczyny w wieku lat piętnastu czy szesnastu „o miłości wiedzą wszystko”, w odróżnieniu oczywiście od ich mam czy babć, które na dany temat nie wiedzą nic, bo niby skąd? I tak, podstawą do wyboru „tego jedyne” był rzecz jasna kolor włosów czy oczu. Niekonieczny był natomiast fakt zamiany z sobą choćby dwóch słów. Do szczęścia wystarczyło, by widzieć Go na długiej przerwie na drugim końcu korytarza, czy podanie Mu kubka na szkolnej stołówce. Przeszkody nie stanowił fakt, że najlepsza przyjaciółka też była w nim „zakochana”, a nawet było to wskazane, bo można było marzyć razem. Jestem pewna, że ten konkretny chłopak, a właściwie pan w średnim wieku w chwili obecnej, natknąwszy się na którąkolwiek z nas, pewnie nie miałby pojęcia skąd nas zna. Tych tzw. „miłości” w ciągu czterech lat było z resztą sporo. Czasem dwóch albo trzech jednocześnie, bo przecież wybór musiał być, ryzyko jako takie nie



„Powitanie o wschodzie słońca” - Zofia Stryjeńska, lata 30 XX wieku

istniało, wszakże żaden nie miał o niczym pojęcia, a jeżeli w międzyczasie trafił się ktoś inny, kto spełniał wygórowane kryteria w postaci ciemnych włosów, niebieskich oczu itp., to przecież nic nie szkodziło by pójść razem do dyskoteki czy kina.

Przez całe liceum żadna z naszej siódemki nie miała „chłopaka na stałe”

(tzn. miesiąc albo dłużej), co stanowiło największą presję naszego życia towarzyskiego podczas „Walentynek”. Z zapartym tchem wyczekiwałyśmy kartek od niczego nieświadomych „ukochanych”, jednocześnie wysyłając pocztówki od nas. Bez podpisu. Każda z nas zawsze jakąś walentynkę dostawała, rzecz jasna również bez podpisu, a jakże? To z kolei otwierano nieograniczone pole

do popisu zarówno dla wyobraźni jak i irytacji. Dziś, wspominając, śmiejemy się do łez, ale przecież wtedy nie było na świecie rzeczy ważniejszej od „Dnia Zakochanych”.

Tomy przeczytanej poezji wielkich pisarzy, często nie rozumianej w niewinnej naiwności młodych dziewcząt, przeplatane bliżej nieokreśloną grafomanią, stanowiły o naszym pojęciu o miłości. W międzyczasie naście lat przepłynęło niepostrzeżenie w dorosłość. Każda z nas z biegiem czasu znalazła swoją „drugą połowę”. Małżeństwo jest prawdziwym nauczycielem miłości, nie tylko tej słodkiej, „w słońcu i przy blasku świec (...)”, ale tej cierplivej, wybaczącej, czasem bolesnej, miłości, która służy, a nie wymaga by jej służono, wypełnionej wzajemną życzliwością i zrozumieniem, dzieleniem radości i smutków, uczeniem się siebie nawzajem każdego dnia. Zakochanie jest stanem przemijającym, codzienność obnaża nas z różowych okularów przez które na początku związku patrzymy na siebie nawzajem. Jeżeli jednak obie osoby wyzbędą się egoizmu i kochają wystarczająco mocno, by szczęście tej drugiej osoby postawić przed swoim własnym, wtedy miłość się dopełnia i staje się szczęściem samym w sobie. Jest jedna góralska śpiewka weselna odzwierciedlająca w swej prostocie w sposób doskonały istotę miłości w małżeństwie:

*Chłopce siumny siadoj ku mniy,  
pojedziyme razem dumniy.  
Na tym wozku trzapać bedziy,  
dobrze kie siy razem jedziy*

Nic dodać, nic ująć.

Droga Polonio, o okazji zbliżającego się dnia Świętego Walentego, życzę wszystkim by każdy miał kogoś, kogo może kochać, kto będzie ważniejszy niż my sami. Wszystkiego najlepszego moi Mili.

### REKLAMA

**Magda Taylor**

Residential Mortgage Broker

NMLS#:1940333 CO DRE#100517908



Pożyczki na zakup domu | Inwestycje | Refinancing

Conventional, FHA, USDA, Jumbo, Self-Employed, Asset, Reverse (62+), commercial i nie tylko

**720-470-7094**

mtaylor@c2financialcorp.com | www.c2financialcorp.com/mtaylor



**C2 FINANCIAL CORPORATION**  
DRE#01821025 NMLS#135622

**MH - INTERNATIONAL**

**Mira Habina**

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

**MH**

Notariusz Publiczny  
Tłumacz Przysięgły  
Rozliczanie podatków  
(Income Tax)



**720-331-2477**  
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126

## Teren nieogrodzony



# Business not as usual

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

**W** postanowieniach noworocznych nic nowego. Ludzie postulują, że chcą (w takiej kolejności): schudnąć, wzbogacić się, poświęcać więcej czasu rodzinie. Jeśli tę listę odrobinę rozwiemy dowiemy się, że planują również ograniczyć czas spędzany na oglądaniu zdjęć i autoreklamy kompletnie nieznanym osobom (aka konsumowanie mediów społecznościowych), mniej się denerwować w pracy oraz przyciąć wydatki na życie.

Kto by pomyślał, że ledwie dwa lata temu dokładnie w tym czasie tak wielu z nas deklarowało, że gdy tylko „to wszystko się skończy” przestaniemy przejmować się takimi głupotami jak to, jak wyglądamy i ile mamy na koncie, i każdego dnia będziemy budzić się z poczuciem wdzięczności za to, że żyjemy w ogóle. A także w jakim pięknym zakątku wszechświata przyszło nam to życie spędzać i że niegłupio byłoby bardziej się o ten nasz wspólny dom zatroszczyć. Pojęcie domu rozciągnęliśmy w tamtej niezwykłej chwili także na nasze globalne, ludzkie zdrowie. Kto pamięta, ile się wtedy mówiło o doinwestowaniu nauki, o stworzeniu efektywniejszego, globalnego networku wymiany badań i pomysłów, a przede wszystkim - egalitarnego systemu dostępu do leczenia i prewencji chorób? W myśl idei, że tylko tak będziemy w stanie „wygrać” z powietrzem, które, jak się okazało, pozostaje o wiele większym i nieprzewidywalnym dla nas wrogiem, niż najbardziej zdeprawowani politycy i ich decyzje.

Myślę o tym wszystkim kontemplując ośnieżone wierzchołki drzew pod nogami. Wybraliśmy się na narty, bo to ostatni dzwonek, by wykorzystać skipassy, jakie wykupiliśmy, ale których nie zrealizowaliśmy trzy lata temu. Młodzieniec w kasie przy stoku, przed którym musieliśmy się zameldować, żeby zweryfikował naszą tożsamość, powitał nas ze zdumieniem.

- Nie wiedziałem, że wciąż te bilety honorujemy. Bo realia cenowe mamy dziś zupełnie inne!

Gdy informuje mnie, że koszt dziennego biletu wzrósł o - niebagatelne! - ponad 100% w pierwszej chwili nie wierzę.

- Pierwsza, największa podwyżka była zaraz w pierwszym sezonie pandemii - wyjaśnia mi chętnie. Nie ma za mną nikogo w kolejce, może mi więc poświęcić więcej czasu. - Założenie

takie, żeby chwilowo odstraszyć ludzi, bo wiadomo. Mniej narodu, mniejsze ryzyko zakażeń, a dla nas mniejsze prawdopodobieństwo, że będziemy się co chwila kompletnie zamykać. Wiadomo jakie wtedy były przepisy. Kwarantanny i tak dalej. Ale gdzie tam! Sezon 20/21 ściągnął największe tłumy w całej naszej historii. Ubiegły rok to samo, chociaż jeszcze bardziej podnieśliśmy ceny. Szczerze to nic z tego nie rozumiem, bo mnie, gdybym tu

własne noworoczne postanowienie. Przestać roztrząsać, przestać dywagować. Przestać doprowadzać się do szaleństwa myślami o tym, jak być miało, jak być by mogło, jak nie jest. Że nadzieja jest tylko dla naiwnych i niepoprawnych marzycieli. Może lepiej nigdy już nie będzie? Nie za naszego życia. Czyż nie otrzymaliśmy na to dowodu w postaci najnowszej wojny? W globalnych realiach rozgrywa się ona tuż pod nosem każdego z nas. Jak szybko

Nagle huk. Charakterystyczny odgłos detonacji, która uruchomiła gdzieś lawinę. Świadome, na miarę naszych dzisiejszych możliwości, kontrolowanie śmiertelności żywota. W tej samej chwili, ledwie kilka krzesel od końca jazdy, wyciąg się zatrzymuje. Młodzież milknie. Wszyscy jednocześnie zwracamy głowy w tym samym kierunku. Nieoczekiwana chwila synchronizacji myśli i doświadczeń.



nie pracował, na pewno nie byłoby stać na żadne narty.

- A chociaż lepiej panu w związku z tym płacą? Coś się tu zmieniło? - Dopytuję.

Marszczy nos, potem się po nim drapie. Wzrusza ramionami.

- Mam pracę. To najważniejsze.

Aha, rozumiem. Nie ciągnę go za język. Na wyciągu ze mną grupa nastolatków. Przekomarzają się, dowcipkują, rozmawiają o szkole.

- Nie, to było jeszcze online! - W pewnym momencie ktoś coś prostuje.

Na chwilę, krótką jak oddech zapada cisza. Mimo to niemal słyszę, jak coś zgrzyta. Coś wyskakuje z szyn. Awaria zębatek w mózgu, wysyp wspomnień tak bliskich, a już tak dalekich, niepotrzebnych.

- A weź przestań, to już nieważne! - Zakrzykuje kolegę reszta i znów jest wesole.

Być tu i teraz - przypominam sobie moje

i wprawnie każdy z nas nauczył się jednak jej nie widzieć, nie rozmawiać o niej, omijać ją łukiem jak omija się bezdomnego na ławce czy cuchnący z daleka śmietnik. Wizja wspólnego, lepiej zarządzanego i bezpieczniejszego domu dla wszystkich przeistoczyła się tym samym w uroczy widoczek, który nie tylko wyjęliśmy z rąk, ale i odwiesiliśmy na ścianę, pozwalając, by rzeczywistość robiła to, co zawsze: swoje.

Wszystko wokół: pracownicy resortu, radosna młodzież, w ogóle nie zmienione w swoim wyglądzie wstążki narciarzy wijące się po stoku (choć ich widok już tylko przez chwilę, wyciąg za moment dobieje na szczyt) - skłaniają do refleksji, że mój noworoczny wybór jest rozsądny. Na pewno o wiele łatwiejszy do zrealizowania niż reżim diety, sportu i jeszcze cięższej pracy, by poprawić stan konta w banku. Nie myśleć. Iść dalej, jak gdyby nigdy nic. Tylko tyle. To naprawdę proste.

Odpuszczam. Trudno. Nie potrafię nie myśleć. Ostatnie trzy lata przecież się wydarzyły. Nie jesteśmy tacy, jak kiedyś. Nikt z nas nie jest. Jak zresztą możemy dotknąć w sposób, w jaki zostaliśmy? Pierwsza w historii ludzkości globalna generacja, która bez względu na miejsce zamieszkania doświadczyła absolutnie tego samego, fizycznie i psychicznie, i nawet wzbogaciła swoje leksykony o słowa o identycznym brzmieniu we wszystkich językach świata. To bez znaczenia? Potknęliśmy się, stanęliśmy na chwilę, a teraz dalej mamy business as usual? Odmawiam w to wierzyć. Udajemy. Jesteśmy lepszymi aktorami niż nam się to samemu wydawało. Obyśmy jednak z tego udawania obudzili się jak najszybciej. Śmiertelne lawiny rozmaitej maści są i czekają. Nie każdą uda się kontrolować. Przed nami jakże jeszcze daleka, daleka droga.

## Wiadomości sportowe



# Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKO

### PODIUM W TURNIEJU CZTERECH SKOCZNI

Turniej Czterech Skoczni to wieloletnia tradycja przelotu starego i nowego roku. Tak zwana rozrywka na kaca. W Polsce oglądano TCS wiele lat zanim Adam Matysz doprowadził polskie skoki do niekwestionowanej czołówki światowej. Przez lata oglądający skoki i dopingujący Polaków żyli mottem „niby człowiek wiedział, ale jeszcze się łudził”. Na szczęście od czasów Matysza Polacy pozostali w czołówce najlepszych skoczków i co roku walczą o najwyższe pozycję tego prestiżowego cyklu turniejowego. Nie inaczej było w tym roku. Lider Pucharu Świata - Dawid Kubacki do ostatniego momentu walczył o zwycięstwo, ale niestety musiał uznać wyższość Norwega Halvora Egnera Grenneruda. Drugie miejsce Kubackiego z 33-ma punktami za zwycięzcą pokazuje jaka była to zacięta walka i z pewnością na Wisłą było wielu szczęśliwych kibiców. Dodatkowo w pierwszej dziesiątce znaleźli się: Piotr Żyła - czwarta pozycja i Kamil Stoch na miejscu piątym. Kubacki dalej jest liderem klasyfikacji generalnej pucharu świata i jest na dobrej drodze do zdobycia Kryształowej Kuli.

### REPREZENTACJA W PIŁCE NOŻNEJ JUŻ PRAWIE Z TRENEREM

Awans a raczej wyjście z grupy na Mundialu 2022 pierwszy raz od 36-ciu lat nie okazał się zbawienny dla trenera Czesława Michniewicza. Selekcjoner, który przez niecały rok prowadził reprezentację Polski to już historia. Prezes PZPN Cezary Kulesza już na dniach ma ogłosić nazwisko nowego szkoleniowca Polaków a jak na razie wiemy, że będzie to obcokrajowiec z doświadczeniem w prowadzeniu reprezentacji narodowej. Media nie mają tyle cierpliwości i co chwilę typują bądź Paulo Bento lub Vladimir Petkovića. W chwili kiedy ukaze się to wydanie Życia Kolorado wszystko będzie jasne i będziemy znali trenera, który poprowadzie biało-czerwonych w eliminacjach do Euro 2024.

### AUSTRALIAN OPEN JUŻ BEZ HURKACZA I ŚWIĄTEK

Jak co roku wielki tenis rozpoczyna się od Australian Open, czyli pierwszego wielkoszlemowego turnieju w roku 2023. Numer jeden damskiej listy - Iga Świątek jak i męska dziesiątka - Hubert Hurkacz dawały nadzieję na dobry występ na Antypodach. Niestety sobota, 21 stycznia okazała się smutnym dniem polskiego tenisa, bowiem zarówno Iga jak i Hubert pożegnali się z Australią. Na pocieszenie pozostaje Magdalena Linette, która nieoczekiwanie przeszła do czwartej rundy Australian Open. Sam turniej okazał się nie za bardzo szczęśliwy dla faworytów, bowiem oprócz liderującej kobietom Świątek z turniejem dość wcześniej pożegnał się Rafael Nadal - męska jedynka.

### NFL PLAY-OFF

Luty to ostatni miesiąc najpopularniejszego amerykańskiego sportu czyli futbolu NFL. Na placu boju pozostało już tylko sześć drużyn (w



### POLAK WYGRAŁ - PIERWSZY RAZ W HISTORII

Polska - kraj prawie 40 milionowy, a dostępem do gór, z armią absolwentów Akademii Wychowania Fizycznego i nie wspominając już o tym, że prawie każdy spotkany na amerykańskich stokach Polak to... instruktor narciarstwa - w końcu w 2023 roku doczekał się pierwszego w historii zwycięstwa w snowboardowym Pucharze Świata. **Oskar Kwiatkowski - bo i nim mowa po raz pierwszy w karierze wygrał konkurs Pucharu Świata!** W finale slalomu równoległego w Scuol okazał się lepszy od Mirko Felicettiego, który upadł i nie ukończył trasy. Dzięki zwycięstwu Kwiatkowski awansował na drugie miejsce w klasyfikacji generalnej slalomu giganta równoległego. Ma 174 punkty i traci 66 do prowadzącego Prommeggera. W klasyfikacji generalnej PŚ w snowboardzie alpejskim Kwiatkowski jest na siódmej pozycji. Brawo! Czekamy na podobne sukcesy w narciarstwie alpejskim.

chwili pisania artykułu) i już wiadomo, że Tom Brady nie będzie walczył kolejny Super Bowl. Ciągłe w grze pozostaje Buffalo Bills - zgodnie uznany na początku rozgrywek jako główny kandydat do zgarnięcia Super Bowl. Josh Allen - quarterback ekipy z Buffalo to absolwent University of Wyoming, więc nasi północni sąsiedzi bardzo gorąco dopingują swojego absolwenta. Niestety Denver Broncos już na kilka tygodni przed fazą play-off stracili szansę na awans do fazy pucharowej i będą od podstaw budować drużynę i charakter na następny sezon - miejmy nadzieję, że z doświadczonym trenerem. Jednocześnie czekamy na Super Bowl, który odbędzie się 12-go lutego. Imprezę będzie gościł stadion w Phoenix w Arizonie a w przerwie wystąpi Rihanna.

### NBA - NIESAMOWICI NUGGETS

#### I JEREMIASZ SOCHAN

Nie Golden State ani nie Lakers a właśnie Denver Nuggets są liderami całej zachodniej konferencji ligi NBA. Jokic i spółka są w tym momencie ekipą, która może wygrać z każdym i podobnie jak w Avalanche w ubiegłym sezonie - mamy szansę na kolejny puchar w Denver. Patrząc na tabelę ligi co niektórzy z pewnością przecierają oczy ze zdumienia, bowiem na pierwszych trzech miejscach

plasują się drużyny, które historycznie nie odgrywały wiodących ról w NBA. Tuż za Nuggets uplasowali się Memphis Grizzlies a za nimi Sacramento Kings. Oczekiwania w Mile High City są olbrzymie, ale zarówno zawodnicy jak i trenerzy nie popadają w hurraoptyzm i skupiają się na kolejnym dobrym meczu. W lidze NBA coraz lepiej radzi sobie Jeremy Sochan, przez rodzimą polską prasę zwany Jeremiaszem. Sochan ma polską mamę i bardzo identyfikuje się ze wszystkim co polskie, o czym może przekonać się każdy kto obserwuje jego Tweeter. Zawodnik o polskich korzeniach jest podstawowym zawodnikiem San Antonio Spurs i często jest jednym z najlepiej punktujących zawodników.

### ANDRZEJ IWAN - NIE DO KOŃCA SPEŁNIONY

Ludzie z mojej części generacji X - czyli urodzeni w latach 70-tych i dorastający choć częściowo w Polsce nie mogą nie kojarzyć postaci Andrzeja Iwana. Ostatnio eksperta telewizyjnego a w przeszłości znakomitego piłkarza Wisły Kraków, Górnika Zabrze oraz reprezentacji Polski. Iwan niespodziewanie odszedł z tego świata i pozostawił po sobie wielu ludzi sportu i kultury w wielkim żalu. W moich wspomnieniach Iwan to zawodnik, który „padł” po zerwaniu mięśnia z meczu Polska - Kamerun podczas Espana 82. Wielki niespełniony talent, który przez

całą karierę walczył ze swoimi demonami - depresją i natogami. Kanał Sportowy, dzięki Krzysztofowi Stanowskiemu przygotował program wspomnieniowy poświęcony Iwanowi w którym jego najbliżsi wspominali byłego gwiazdora Wisły. Kawał krakowskiej i ogólnopolskiej historii.

### LEWANDOWSKI STRZELA W BARCELONIE

Pokomplikowało się z tym Lewandowskim. Po czerwonej kartce w meczu Barcelona - Osasuna Pampeluna nasz gwiazdor został zawieszony na trzy mecze. W międzyczasie odbyły się mistrzostwa Świata, po których Lewy wrócił do Hiszpanii i dowiedział się, że jego kara zawieszenia została zawieszona. Nasz zawodnik zagrał nawet jeden mecz w La Liga po czym karę mu odwieszono. Później Barcelona poleciała do Arabii Saudyjskiej, gdzie rozegrała mini turniej o Puchar Króla, grając z Lewandowskim (puchar to nie liga, więc zawieszenie nie obowiązywało). Turniej ten wygrała, pokonując w finale Real Madryt, Lewandowski w całym turnieju strzelił dwie bramki w tym jedną w finale i oficjalnie zdobył pierwsze trofeum w barwach katalońskiego klubu. Po turnieju jednak Lewy będzie musiał odcierpieć trzy mecze zawieszenia i powróci do normalnych zawodów w ramach La Liga oraz Europa League.

### MANCHESTER UNITED ZMIENI WŁAŚCICIELA?

Manchester United jest na sprzedaż: to informacja oficjalna od kilku tygodni. Właściciele klubu, rodzina Glazerów, zdecydowała, że chce pozbyć się klubu, którym zarządza od 2005 r. Pytanie tylko, kto zdecyduje się na zakup jednej z największych klubów na świecie. Manchester United, który wyceniany jest przez obecnych właścicieli nawet na 7 miliardów funtów, być może już wkrótce może zmienić właściciela, którym może zostać brytyjski miliarder sir Jim Ratcliffe. Manchester United kilka lat temu został uznany za najbardziej rozpoznawalny klub piłkarski na świecie, jednak od kilku sezonów musi ustępować pola swojemu sąsiadowi zza miedzy - Manchesterowi City, gdzie nieograniczone środki zapewnia grupa kapitałowa z bliskiego wschodu.

### JAKUB KIWIOR NA LIŚCIE ŻYCZEŃ BORUSSII DORTMUND

Jakub Kiwior okazał się jednym z wygranych spośród wszystkich polskich piłkarzy, którzy występowali na kairskich boiskach w turnieju Mistrzostw Świata 2022. Nasz obrońca jest podstawowym zawodnikiem włoskiej Spezii, ale jak wiadomo klub ten nie walczy o największe laury ligi włoskiej i utrzymuje się głównie ze sprzedaży swoich najlepszych zawodników. Tym razem traf padł na Kiwiora i wieść gminna niesie, że Polak znalazł się na liście życzeń jakże znanej i cenionej w Polsce Borussia Dortmund. Niemiecki klub nie jest jedynym, który przygląda się Kwiorowi, bowiem jak podają media sportowe w kraju nad Wisłą do walki o młodego, polskiego obrońcę włączyły się AC Milan, Napoli czy Arsenal Londyn. Nasz zawodnik prawdopodobnie zmieni klub po zakończeniu obecnego sezonu, najprawdopodobniej w przerwie letniej.

# Brighton - Ziębice Sister Cities



## 18<sup>th</sup> Annual Dinner & Auction

Saturday, February 11, 2023  
Brighton Recreation Center  
555 N. 11th Ave.

**6:00 p.m.**

A traditional Polish dinner  
will be served along with a  
silent and Live Auction.



**\$15**  
per person

Need tickets?

Give us a call:

Bonnie Simcox Mark Hempel  
303-264-9154 303-498-0762

Dear Friend of Brighton Sister Cities,

For the past 25 years, Brighton Sister Cities, Inc. has nurtured a relationship with its Sister City, Ziębice, Poland. Over 200 American students and adult chaperones have travelled to Poland during this time, and an equal number of Polish citizens have visited us in Brighton. Over the years, incredible bonds of friendship and understanding have developed as we celebrate our commonalities amidst our cultural diversity.

An exchange program like this is expensive to carry out, but it is well worth the cost. While students and adults travelling from Brighton pay most of their own travel expenses, the vast majority of funds generated are used to finance day trips and activities during the student visits both here and in Poland.

**The Brighton Sister Cities 18<sup>th</sup> Annual Dinner and Auction** will be held on **Saturday, February 11, 2023** at the Brighton Recreation Center to raise money to support this important program. An all-you-can-eat traditional Polish meal is served, with both an online silent auction and an in-person live auction to add to the fun of the evening.

We need your help! We are requesting donations for the auction that would have a wide appeal for buyers. Items that sell well are: sports tickets and collectibles; event tickets; a weekend in a condo or time share; gift baskets; gift certificates for restaurants and businesses; etc. – get creative! Brighton Sister Cities is a 501(c)3 charitable organization and donations are tax-deductible.

We thank you in advance for your support of the mission of this noteworthy community organization.

Sincerely,

*Bonnie Simcox*

Bonnie Simcox  
President, Brighton Sister Cities



## Polski Klub "Podhale" w Colorado Springs



# Oplątek i kolędowanie w Colorado Springs

tekst: JERZY PIOTROWSKI | zdjęcia: Peter Bala & Ted Morawa



dzieci zaprezentowały przygotowany w formie pytań i odpowiedzi program traktujący o znaczeniu i ważności Świąt Bożego Narodzenia. Na zakończenie tej części spotkania ci najmłodszy zaprosili obecnych do przetłumaczenia się opłatkami, które poprzedziła okolicznościowa modlitwa o Pokój na Świecie wygłoszona przez Księdza Bogdana. Po przetłumaczeniu się opłatkami i składaniu życzeń Pani Prezes podziękowała wszystkim za udział w spotkaniu. W szczególności wyróżniła grupę występujących najmłodszych artystów. Podziękowała też ofiarodawcom za hojnie złożone donacje oraz przyniesione potrawy, które wzbogaciły przygotowany przez Klub poczęstunek. Kończąc zaprosiła wszystkich na poczęstunek i do dalszego uczestniczenia w spotkaniu, czyli wspólnym śpiewaniu kolęd. Tę część Oplątku z oczywistych względów poprowadził Pan Organista. Przygotował on, co było niespodzianką nawet dla organizatorów, „Konkurs znajomości kolęd”. Konkurs polegał na odgadnięciu tytułu kolędy na podstawie opisu jej tekstu przez Pana Organistę. Nagrody, którymi były płyty kompaktowe z kolędami i muzyką bożonarodzeniową

**D**zień 8 stycznia 2023 roku był Dniem Kolędowania (Oplątkiem) Polonii w Colorado Springs. W tym roku był on w Kościele Katolickim w Ameryce obchodzony jako Dzień Objawienia Pańskiego, nazywanym w Polsce także Świętem Trzech Króli. Tradycyjnie Mszę Świętą w Kościele pod wezwaniem Świętego Józefa odprawił Ksiądz Bogdan Siewiera. Po Mszy Św. i kazaniu oraz licznie odśpiewanych kolędach polskich Prezes Klubu „PODHALE” Pani Diana Styrzcza zaprosiła wszystkich uczestników nabożeństwa na Oplątek do sali parafialnej.



Po odśpiewaniu pastorałki góralskiej Franciszka Lojasa Kośli przedstawiono okolicznościowy program artystyczny przygotowany przez Panie Halinę Dąbrowską i Ewę Rak. O muzyczną oprawę zadbał Pan Organista - Janusz Masztalerz ze wsparciem gitarzysty -

Pana Jana Kity. Pierwszą część programu stanowiły Jasełka. W pokazanym przedstawieniu szczególną uwagę wzbudziła postać Żyda zaprezentowana brawurowo przez Pana Gustka Raka. W szczególności fragment jego wystąpienia proponujący wszystkim udział w biznesie wywołał niemalże

zachwyt oglądających. Przełożyło się to niewątpliwie na późniejsze hojne donacje dla Klubu.

Po zakończeniu jasełkowej inscenizacji dalszy ciąg wypełniły występy licznej grupy najmłodszych artystów. W towarzystwie swoich mam, cioc i babć,

ufundował pomysłodawca konkursu.

Spotkanie, w którym uczestniczyło ponad 100 osób upłynęło w szczerej, życzliwej, świątecznej i rodzinnej atmosferze. Oby taka atmosfera towarzyszyła nam jak najczęściej w Nowym 2023 Roku. Do zobaczenia!





## Polska Szkoła w Denver



# Zdolności pisarskie uczniów polonijnych

ANIA CAMPLIN



Klasa VII

**C**hciałabym się dziś podzielić twórczością uczniów klasy siódmej Polskiej Szkoły w Denver, którzy napisali krótkie eseje na wybrane przez siebie tematy. Eseje te były pracą ponadprogramową, a nagrodami były karty płaćnicze Amazona oraz opublikowanie prac w gablotach szkolnych jak i na stronie internetowej szkoły. Jak widać poniższe tematy bliskie są zainteresowaniom młodzieży w Kolorado, która oprócz pracy szkolnej potrafi się zrelaksować i odświeżyć umysł.

Jestem zawsze pełna podziwu czytając prace uczniów, gdyż, pomimo że można zauważyć nieznaczny wpływ angielszczyzny, w zasadzie młodzież nasza posługuje się językiem polskim zupełnie swobodnie i naturalnie. Podczas gdy wieszalałam eseje w gablotach, zaczęła mnie mama drugoklasisty, która właśnie przeczytała te prace. Nie mogła uwierzyć, że takimi umiejętnościami władają dzieci po wielu latach uczęszczania do polskiej szkoły i że tego samego może się spodziewać po postępkach swojego dziecka. Widziałam w jej twarzy wzmocnione przekonanie, że warto chodzić do szkoły polskiej. Gratulacje dla naszych utalentowanych uczniów, którzy w swoje prace włożyli wiele wysiłku jak i dla ich dumnych rodziców!

### • Eva Poczobutt, Klasa VII

#### Wspinaczkowe marzenia

- O nie! Dlaczego tego nie zrobiłam?! - zapytałam samą siebie.  
- A ja wiem? Po prostu ci nie poszło. - odpowiedział tata.  
Znowu źle zrobiłam drogę. Trenuję na zawody wspinaczkowe Middle School Climbing League. Będę walczyła o drugie miejsce. Ostatnio dostałam trzecie miejsce, ale brakowało mi tylko 80 punktów, żeby zdobyć drugie. Dostałam 7900 punktów, a Giovanna, dziewczynka, która dostała drugie miejsce, miała 7980 punktów.



Eva Poczobutt

Moja kolej. Poprowadzę tą jedenastkę - powiedział tata - Złapiesz mnie?

- Ok, no dobra - odpowiedziałam. Zaczęłam asekurować tatę. W tym czasie zaczęłam myśleć o wierszu, który czytaliśmy w klasie. „ They said it couldn't be done, and he did it.” Pamiętałam tę linijkę. Wzruszyła mnie. Mogę tą drogę zrobić, muszę w to wierzyć.  
- Blok! - tata zawołał z góry.  
- Masz blok!  
- Dót!  
- Masz w dót!

Spuściłam tatę na dół i powiedziałam: Tata, ja tę drogę zrobię. Nie możemy iść do domu, dopóki tej drogi nie zrobię.  
- Eva, daj sobie spokój. Jesteś zmęczona, jest dwudziesta pierwsza godzina - tata odpowiedział.  
- Nie.

Zaczęłam się wiązać.  
- Jesteś uparta jak osioł - tata szepnął pod nosem. Ja to usłyszałam, ale to mi nie przeszkadzało. Popatrzyłam się na tatę czy wszystko wyglądało dobrze i tak było.  
- Mogę iść?

- Tak.  
Zaczęłam się wspinać.  
Droga, którą tak bardzo chcę dzisiaj czysto poprowadzić jest jedną z najtrudniejszych dróg na naszej ścianie. To bardzo techniczne i wymagające dużego skupienia i siły 5.12. Mój trener twierdzi, że ponieważ ciężko trenuję powinnam być w stanie to zrobić. Żadne dziecko z naszej drużyny jeszcze się po tej drodze nie wspięło.  
Z tym wielkim bagażem emocji i z nadzieją w duchu zaczęłam robić pierwsze ruchy.  
Oddychałam coraz ciężiej, gdy się zbliżałam do najtrudniejszego miejsca. Skupiłam się. Bardzo ostrożnie robiłam najtrudniejsze ruchy, żebym nie spadła. I.....  
Udało mi się! Zrobiłam najtrudniejsze ruchy. Teraz muszę tylko dotrzeć do góry. Prawa ręka, lewa noga, lewa ręka, prawa noga.

\*\*\*

Już niedaleko, ostatnie metry. Ból w zeszytywniałych przedramionach stawał się nie do zniesienia. Zagryzłam usta prawie do krwi sycząc głośno przez zaciśnięte zęby.  
Wytrzymaj! Wytrzymaj! - słyszałam dramatyczne okrzyki taty. Jeszcze jeden długi ruch i będzie po wszystkim.  
Strzał! Hura!  
- Brawo! Brawo! Brawo!” - krzyczał tata z dołu.  
Ziu! I szybko byłam na dole. Tata wyciągnął ręce i ścisnął mnie mocno. Dyszałam ciężko, ledwo łapiąc oddech. Moje ręce trzęsły się jak liście na wietrze. Byłam bardzo zmęczona, ale jeszcze bardziej szczęśliwa.  
Udało się wreszcie! Teraz mam większe szanse osiągnąć mój cel i pobić Giovannę.

### • Kuba Czaja, Klasa VII

#### Zimowe szaleństwo

Otocza mnie rozrzedzone powietrze, gdy zaczynam mój ostatni dzień na nartach w

Vail w stanie Kolorado. Siedem dni jazdy na nartach mija raczej bezboleśnie. Od czasu do czasu upadam, ale wieczór w jacuzzi łagodzi moje drobne bóle. Zbliża się ostatni dzień naszej podróży, kiedy przygotowuję się do ostatniego zjazdu moich wakacji. Prosto z wyciągu, płynę w kierunku skrzyżowania na opustoszałym, eksperckim zbroczu górskim. Po chwili namysłu, idę ścieżką tak stromą, że z mojego punktu obserwacyjnego widać tylko wejście.

Kiedy doświadczam początkowego spadku, moje ciało ładuje się adrenaliną. Ciężar mojego ciała przesuwa się mechanicznie, przecinając śnieg w wyćwiczonym tempie. Szlak skręca ostro i zbliżam się zacięzionego obszaru góry. Nagle moje nogi trątkoczą gwałtownie, drapiąc ukryte pod śniegiem płaty lodu, które wypełniają trasę. Po nadmiernej kompensacji i niemal katastrofalnym poślizgu, moja równowaga załamuje się, a kolana bezradnie się uginają. W kłębach śniegu i narciarskiego sprzętu, części mojego ciała zderzają się z naturą. Moje lewa ręka mocno wbija się w lód, boleśnie łamiąc nadgarstek. Przez trzydzieści sekund moje ciało spada w dół, głowa obija się o lód, jeszcze bardziej nadwyreżam nadgarstek. W końcu wpadam w krzaki i sosny. Moje policzki płoną, a złamany nadgarstek pulsuje z bólu. Wstaję zdezorientowany i próbuję wspiąć się na górę, ale siła grawitacji zwycięża i tracę kolejne dwadzieścia stóp.



Kuba Czaja

Patrę w dół i zauważam, że moja lewa narta utknęła w zaroślach w oddali. Jeden z moich kijków narciarskich leży niedbale w pobliżu szczytu, uwięziony w szczelinie po muldach. Samotna zimowa atmosfera nie jest zbyt komfortowa i zdaję sobie sprawę, że szlak pozostanie pusty do siódmej rano następnego dnia. Dlatego też podejmuję natychmiastowe działania. Gdy boleśnie zdejmuję lewą rękawiczkę, aby sprawdzić, czy nie ma uszkodzeń, monotonne buczenie windy ustaje. Wstaję i odpinam prawą nartę, po czym wspina się po zaspach otaczających szlak w poszukiwaniu brakującego sprzętu. Po osiągnięciu wysokości brakującego kija ponownie wspina się po stromym zboczku...



## Konkurs „Być Polakiem”

# Kochani Uczniowie, Nauczyciele, Rodzice

**P** przed czternastoma laty rozpoczęliśmy dialog z młodą Polonią o polskich sprawach. Był to rok 30 - lecia rejestracji NSZZ „Solidarność”. Prosiłiśmy wtedy, aby uczestnicy Konkursu zebrali rodzinne wspomnienia, jak ich bliscy, żyjący poza granicami, walczyli o wolną Polskę. Ilość i jakość prac konkursowych przeszły nasze najśmielsze oczekiwania i potwierdziły tezę, że wolność wywalczyliśmy wspólnie: my w kraju i Polacy w świecie. Powodzenie pierwszej edycji Konkursu dowiodło jego ważności dla dzieci i młodzieży polonijnej. Dlatego przez kolejne lata realizowaliśmy Konkurs na całym świecie. W trzynastu edycjach wzięło udział około 13.000 uczestników z ponad 40 - tu krajów świata.

Zapraszamy więc dzieci, młodzież i nauczycieli ze szkół polonijnych do udziału w XIV edycji konkursu „Być Polakiem”, moduły A i B. Zachęcamy do zainteresowania Konkursem także tych, których języka polskiego i polskiej historii uczą rodzice i tych, którym w nabieraniu sprawności w posługiwaniu się polszczyzną pomaga komputer lub pracownicy polskich placówek kultury.

W obecnej edycji proponujemy takie tematy:

### Moduł A - dla dzieci i młodzieży

Grupa I - prace plastyczne, wiek 6 - 9 lat

„Polska okiem i pędzlem podróżnika - reportera”.

Grupa II - prace literackie, wiek 10 - 13 lat

„Przygoda jaką przeżyłam/przeżyłem, lub chciałabym/chciałbym przeżyć w Polsce”.

Grupa III - prace literackie, wiek 14 - 16 lat

„Współcześni\* polscy odkrywcy i wynalazcy, żyjący i pracujący poza granicami Polski”.

Grupa IV - prace literackie, wiek 17 - 22 lata

„Od Syberii do Londynu. Żołnierze w mundurach i w cywilu w Armii Generała Władysława Andersa”.

Grupa V - prace filmowe, wiek - 10 - 22 lata „Polska legenda - mój film”.

\* Współczesność - epoka historyczna, która trwa do chwili obecnej. Jednak określenie jej początku jest niejednoznaczne w różnych źródłach historycznych. Przyjmijmy w naszym Konkursie, że to hasło dotyczy XX i XXI wieku.

Tegoroczne tematy modułu A - dla dzieci i młodzieży zostały zróżnicowane tak, aby ich autorzy, przygotowując prace konkursowe, bez względu na wiek i umiejętności językowe, mogli odczuwać satysfakcję i radość z powodu swego polskiego pochodzenia. Opracowując zadania konkursowe uczestnicy nabywają nowej wiedzy o Polsce i nabierają biegłości językowej. Te umiejętności zwiększą z kolei ich pewność w mówieniu o Polsce i kreowaniu jej dobrego wizerunku. Konkurs „Być Polakiem” jest więc swoistą „szkołą ambasadorów” dla młodzieży polonijnej.

Tematy dla grup młodszych I i II koncentrują się wokół poznania uroków Polski i opisie emocji, związanych z osobistym spotkaniem z Polską lub tęsknotą za takim spotkaniem. Tematy grup starszych III i IV zachęcają młodzież do zainteresowania się Polakami żyjącymi poza Krajem, których dokonania w pozytywny sposób wpłynęły na postrzeganie Polski we współczesnym świecie.

Temat grupy V, filmowej, stworzonej dla młodzieży o dużej wrażliwości artystycznej, ukaże nam urzekające piękno polskich legend.

### Moduł B - dla nauczycieli

Scenariusz lekcji „Gramatyka na wesoło”.

Po raz kolejny zapraszamy nauczycieli do udziału w zmaganiach o laur metodyczny. W tej edycji zagadnieniem gramatycznym, któremu poświęcimy uwagę, będzie fleksja lub składnia czasownika. Przede wszystkim jednak chcemy skupić się na formie i sposobie przekazu i utrwalaniu

**BYĆ POLAKIEM**  
Międzynarodowy Konkurs  
XIV edycja 2022/2023

Mieszkasz poza Polską  
a Twoje serce jest w Polsce

Do udziału w konkursie zapraszamy  
dzieci i młodzież od 6 do 22 lat  
oraz nauczycieli polonijnych

Gala konkursu odbędzie się 2 sierpnia 2023 r. w Warszawie.  
Na laureatów czekają atrakcyjne nagrody,  
jedną z nich jest wycieczka po Polsce

Regulamin i zasady Konkursu na  
[www.bycpolakiem.pl](http://www.bycpolakiem.pl)

Organizator Konkursu

materiału gramatycznego. Jaki to sposób? Po prostu wesoły. Przystojenie trudnych zagadnień językowych znacznie ułatwiają teksty, łączące zabawne treści z przykładami użyć omawianych problemów gramatycznych. Oczekiwane są więc konspekty, w których zagadnienia językowe będą prezentowane uczniom przy pomocy tekstów, ćwiczeń i zabaw dowcipnych, żartobliwych a może nawet nieco krotkochwilnych.

Z niecierpliwością czekamy na prace konkursowe. Zapraszamy do udziału w Konkursie i życzymy powodzenia!

Joanna Fabisiak,  
Poseł na Sejm RP, Przewodnicząca  
Komitetu Organizacyjnego

Marek Machała,  
Koordynator Generalny Konkursu  
[konkurs@bycpolakiem.pl](mailto:konkurs@bycpolakiem.pl)

REKLAMA



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest  
miejsce dla  
Twojej Reklamy:  
zadzwoń już dziś:  
720-933-8819

**ŻYCIE Kolorado**  
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

Let Us Help You  
**BUY or SELL**  
Your Home!

**NIERUCHOMOŚCI W KOLORADO**

Zadzwoń po darmową wycenę i  
sprawdź jak możesz zaoszczędzić  
przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com

Ela.Sobczak@yahoo.com

BROKERS GUILD REAL ESTATE  
ONE TEAM + ONE VISION

**ELA SOBCZAK, REALTOR®**  
303.875.4024 Mówimy po Polsku



## Pani BOOK



# Książę bez kasy i klasy

anty-Oscarowe filmy i dlaczego warto je obejrzyć

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork

**P**rzeczytałam tę książkę, żebyście Wy nie musieli. I naprawdę nie musicie. Możecie tylko wtedy, kiedy będziecie chcieli się wypowiedzieć na jej temat. Co też nie jest konieczne. Mam dylemat z takimi książkami jak „Spare” księcia Harry’ego. Z jednej strony nie mam zamiaru ich czytać, bo takim publikacjom należy się jedynie solidarne przemilczenie i brak uwagi, z drugiej strony nienawidzę robić tego, co robi większość osób: wypowiadać się o czymś, czego nie widziałam na oczy. Z dwojga złego, może jednak warto przeczytać... Tyle tylko, że czytać się tego nie da.



To jedna z najdziwniejszych książek, jakie zdarzyło mi się przeczytać. Zastanawiam się, co miał w głowie ghostwriter, który układał majaki Harry’ego w zdania. Chociaż nie, wiem! Pieniądze. Byłoby uczciwiej, gdyby Harry powiedział: *nie stać mnie na odrzutowiec albo jacht, więc postanowiłem na nie zarobić*. Bardziej by to do mnie przemówiło niż bajdurzenie przez 400 stron o wszystkim i o niczym. „Spare” czyta się jak tabloid. Ten sam, który - jak twierdzi Harry - zniszczył życie jego matce i teraz niszczy życie jego i jego rodziny. Język książki jest językiem jak z najtańszej bulwarówki, podobnie zresztą jak historie, które są tam zamieszczone. Czy naprawdę musimy słuchać o tym, że Harry’emu polecono, smarować sobie penisa ulubionym kremem matki (tu obowiązkowo produkt placement - chodzi o firmę Elizabeth Arden)? Albo słuchać o innych „genitalnych” sprawach, jak zmrożony penis podczas ślubu Williama i Kate, czy też pierwszy raz ze starszą kobietą, który odbył się w trawie za pubem? Jestem zażenowana, kiedy to piszę. Jak to możliwe, że Harry nie jest?

Oczywiście nie brak w książce zakulisowych historii dotyczących małżeństwa rodziców Harry’ego, romansu ojca z Camillą, pobytu młodego księcia w Afganistanie, trudnych - jak się okazuje - stosunków z

bratem czy też - a jakże! - sielankowej wizji małżeństwa z Meghan. Czy my tego już gdzieś nie styszeliśmy? Oczywiście, że tak. Wystarczy sięgnąć po pierwszy lepszy tabloid. Czy to jest bardziej wartościowe, bo pochodzi z ust samego Harry’ego? Nie, nie jest. Wręcz przeciwnie. Jest to zbiór dokładnie tych samych bzdur, które możemy sobie łatwo, szybko - i co więcej - za darmo wygooglować w Internecie, tyle że bardziej żenujących, bo pochodzących z ust nie tylko księcia, ale i wnuka, syna i brata. Jakże jestem mieszczańska w swym osądzie, prawda? Przecież brudy pierzemy we własnym domu, czyż nie? Nie, nie ma to nic wspólnego z byciem purytańskim. Tej książce brakuje dokładnie tego samego, co Harry’emu - klasy. To zbiór niepokładanych, niepowiązanych przyczynowo-skutkowo, sprzecznych informacji, które są tak naprawdę strumieniem świadomości osoby, która za bardzo nie wie, o czym mówi. A czasami wręcz przeraża, jak wtedy, kiedy pisze o zabijaniu Talibów podczas pobytu w Afganistanie i o tym, że liczba zabitych nie była dla niego wystarczająco satysfakcjonująca...

Kim jest Harry? Po przeczytaniu tej książki nie mam już pojęcia. Jedno jest pewne: im bardziej się w nią zagłębiałam, tym większe miałam przekonanie, że to nie z monarchią jest coś nie tak... Ta książka może i byłaby zabawna (jak się nie uśmiechnąć z politowaniem, kiedy Harry pisze, że wybierając się do Afryki wrzucił do torby jeansy i parę kłapek, i już był gotowy?), ale jest ona przede wszystkim straszna, zarówno pod względem literackim, jak i merytorycznym. Komu można ją polecić? Lubiącym czytać plotki. To zbiór wszystkich mniej lub bardziej wyspanych z palca historii dworskich i pozadworskich, których nie trzeba googlować, bo ma się je na nocnym stoliku, zawsze pod ręką. Do metra albo samolotu nie polecam. Za ciężka. Dostownie i w przenośni.

### Anty-Oscarowe filmy i dlaczego warto je obejrzyć

Oscary już dawno przestały być wyznacznikiem czegokolwiek. Może jedynie próżności amerykańskiego przemysłu filmowego. Dlatego polecam wszystkim anty-Oscary - produkcje, na które Oscar nie zasługuje.

### Banshees from Inisherin, reż. Martin McDonagh

Nie będę ukrywać, że McDonagh jest dla mnie fenomenem, i to nie tylko jako - moim zdaniem - najwybitniejszy żyjący dramaturg - ale i staryteller. Od niego oczekuję zawsze najwięcej, ale też nie przyjmuję bezkrytycznie wszystkiego, co nam serwuje. Nigdy nie zgodzę się z tym, że jego „Siedmiu psychopatów” to dobry film. Gorzej, to film, którego prawie nie pamiętam i którego nie chce mi się oglądać ponownie, żeby sobie przypomnieć, o czym był. Dlatego zawsze, jeśli chodzi



o McDonagha, jestem bardzo wymagająca. A „Banshees from Inisherin” potwierdza jego wielkość. Prosta historia, świetnie opowiedziana, zabawna i wzruszająca, przenosząca nas do czasów, kiedy przyjaźń zawiązywała się i kończyła nie na Facebooku, a w rzeczywistości. Film - choć nominowany do Oscara - absolutnie nieoscarowy, co czyni go tym bardziej wartościowym. Plus, Colin Farrell w zupełnie innym wydaniu, które w końcu odsoniło jego talent aktorski.

Tár, reż. Todd Field

Kiedy myślę, że Cate Blanchett nie może już być lepsza, bo to fizycznie niemożliwe, ona po raz kolejny przechodzi samą siebie, kreując demoniczną postać genialnego dyrygenta, balansującego na granicy geniuszu i szaleństwa. Film o sztuce, obłędzie i - jakże pięknej! - katastrofie, ale podany znacznie bardziej subtelnie i oryginalnie niż - oczywiście - oscarowy „Black Swan” Darrena Aranowsky’ego, który traktował trochę o tym samym, ale w grubo ciosanym, hollywoodzkim stylu. Aż dziwi bierze, że „Tár” jest nominowany do Oscara, bo przypomina bardziej europejskie kino z jego niedopowiedzeniami i subtelnymi aluzjami. Zdecydowanie dla koneserów.

Menu, reż. Mark Mylod

Moje największe pozytywne zesztoroczne zaskoczenie, jeśli chodzi o kino amerykańskie (mimo że reżyser z pochodzenia jest Brytyjczykiem). Tyle że by go nie było, gdyby nie fenomenalny Ralph Finnes w roli szefa kuchni, za którego zarówno obsługa, jak i goście restauracji daliby się pokroić. I to dostownie. Czarna komedia będąca satyrą na snobizm świetnie utrzymała napięcie do połowy filmu, by później obrać zupełnie inny kurs, zakończony jedną z największych ironicznych uśmiechów reżyserskich, jakie widziałam ostatnimi czasy w kinie. Nie dla snobów. I nie dla pozbawionych poczucia humoru.



**Pani BOOK** <https://bookpani.blogspot.com>

## Zapiski nie tylko kalifornijskie

ciąg dalszy ze str. 1



# Wielka cisza, czyli byłam w niebie

MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

Noc poprzedzająca skok była dziwna - śnił mi się mój Tata, który zmarł kilka miesięcy wcześniej, i który był w tym śnie bardzo zły na mnie za to, że tak narażam życie. Obudziłam się z mieszanymi uczuciami i przyznaję, że trochę się zaczęłam martwić, czy aby na pewno dobrze robię. Jednak chęć przeżycia takiego doświadczenia wzięła górę i kilka godzin później stałam na małym lotnisku w gronie kilku innych osób, które podobnie jak ja zdecydowały się na tandemowy skok spadochroniarski. Przeszliśmy kilkuminutowe szkolenie (gdzie i co trzymać, kiedy ciągnąć, kiedy ugiąć nogi, nie szarpać się, nie kopać, nie wierzgać etc.) i już po chwili wznosiliśmy się specjalnym małym samolocikiem na wysokość 15 tysięcy stóp. Samolocik nie miał siedzeń (poza kokpitem), zatem wszyscy siedzieliśmy wprost na podłodze, patrząc za okno na rozciągające się pod nami piękne połacie pól, otaczające je niewielkie wzniesienia, a w dali ocean. Upał powoli zmieniał się w przyjemny chłodek. Adrenalina rosta.

Instruktor, do którego byłam przypięta dał znak, że zaraz otwieramy drzwi samolotu. Najpierw wyskoczyli doświadczeni skoczkowie, którzy wyrabiali liczbę skoków, by zdobyć instruktorską licencję - jeden miał na koncie ponad 130 skoków. Potem przyszła kolej na mnie. Stanęliśmy w drzwiach i... poczułam lekkie klepięcie w ramię, to znak, że skaczemy! To się działo naprawdę! Spojrzenie w dół i już byłam poza bezpieczną przystanią samolotu. Pęd powietrza mnie lekko „zatkał”, ziemia zbliżała się zaskakująco szybko, w uszach niemal wylł wiatr, obróciliśmy się wokół własnej osi kilkakrotnie. Cieszyłam się jak dziecko tym „swobodnym opadaniem”, kiedy spadochron jeszcze był zamknięty. Ależ to frajda! Wkrótce, po chyba minucie, następne klepięcie, czyli znak, że trzeba pociągnąć za jeden z uchwytów - czasza się otworzyła i... zrobiło się kompletnie cicho (nie licząc mojego śmiechu). Ziemia zdecydowanie wyhamowała. Zaczęłam dokładniej widzieć, co było przede mną. Ale najpiękniejsza była ta cisza, taka nieskalana, tylko bardzo delikatny dźwięk, jaki wydawał spadochron i podczepione do niego linki. Błogość... Byłam w niebie.

Płynęliśmy po tym niebie spokojnie, instruktor pokazał mi, jak sterować spadochronem, żeby zmienić swoją pozycję względem ziemi, jak „szybować”, używając linek. Po kolejnych 90 sekundach wylądowaliśmy w szczyrim polu. Mój tandemowy partner bardzo umiejętnie przeprowadził ten podobno najtrudniejszy i najbardziej niebezpieczny fragment skoku (zapewne nie licząc opcji, w której spadochron się nie otwiera). Nie przewróciliśmy się, co przytrafiło się kilku innym parom (wzięłam sobie do serca zakaz wierzenia), przebiegliśmy parę metrów i udało się nam nie wpaść na żaden niebezpieczny przedmiot. Wróciłam na ziemię.



Małgorzata Cup podczas lotu spadochronem - zdjęcia z archiwum Autorki

Przez kilka kolejnych dni przystawiały „banan” nie schodził mi z ust, dopamina uwalniała się przez bodaj tydzień (i do dziś to wspomnienie sprawia, że się uśmiecham). Mama, która nic nie wiedziała o moim skoku, po otrzymaniu zdjęć potwornie się zdenerwowała i nakrzyczała... na mojego męża, że w ogóle mi na skok pozwolił. A ja nadal byłam przeszczęśliwa!

Wspomnienie to wróciło kilka dni temu, kiedy czytałam artykuł o niezwykłej już pani profesor Wandzie Brzyskiej. Pani Profesor była chemiką, która na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie prowadziła badania nad rozpuszczalnością alkanodwukarboksylanów lantanowców lekkich. Po pracy zaś pędziła do kolejki, którą docierała na małe lotnisko w Radawcu, gdzie trenowała skoki spadochronowe. Oddała ich 149, a jej spadochroniarską karierę przerwał wypadek kolegi, któremu spadochron się nie otworzył - spadł wprost pod nogi męża pani Profesor. Mąż kazał jej wybierać między sportem a nim samym. Uległa mężowi. Ale zawsze z radością wspominała liczne skoki oraz krakowskie zawody spadochroniarskie z 1957 r., kiedy wspólnie z kolegami wywalczyła srebrny medal w skokach na celność z wysokości 600 metrów.

Droga pani Profesor do spadochroniarstwa nie była łatwa - początkowo nie chcieli się zgodzić na jej przynależność do aeroklubu z uwagi na ukończoną szkołę (urszulanek, co zapewne w czasie głębokiej komuny nie było dobrze

widziane) i niemieckobrzmiące nazwisko panińskie (Sztejn), które budziło obawy o jawne szpiegostwo. Jednak los i dobrzy ludzie pomogli i po kilku latach pani Wanda stała się członkinią aeroklubu w Radawcu. Instruktor, który wsparł panią

jednak nie sprostala wymaganiom fizycznym - na kurs pilotażu przyjmowano osoby o wzroście co najmniej 160 cm, jej brakowało 3. Próbowala pomóc sobie troche i tuż przed badaniami poprosila kolegow, by ja „rozciagneli” - jeden



Wanda Brzyska (druga z prawej) - ostatnie wskazówki przed zawodami  
Fot. Archiwum prywatne Wandy Brzyskiej

Wandę w staraniach o przynależność do organizacji, zginął kolejnego dnia holując szybowiec. Jego samolot zawadził o komin jednej z kamienic na Starym Mieście, samolot spadł.

Pani Profesor marzyła o zostaniu pilotem,

ciągnął za głowę, drugi za nogi, ale niestety nadal nie sięgała do pedatów w kokpicie. Pozostalo spadochroniarstwo. Widać to standardowa procedura, bo przygodę ze spadochronem również pani Profesor zaczęła w tajemnicy przed rodzicami. Wychodziła z domu jak

## Zapiski nie tylko kalifornijskie

najciszej wczesnym rankiem, by dotrzeć na lotnisko. Często czekała na możliwość oddania skoku przez dobrych kilka godzin, bo jej podobnych zapaleńców było więcej.

Przygotowania do pierwszego skoku polegały przede wszystkim na treningu nóg. Trzeba było mieć silne mięśnie, które byłyby w stanie zaabsorbować szok po zetknięciu się z ziemią i przy okazji nie zniszczyć stawów kolanowych i kostek. Spadochrony otwierały się automatycznie, skakano się z liną. Ówczesny spadochron ważył około 20 kilogramów i miał powierzchnię 70 metrów kwadratowych. Proszę sobie wyobrazić wiotką dziewczynę o wzroście 157 cm z takim ciężarem na plecach!

Po kilku latach w aeroklubie pani Profesor została zaproszona do kadry narodowej. Tu pasja przerodziła się przy okazji w sposób na dorobienie do akademickiej pensji. Jak wspominała w jednym z wywiadów, za ważniejsze zawody udawało się jej nawet zarobić dwukrotność tego, co oferował UMSC. Jednak nie to było ważne - ważna była miłość do skoków, to, że można było oddać się swojej pasji. Najdłuższy skok w karierze pani Profesor został oddany z wysokości blisko 12 tysięcy stóp.

Podobnie jak ja, pani Profesor często wspominała tę wolność, jaką się czuje tam w górze. Szeroko się uśmiechała do swoich wspomnień z tego okresu i często do nich wracała. Zmarła 29 października 2020.

Kilka słów o głównym bohaterze tego materiału - czyli samym spadochronie, wszak bez niego nie miałabym okazji zaznać takie niezwykłej błogości. Podobno pierwsze pomysły, jak wolno i w miarę bezpiecznie spadać z wysokości pojawiły się w Chinach już 2250 lat p.n.e. Autorem miał być chiński cesarz Shun, który zeskoczył z płonącej stodoły w rękach trzymając dwa obszerne kapelusze, co spowodowało opadanie. Inni skoczkowie tego okresu podobno używali do tego celu parasoli.

W XIII wieku Marco Polo opisał jedno z murzyńskich plemion, które do skoków z wysokości stosowało wielkie parasole wykonane z liści palmowych. Dwa wieki później Leonardo da Vinci opisał i narysował swój wynalazek, który miał służyć do oddawania skoków w Kodeksie Atlantyckim. Jego projekt został pomyślnie przetestowany na początku XX wieku.

Swoją nazwę spadochron zawdzięcza francuskiemu fizykowi, Luois-Sebastien Lenormand, który w 1783 r. wydał broszurę dokładnie opisującą jego zasady działania i konstrukcję. Wkrótce potem próbę spadochronową na własnym psie (!) przeprowadził Jean-Pierre Blanchard, który wyrzucił stworzenie z balonu z doczepionym do niego spadochronem własnej konstrukcji. Pies przeżył. Kilka miesięcy później Blanchard odbywał kolejny lot, w czasie którego chciał przetestować spadochron (oraz wytrzymałość psa), jednak balon uległ uszkodzeniu i wynalazca musiał osobiście skorzystać z własnego wynalazku. Przeżył on oraz pies.

W 1797 Francuz Andre Jacques Garnerin



Wanda Brzyska (z domu Szejn) (ur. 19 lutego 1931 w Grodnie, zm. 29 października 2020) - polska chemiczka, prof. dr hab.  
Na zdjęciu: Wanda Brzyska ze spadochronem  
Prywatne Archiwum W. Brzyskiej

zademonstrował spadochron, który pozbawiony był wszelkich usztywnień. Wznosił się balonem na wysokość 700 metrów, następnie odcinał linki łączące spadochron z balonem. Powietrze wypełniało czasę spadochronu. Do oddawania skoków udało mu się namówić nie tylko żonę, ale również bratanicę. Podobno jeden z pokazów odbył się nawet w Warszawie!

W związku z szybko rozwijającą się żeglugą powietrzną, w XIX wieku coraz częściej mówiło się o konieczności skonstruowania spadochronu, który mógłby służyć do celów ratowniczych. Tu wpisał się w karty historii Polak mordwińskiego pochodzenia - Jordaki Kuparenko. Jako przedsiębiorca cyrkowy i teatralny oraz amator awiacji i konstruktor, opracował nowy pomysł na spadochron, który przetestował na sobie w latach 1806-1808. Trafił do Księgi Guinnessa jako wynalazca spadochronu i pierwszy człowiek, który przeżył katastrofę lotniczą przy użyciu spadochronu swojej konstrukcji.

Kolejne lata przynosiły zmiany w wyglądzie spadochronu, cel jednak był zawsze ten sam - bezpiecznie wrócić na ziemię. Kiedy w 1903 r. pierwszy samolot poszybował nad naszą planetą, prace nad spadochronami jeszcze przyspieszyły, bowiem zdano sobie sprawę, że konieczne jest zminimalizowanie jego rozmiarów tak, by dało się go złożyć do niewielkich rozmiarów plecaka, by mógł ratować życie pilotów. Pomysłodawcą był Leo Stevens, który rozpoczął pracę nad tym wynalazkiem w 1908 r. W 1911 r. Rosjanin Kotielnikow miał już gotowy projekt tzw. spadochronu plecakowego. W jego ślad poszli Francuzi Erbe i Ors, jednak ich wersje spadochronów były tak duże, że nie było mowy o zainstalowaniu ich w samolocie. Potem przyszła pora na spadochrony umieszczane pod pokrywą samolotu. Słowak Štefan Banič opracował wersję spadochronu, która trafiła do szerszego użytku - zakontraktowała

go amerykańska armia i w 1914 r. opatentowała. Jednak to armia niemiecka jako pierwsza na stałe wprowadziła spadochrony jako element ratunkowy, głównie w balonach obserwacyjnych.

W 1918 r. armia USA ogłosiła konkurs na projekt spadochronu, który miał spełniać szereg precyzyjnie określonych wymogów. Tak pojawiły się spadochrony plecowe, siedzeniowe i kolanowe. Konkurs wygrał Leslie Irvin i wkrótce otworzył własną firmę produkcyjną. Niecałe 10 lat później cały świat upajał się błyskawicznym rozwojem lotnictwa, w ślad za tym powstały kolejne przedsiębiorstwa, które zajmowały się szyciem spadochronów. Największym popytem cieszyły się spadochrony ewakuacyjne i desantowe. Jednak już wkrótce ich wojsko wpadło na pomysł innego ich wykorzystania - do zrzutów towarów czy ludzi. Uznano także, że potrzebne są spadochrony ćwiczebne.

W okresie II wojny światowej oraz około 20 lat później używano głównie spadochronów, które połączone były z samolotem tzw. taśmą życia - po wyjściu poza samolot, pod ciężarem skoczka czasza spadochronu wyciągana była przez tę właśnie taśmę z pokrowca, a następnie zrywała się. Rozwiązanie to stosowano zarówno w wojsku, jak i w awiacji cywilnej. To

tego typu spadochrony były używane między innymi przez cichociemnych czy Samodzielną Brygadę Spadochronową podczas operacji Market Garden w 1944 r.

Okres powojenny to dalsze zmiany w wyglądzie i zastosowaniu spadochronów. Dziś spadochron ratowniczy waży około 5-6 kilogramów, choć te bardziej wyczynowe (czy wojskowe) są oczywiście odpowiednio cięższe (nawet do 17 kg), bo też i „życie” jest dłuższe (nawet do 20 lat). Co ciekawe, spadochronów używa się także do wyhamowywania samolotów (głównie wojskowych, na przykład lądujących na lotniskowcach, bowiem dzięki nim można znakomicie skrócić drogę hamowania). Innego rodzaju spadochrony stosowane są do tzw. miękkiego lądowania sond kosmicznych czy sprowadzania na ziemię statków kosmicznych.

Z mojego skoku pamiętam, że uprząż była ciężka i solidna. Spadochron przypięty do instruktora. Linki białe i lekko błyszczące, delikatne pociągnięcie za nie sprawiało, że spadochron zmieniał kierunek szybowania. Biała czasza pięknie wyglądała na tle błękitu nieba... Myślę, że czas wybrać się w kolejną podróż ze skokiem (i spadochronem). Może za mało się uśmiechamy, bo brakuje nam tej ciszy w niebie, jakiej doznać można chyba tylko podczas skoku ze spadochronem? Proszę nic nie wspominać mojej mamie, ale właśnie rozpoczynam przygotowania do *szerekiego uśmiechu!*

### REKLAMA

**Partnerskie podejście do kupna i sprzedaży ze wsparciem na każdym kroku**

## USŁUGI FINANSOWE

- zakup + sprzedaż + refinansowanie domu
- stałe i zmienne oprocentowanie
- pożyczki conventional, FHA, VA i USDA
- pożyczki na pierwszy dom
- konsolidacja zadłużenia

*Twój sukces jest najważniejszy!*

**Marek Kozłowski**

**303-319-4206**

[contactmarektoday@gmail.com](mailto:contactmarektoday@gmail.com)

NMLS #1921459

Security Financial Services, LLC

NMLS #392727



## Herbata czy kawa?

# Walenty

(ten, nie święty)



WALDEK TADLA

**B**iorę papier, wiersze piszę. Wtem w oddali oddech słyszę. Oddech ciepły i namiętny, z głębi serca, bo majętny, a majętny, bo bogaci. Pobogaci i zatraci. Dusza moja ciato mrowi, serce bije rozumowi, aby mógł się wyrwać z więzi i odlecieć bez pamięci. Chyba właśnie tak się stało... nagle ciatu się zachciało, zakręciło się w radości, wzbilo w stońcu ku miłości. I fruwało i latało, ciągle ciatu było mało. I pływało w namiętności, aż zgubiło wszystkie kości, aż się w sobie zatraciło, nagle ciata już nie było. Była czystość - zmysły moje, zmysłów dary i podboje ujawniły się w bezcieniu i w bezwstydnym majaczeniu. Zanurzyły myśli w głowie, w słowa czyste co się zowie; położyły je w szeregu na papieru jednym brzegu, a na drugim fotkę dały, a na trzecim się spotkały. W bezszelestnym uniesieniu; całowały, całowały...

I tak, czytasz co napiszę, a ja dalej oddech słyszę. Słyszę dotyk Twego ciała, słyszę wzrok Twój - to też działa - słyszę piękno Twej natury i podniecie... aż drżą mury. Wpływasz na mnie bezgranicznie, seksualnie i lirycznie - zmysły moje odpywają, ziemski kontakt zatracają. Usta Twoje rozchylone, ciato drżąc podniecone. Wraz z promieniem stońca błogim, wstaje z martwych w Twoje progi.

\*\*\*

Skrzypiący przekręt klucza w drzwiach żeliwnego zamka, sparaliżował jej ciało. Ukradkiem spojrzęła na elektroniczny blask stojącego przy łóżku zegarka; 3:33. Niedługo zacznie świtać - pomyślała.

Ostatni, wódczany bar w mieście zamykają o 2:00, czyli tym razem był on umiejscowiony znacznie dalej niż ten wczorajszy. Pamięta to dokładnie, bo wczorajsza klótnia rozpoczęła się o godzinie 2:48. Jak będzie tym razem? Totalna niemoc przelała się leniwie przez jej mocno rozedrgane ciało, a zaciśnięte pięści gotowe były do walki. Wtem potężny huk upadającego bezwładnie ciała, poprzedził głośny trzask zamykających się drzwi. Uff! Odetchnęła z ulgą - dzisiaj będzie spokojnie. Leżała na łóżku odwrócona w stronę okna. W oddali, niemo majaczył pótokrągły księżyc, zawieszony na firmamencie atramentowego nieba, spowity blaskiem błyskotliwie migających gwiazd. Z przedpokoju dochodził powiew alkoholowego smrodu oraz pijacki mamrot życiowo ufajdanego męża. Był jej drugim - niedowierzała - straciła już wszelką nadzieję. Zasnęła w trwodze i potwornym zmęczeniu... Obudził ją chciwy dotyk „głodnych łap” na jej jędrnych, śnieżnobiałych pośladkach. W jej uchu zagościł dobrze znany i ochryple-kwaśny pomruk - *Dzień dobry kochanie*. Wszzechogarniający wstręt przeszył całe jej ciało - *Dzień dobry*. Odpowiedziała milcząco.

Ona

Praca w dużej korporacji potrafi uprzedmiotowić każdego człowieka, z drugiej strony czyni go materialnie niezależnym. Rozpędzona kariera nie pozwala należycie zadbać o międzyludzkie relacje. Na rodzinę, w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, nigdy nie ma czasu. Perspektywą wszystkiego staje się dobrostan Firmy. Być może, właśnie dlatego drugim

mężem był jej bezpośredni przełożony, wraz z którym po nocach „ciężko pracowała”, aby wykonać plan. Tym pierwszym była zupełnie przypadkowa, szczeniacka miłość, która co tu dużo mówić; nie wytrzymała materialnej oraz tej - intelektualnej próby czasu. Pewnego dnia, z ich małżeńskiej relacji wykołowała się zarówno forma jak i treść. Aż rozłączyła ich śmierć? Nie, oboje się bez tego, lecz Sacrum definitywnie się gdzieś zapodziało i już nigdy nie odnalazło. Od teraz prym jestestwa, wyznaczał monetarny blach, a korporacyjny ład temu przyświecał. Stał się on życia oczywistym standardem. We wszystkim co się robiło - w pracy i po pracy - musiało być minimum 100% pełnego zaangażowania. Koniecznie na bogato! W



ten to właśnie sposób wizerunek firmowego sukcesu rozlewał się na wszystkich jej pracowników, a oni stawali się jej chodzącą wizytówką. Aby temu sprostać należało o siebie „dbać”. Powszechnym suplementem obok siłowni i „zdrowego niejedzenia” był alkohol, marihuana i amfetamina. Podczas tych większych firmowych uczt, takich jak kolejne zamknięcia rekordowych sprzedaży, do nosa wjeżdżała kokaina, która wydłużała dobę o 72 godziny, potęgowała krystaliczną kolorówkę głębie i kondensowała ją z szarością codziennego dnia. Wszak miało być na bogato, więc było. W jej małżeńskim stadle, ona była tą, która robić tego nie chciała. Jej siłą była subtelna powściągliwość, delikatność, wdzięk, a niezmiernie wręcz uroda pomagała w zdobywaniu kolejnych celów. Klasyczna bizneswoman - przykładająca niezmierną wagę do formy, dzięki której mogła uzyskać niemal każdą, pożądaną treść. W Firmie, wysublimowanej formy nie brakowało. Dla przykładu; wśród pracowniczych preferencji pojazdowych, od zawsze królowała; militarna Mercedes-Benz G 63 AMG Wagon, koniecznie w fabrycznym macie. W ostatnim czasie zaczęła wypierać go modna, zwinna i podniecająco szybka Tesla. Jednak jej „tanie wykończenia” w dalszym ciągu odbiegały od luksusu niemieckiego standardu. Z kolei w departamencie korporacyjnej mody, niezmiennym powodzeniem wśród pracowników cieszyły się dobrze skrojone garnitury od Brioni i Cesare Attolini, dodatki od Louis Vuitton i Prady, zegarki od Patek Philippe i Rolex, a buty... Buty bez wątplenia były jej największym fetyszem. Kochała się w butach i przykładadała do nich przeogromną wagę. Wystarczyło jej tylko jedno spojrzenie,

aby ocenić każdego człowieka. Oceniała go podle... założonych butów. W jej percepcji, parametrami brzegowymi człowieczeństwa z jednej strony były sandały, w tle których majaczyły bawetniano-białe skarpety, a po przeciwnej stronie tego obuwicznego spectrum stały jej zmysłowe, czarne czółenka z podeszwą w czerwono-krwistym kolorze. Mięciutka dobrze wyprawiona skórka i wysoki; siedmiocentymetrowy obcas. W tej kombinacji, bez wątplenia czuła się najlepiej. Stosowała ją niejednokrotnie, nawet w łóżku. Może to właśnie dlatego, ten francuski „szewc” Christian Louboutin stał się jej platonicznym kochankiem. Ale nie tylko on...

Służbowe delegacje i spotkania z klientami zazwyczaj były bardzo męczące, lecz miały też jedną zaletę. Spało się w hotelu, poza domem, na dodatek w innym mieście. W ostatnim czasie, bardzo tego potrzebowała.

On

Hotel Sheraton. Gdzieś tam, na drugim końcu świata. Siedziała przy barze w zamyśleniu. Czarna, seksowna spódnica

w niepowtarzalny aromat głębi lasu, a kardamon i pieprz dodają tej soczystej zieleni pikanterii. Dla osób szukających racjonalnych uzasadnień i merytorycznych niuansów, las ten może okazać się przytłaczający. Lecz nie dla niej. Spokojnie otworzyła oczy, tak jakby wiedziała kogo teraz zobaczy.

- *Dzień dobry Walenty. Jesteś. Wyszepiała. - Bardzo się denerwowałam, myślałam już, że nie przyjdiesz.* Nie mogła oderwać od niego wzroku. Był tym wszystkim czego pragnęła oraz tym wszystkim czego nie miała. Z jednej strony był nienagannie przystojny. Z drugiej strony był perfekcyjnie zadbany, dokładnie tak jakby sobie tego życzyła. Począwszy od półbutów, które nosił; Corthay „Arca” ze skórki cielęcej z czerwona lamówką. Ze zwięzonym noskiem. Próżd sznurowany z dwoma oczkami. Skórzana wyściółka i podeszwa, a podeszwa zewnętrzna, oczywiście z bieżnikiem Goodyeara. Produkcja francuska. A jakże by inaczej - pomyślała z uśmiechem. Tę stronę jego wizerunku bardzo dobrze znała i jeszcze bardziej kochała.

Jednak było w nim również to coś, czego do końca nie mogła zrozumieć. „To coś”, bardzo mocno ją pociągało, może właśnie dlatego, że nigdy tego czegoś nie miała. Na przykład, kiedy mówił: - *Bogata będziesz tylko wtedy, gdy będziesz w posiadaniu czegoś, czego nie można kupić za żadne pieniądze, bo tam, gdzie przemawia serce, rozum nie zgłasza żadnych wątpliwości.* Cała aura, którą Walenty wokół niej roztaczała była czymś w rodzaju Mszy Świętej, jakżeż bardzo jej obcej. Zawsze, kiedy się kochali, oprócz niezmiernych miłosnych uniesień, odkrywała w sobie nowe pokłady ziemskiej mądrości. Dzięki niej stale bogaciła swoją świadomość. W. - *Twoje życie jest dokładnie takim, jakim uczyniły je Twoje myśli. Pamiętaj, że wszystko Ci wolno, ale nie wszystko warto, a od tego jak będziesz spędzać każdy dzień, zależy to, jak spędzisz całe swoje życie.* Patrzyła wstecz na wszystko to co miała, zawsze myślała, że ma wiele, ale teraz nie była już tego, taka pewna. W. - *Są rzeczy ważne i*

*nieważne, najważniejsze jest to by wiedzieć, które są które. Jesteś jak oceaniczna muszla, na zewnątrz piękna i twarda - to wiesz, ale bogactwo prawdziwych pereł drzemie w Twoim wnętrzu - tego jeszcze nie odkryłaś. Pamiętaj, że najlepsze dni Twojego życia, mogą dopiero się wydarzyć. Coraz częściej myślała, że żałuje. Mogła przecież to wszystko zrobić inaczej i mieć dużo lepiej niż miała. W. - *Nigdy nie żałuj, że mogłaś coś zrobić, a tego nie zrobiłaś. Nie zrobiłaś, bo nie wiedziałaś, a jak nie wiedziałaś to nie mogłaś. Teraz gdy już wiesz, to bądź jak płomyk ognia na wietrze. Wędruj przez mroki świata i zapalaj na swej drodze wszystkie zgaszone gwiazdy. Aby być z Tobą blisko, ja też potrzebuję tego światła. Tylko w światłości możesz przywołać mnie do siebie. Jestem w Twoich myślach wymyślaną gwiazdą. Jestem Twoją samotnością. Jestem Tobą. A w ciemności, zazwyczaj... piszę wiersze.**

\*\*\*

(...) I tak, czytasz co napiszę, a ja dalej oddech słyszę. Słyszę dotyk Twego ciała, słyszę wzrok Twój - to też działa - słyszę piękno Twej natury i podniecie... aż drżą mury. Wpływasz na mnie bezgranicznie, seksualnie i lirycznie - zmysły moje odpywają, ziemski kontakt zatracają. Usta Twoje rozchylone, ciato drżąc podniecone. Wraz z promieniem stońca błogim, wstaje z martwych w Twoje progi.

W Twoich progach czar ukryty - w samotności świat spowity. Nim ten świat na zawsze zaśnie, przezeń idę, idę właśnie.

opiniała jej idealnie wyprofilowaną talię. Małe rozcięcie materiału, w jej dolnej części, pozwalało na swobodne przetożenie nóg. Zabieg ten wykonany był celowo, aby właściwie wyeksponować czarne, skórzane czółenka, z podeszwą w czerwono-krwistym kolorze. Jasno beżowe pończochy koily oczy delikatną, a zarazem jakże naturalną tonacją. Nie miały one silikonowych wstawek i idealnie współgrały z seksownym pasem do pończoch, który - jak na razie - znajdował się w głębokim ukryciu. Dopełnieniem całości była elegancka, satynowa bluzka z żabotem w kolorze brudnego różu, z głębokim dekoltem i ekstra szerokimi rękawami. Makijaż, jak co dzień - nienaganny i naturalny. Starannie podpięte włosy eksponowały biel łabędziej szyi. Jej malinowa czerwień ust, idealnie obejmowała koktajlową rurkę, a kolor szminki nieznacznie ją ozdobił. Namiętnie sączyła swoje trzecie lub czwarte Campari. Ten słodko-gorzki smak boskiego napoju robił jej dobrze i za każdym, kolejnym razem błogo karmił jej duszę.

Voilà, oto i on. Zamknęła oczy i ujrzała strumień słonecznego światła. Głęboki wdech wypełnił jej płuca i delikatnie poruszył falującymi żabotami w okolicach dekoltu. Powolny wydech. A potem, znowu przeciągły wdech, tym razem nosowy. Jest! Jest! Tak bardzo tego pragnęła. Unoszący się w powietrzu zapach jego perfum zniewalał jej zmysły. Liryczne brzmienie nuty; sandałowego drzewa, bursztynu, kardamonu z delikatnym dodatkiem pieprzu sycuańskiego i wanilii. Organiczna, a nade wszystko hipnotyczna euforia - Oud Wood od Toma Forda. Gdzie nuty starego drzewne splatają się

**Joanna Sobczak** - Managing Broker, GRI



**Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.**

**Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. ZAPRASZAM!**

**2015-2020 SMDRA Diamond Circle Club Awards**



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

**720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com**



**DREAM HOMES COME IN ALL SIZES.**

**WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.**

Discover Westerra home loans and take advantage of banking with a local financial institution that offers 3% down payment options on loans up to \$850,000!

**Other Westerra Benefits**

- **Competitive Rates and no origination fee**
- **Full Credit Approval** – not just a prequalification so you are ready to make a winning offer
- **Flexible payment options** – monthly, semi-monthly or bi-weekly schedules
- **Make Your Payments to Westerra** – now and in the future



Monika will help make the most of your home purchase dollars. She will listen to your needs and personalize a loan that supports your best overall financial health.



**Monika Higgins-Szczur**  
mhiggins@westerracu.com | 303-339-3558  
NMLS 501360

Mówię po Polsku



**Barber**  
**Kinga Rogalska**  
LICENCJONOWANY FRYZJER MĘSKI

Dla moich klientów oferuję 50% zniżki na **TRADYCYJNE GOLENIE BRZYTWĄ** przy stryżeniu.

**(303) 674-2257**

**The Barber Stop Evergreen**  
4570 Co Rd 73, Evergreen, CO 80439



**OPULENT BEAUTY**

Permanent Makeup

[www.opulentbeautyPMU.glossgenius.com](http://www.opulentbeautyPMU.glossgenius.com)



Certyfikat robiony w Polsce i USA

**S a m a n t a**

**(720) 771-7710**

6001 S. Willow Dr.  
Ste 175

Greenwood Village, CO 80111

**KUZBIEL**  
INSURANCE BROKERS

**“Jestem kiedy potrzeba”**

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.

*Daniel Kuzbiel*



**720.351.2066**

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: [daniel@kibins.com](mailto:daniel@kibins.com)

## Członkowie Polskiego Klubu w Denver

# Zaa kulis

## czyli odwracamy „budkę suflera” ku publiczności



MAŁGORZATA SCHWAB

**W**itam Państwa w lutowym reportażu! Zaczniemy od miłej chwili wspomnień z przepięknego Sylwestra w Polskim Klubie, by potem zajrzeć na chwilę za kulisy ostatniej fazy walki o nasze klubowe dziedzictwo w Denver.

Długo oczekiwany Sylwester z pewnością nie zawiódł naszych wytęsknionych nadziei. Zabawa była z przypupem, sala wypełniona po brzegi i bardzo wyraźnie dało się odczuć autentyczną radość, że możemy się znowu razem na luzie(!) bawić, i że nikt potem nie zmontuje video by trzymać spontaniczne towarzystwo w „ryzach postuszeństwa”. Zapraszamy do galerii zdjęć na Facebook Życia Kolorado by „przeżyć to jeszcze raz”. Jednocześnie skupimy się na zwróceniu uwagi na fenomenalne zaangażowanie Zarządu Klubu, aby ten wieczór pozostał na długo w naszej pamięci. Przypomnijmy sobie te przepięknie udekorowane złoto-czarne stoły obficie zastawione przystawkami, gdzie eleganckie wizytówki wskazywały miejsce, gdzie kto siedzi. Wspomnijmy przepyszny obiad pana Maćka Wardaka (ach, te buraczki!) i desery, po które wszyscy wędrowali wiele razy do baru. Wspomnijmy świetny pomysł foto-ścianki, gdzie goście mogli zrobić sobie pamiątkowe noworoczne zdjęcia. Wiwaty (kapelusze lecą w górę!) dla Zarządu, a szczególnie gorące podziękowania kierujemy dla duszy organizacyjnej tej imprezy: Pani Iwony Mazurek, za jej niezwykły talent i nieustanną pracę przez wiele dni i nocy, byśmy się wszyscy wspaniale bawili!

Zapraszamy na kolejne atrakcje w Klubie w najbliższym czasie, z czego na plan pierwszy wysuwają się połączone z Ostatkami - Walentynki, a potem zaraz (mniem) Tłusty Czwartek. Prosimy też bardzo o odnowienie członkostwa w naszym Klubie - elektroniczna aplikacja na stronie: [www.polishclubofdenver.com](http://www.polishclubofdenver.com) została uaktualniona Klub jest bowiem w trudnej sytuacji finansowej, a żeby to Państwu odrobinę przybliżyć zajrzyjmy dyskretnie za jej dramatyczne wręcz kulisy...

Nasuwa się tu na wstępie pytanie (warte 70.000 dolarów funduszy wysanych przez poprzedni zarząd z naszego Klubu) - jaką strategię działania podjąć w nowym roku? Z jednej strony chcielibyśmy pójść do przodu i wykasować z naszej pamięci raz na zawsze skompromitowane nazwiska poprzedniego zarządu, z drugiej jednak strony wszyscy oczekują pociągnięcia ich do odpowiedzialności i zadośćuczynienia za wyrządzone Klubowi szkody. Złowroga sprawa sądowa bezprawnie, bezwstydnie i jak

na razie bezkarnie wytoczona uczciwym i niewinnym ludziom pod oczywiste dyktando byłej wiceprezes została wreszcie(!) oddalona przez sędziego, ale koszty poniesione przez Klub na nonszalancko zatrudnioną przez nią gromadę krwiożerczych prawników, a potem zupełnie zbędnego mediatora, niestety nie zostały zwrócone.

W chwili, gdy ten artykuł trafi do rąk Czytelników odbywać się będzie ostatnia faza bezużytecznych, lecz bardzo kosztownych „mediacji”, które trwają od dnia wyborów 13 listopada



2022 roku w celu odzyskania dostępu do finansowych i internetowych zasobów Klubu. Gdybyśmy mieli do czynienia z normalną sytuacją, jak to było w przeszłości w PKD - obchodzący Zarząd automatycznie i z dnia na dzień przekazałby wszystkie informacje nowo wybranemu Zarządowi.

A my mamy: trzy osoby-marionetki zakładające sprawę sądową, do których nowy Zarząd zwracał się wielokrotnie z prośbą o przekazanie informacji. Osoby te nie mają o niczym (pewnie faktycznie) zielonego pojęcia, ale zawzięcie podpisują się elektronicznie pod zrzeczenie, w znajomym stylu, napisanymi elaboratami skierowanymi do mediatora, aby jak najbardziej skomplikować całą

sprawę. Ten oczywisty rozbój w biały dzień pozostaje bezkarny, a okłamywany w wielostronicowych e-mailach pełnych zmanipulowanych informacji i podpisów mediator jest więc zupełnie, lecz lukratywnie (450-dolarów-na-godzinę) nieefektywny. Jak śpiewał Jan Kaczmarek w kabarecie „60-minut-na-godzinę” (kto pamięta?) - „To się nie mieści w głowie, no chyba, że ktoś ma jak baniak wielki te!”

Mamy tu więc do czynienia z czymś wprost nieprawdopodobnym. Nie udaje się uporać z oczywistym złem. Nie udaje się uporać z działalnością opartą na manipulacji faktów i wykorzystaniem dziur w prawie, które skrzywdziły nie tylko Klub, lecz też osobiście wiele osób. Przy zenującej niekompetencji i nieudacznosci systemu sądownictwa w Denver i w obliczu sprytnych manewrów, które go skutecznie wykiwały i wciąż go oszukują. Na ratunek woła nas świadomość uniwersalnej etyki aby wymierzona została choć namiastka sprawiedliwości społecznej. Dziękujemy tu

liczy teraz około 500 członków, mogłyby z łatwością zainicjować na przykład fundraiser), ale skrzywdzona i oszukana społeczność Klubu nie jest w stanie tam się zbliżyć z przyczyn oczywistych. Nikt bowiem, kto ma choć troszkę spójności intelektualnej i choć odrobinę zrozumienia dramatycznych wydarzeń, które zaszły w Klubie w ciągu ostatnich dwóch lat, nie jest w stanie uczestniczyć w wydarzeniach sponsorowanych i organizowanych nawet zaa kulis przez znaną nam wszystkim „jak zły szeląg” osobę.

Z punktu widzenia skrzywdzonej społeczności polonijnej, jest to mizerna próba wykorzystania Kościoła i Proboszcza do własnych interesów więc nikt tam się nie pojawia, nawet jeśli wiąże się to z pewną dozą osobistego poświęcenia - wszyscy jesteśmy przecież bardzo spragnieni Polskich koncertów! Wydarzenia niedawno zorganizowane cieszyły się znikomą frekwencją. Nie pomogła nawet żalosna manipulacja marketingowa polegająca na nagłym promowaniu koncertu przy użyciu skądinąd pięknej rocznicy ustanowienia Parafii, która to miała miejsce w ostatnim czasie.

Klub otwarty jest na wszelkie koncerty, spotkania towarzyskie i edukacyjne. Mamy tu własną i wygodną salę z dobrze wyposażonym zapleczem, a dzięki wysiłkom zespołu Zarządu i wielu

raz jeszcze wszystkim Polskim biznesom, które odważnie wsparły bitwę o nasz Klub i słuszną sprawę swoją postawą.

Zło przepędzone z Klubu ma neurotyczną potrzebę działalności publicznej, więc zamiast schować się w mysią dziurę by uniknąć dalszej kompromitacji, poszukuje innych sposobów i obiektów, by wślizgnąć się w smugę światła reflektorów. Jest mistrzem manipulacji, więc działa cichaczem zaa fasady polskiego kościoła pod wezwaniem św. Józefa w Denver i wypuszcza włochate macki w dalsze Bogu-ducha-winne okolice Colorado Springs. Wszyscy oczywiście chcielibyśmy wesprzeć polską parafię kulturalnie i finansowo (soczyste donacje czekają, Klub, który

wolontariuszy przepięknie wystrojona na każdą okazję. Zapraszamy naszą Parafię w Denver, Klub Podhale z Colorado Springs i Wszystkie Lokalne Organizacje do kontaktu z nowym Zarządem w celu współpracy i wspólnej zabawy: [contact@polishclubofdenver.org](mailto:contact@polishclubofdenver.org)

W czasach wielu odcieni szarości, wygody i konformizmu moralna odwaga by stawić czoła złu to wyjątkowa rzecz. Na scenie Denver odradzać się chce w bólach niezniszczalna głowa mitologicznej hydry (zapowiedziany, jak ktoś ma Facebook, „Season 2”), więc teatralną „budkę suflera” odwracamy tym artykułem ku rezolucyjnej publiczności.



# POLISH CLUB OF DENVER

& Swojskie Dziolchy

zapraszają na

## Tłusty Czwartek

16 lutego 2023

Godzina 18:00

Do nabycia:

Pączki\* faworki\*obiad

Cash Bar

Możliwość kupienia pączków na wynos

**KONCERT ŻYCZEŃ  
Z DZIOLCHAMI**



WEJŚCIE: \$10 cash przy wejściu  
Dzieci - wejście za darmo ( do 12 lat)

Zuzanna Monroe 303.913.5579 Text preferowany  
events@polishclubofdenver.com  
3121 West Alameda Avenue · Denver, CO 80219

# POLISH CLUB OF DENVER

ZAPRASZA NA

## DZIEŃ KOBIET

11 Marca 2023

Godzina 18:00

### LADIES NIGHT

WINO DLA PAŃ ZA DARMO



**KARAOKE**  
POPROWADZI  
MARLENA BRZESKA-CLOYD

WSTĘP WOLNY



DO NABYCIA POLSKI OBIAD \* CASH BAR

INFO: Zuzanna Monroe 303.913.5579 Text preferowany  
events@polishclubofdenver.com  
3121 West Alameda Avenue · Denver, CO 80219



# WALENTYNKOWY

## BAL MASKOWY

W POLSKIM KLUBIE

18 LUTEGO  
19:00

Drzwi otwarte od 18:00

LIVE MUSIC  
AMBER BAND  
Konkurs maskowy



3121 West Alameda Avenue · Denver, CO 80219 · contact@polishclubofdenver.org

CENA ZA OSOBE:

\$50 members

\$65 non members

Zelle\*Check \*Venmo

REZERWACJA:

Zuzanna Monroe 303.913.5579

Text preferowany

events@polishclubofdenver.com

Po 12 lutego nie ma zwrotu pieniędzy

W OFERCIE:

Obiad

Przekąski

Ciasta

\*Bar płatny

## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

**N**astawmy się na to, że luty nie będzie przyjazny w kwestii spadku wagi naszego ciała. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta, najpierw będziemy objadać się czekoladkami, słodkościami, które zostaną nam ofiarowane w Dniu Święta Zakochanych po czym będziemy łapczywie pożerać wszystko to co kapie tłuszczem, idąc za tradycją Tłustego Czwartku. Czy jest możliwe, aby zapomnieć o tej dacie i pominąć jej symbolikę tłusto jedzącego osobnika, ale nie ma mowy ze mną... Ze mną jesteście skazani na konieczność przygotowania domowej roboty pączków i radości z ich konsumpcji. Tradycji musi stać się zadość! Ale dobrze, już nie przedłużam i przechodzę do meritum i zaczynam od nowości na półkach sklepowych.

uwagę, bo naprawdę warto. Czosnek z rozmarynem, morską sól, czarny pieprz, z dużą ilością ziaren czy oryginalny smak to wszystko co przyciągnie waszą uwagę. Polecam serdecznie. Ostatnia nowinka z tego samego sklepu, gdzie zawiesiłam się w styczniu to English muffins, które pod wpływem gorącego tosterka przeistaczają się w najlepsze, pyszne, chrupiące bułki śniadaniowe. Moje ulubione to te z ziarnami. Zielone opakowanie w zamrażarkach z firmy „Good for life” - dostałam smak na taką kanapeczkę i już myślę o porannym kęsie z dodatkiem pomidora i sosu vinegrette. Pycha. Zawieszając się na pieczywie, chciałam podsunąć domowy przepis na miękki i bardzo szybki chlebek. Naprawdę dobry i zawsze wychodzi.

Chlebek

Beziki

- 5 białek
- 250 g drobnego cukru
- szczypta soli
- 1 łyżeczka cytryny

Krem

- 400 g kremówki
- 200 g serka mascarpone
- pół łyżeczki mielonej kawy lub mielonych orzechów typu laskowe, migdały lub włoskie
- 2 duże łyżki drobnego cukru

Ubijamy krem z serkiem mascarpone i kremówki dodając cukier a pod koniec dodajemy nasz wybrany dodatek: kawa lub orzechy. Powstały krem wyciskamy z rękawa cukierniczego. Krem nadaje

A teraz żwawo zakasujemy rękawy i zabieramy się za czarowanie naszych pączków na nasz tłusty czwartek.

Pączki

- 250 g twarogu
- 2 jajka
- 40-50 g mąki kokosowej
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 20-30 g drobnego cukru
- olej do smażenia

Wszystkie składniki dobrze mieszamy, łączymy w jedną całość. Olej rozgrzewamy i formujemy z naszej masy małe kuleczki. Smażmy co chwile obracając. Jeśli nie przełożymy pączusiów na drugą stronę grożą one rozpadnięciem się. Pączki można posypać cukrem pudrem lub poleać



Moim ulubionym sklepem w styczniu był Vitamin Cottage. Po pierwsze jako jedyny sklep nie miał deficytu na jajka. Wszystkie sklepy które otaczają mnie w Evergreen naprawdę skąpo były zaopatrzone w ten podstawowy produkt. Na półkach powiało pustką... Vitamin Cottage zaś z otwartymi drzwiami krzyczał: jajka! Jajka; od koloru, do wyboru, od tanich po drogie świeże i smaczne. Tak, tylko tam! Na półkach spotkałam dużo też nowości bezglutenowych. Zacznę od firmy „Wasa”, która skusiła się na produkcję bezglutenowych chrupkich chlebków. Wafle, sucharki jak kto woli, naprawdę chrupiące i cały czas świeże, pyszne w smaku. Dalej wodzę wzrokiem po półkach, napotykam na krakersy o wielu smakach. Są one świetnym dodatkiem do lunchu, sałatek, jako przekąska z dodatkiem sera czy „małe coś na ząb” Firma „Marya’s” proponuje delikatnie, ultracienkie prostokątne lub owalne w kształcie krakersy. Zwróćcie na nie

- 150 g siemienia lnianego (mąki z siemienia lnianego)
- 50 g słonecznika
- 50 g łuski babki jajowatej (Psyllium Husk, dostępne w Walmart, King Soopers, Safeway oraz zdrowej żywności)
- 30 g nasion chia
- 3 jajka
- 2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia
- 200 ml gorącej wody
- szczypta soli

Siemię lniane mielimy, łączymy wszystkie składniki, formujemy chleb, nacinamy go wierzchem i wstawiamy do pieca na około 1 h w temp 340 F. Gotowy chleb jest miękki w środku, choć skórka jest chrupiąca. Naprawdę świetny w smaku, doskonały do mrożenia. Teraz rozpieszczę Was małutkimi bezami... w sam raz na Święto Zakochanych. Doskonałe jako małe słodkie przekąski lub jako wykwinny kolorowy deser.

się do farbowania kolorem spożywczym. Dekorujemy wedle uznania. Białka muszą koniecznie być w temperaturze pokojowej. Ubijamy je z dodatkiem szczypty soli na półsztywną pianę a następnie porcjami dosypujemy cukier i nadal ubijamy, pod koniec wlewamy sok z cytryny. Piana musi być lśniąca, świeżą i bardzo gładką. Umieszczamy naszą masę w rękawie cukierniczym i formujemy na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia nasze beziki. Kształtujemy wedle uznania. Mogą być serducha, bo przecież mamy luty i gorące Święto Zakochanych lub zupełnie zwykłe kółeczka. Możecie też użyć łyżki do nakładania piany na papier. Jakby nie było będzie perfekcyjnie! Piec nastawiamy na 266 F i po 5 minutach zmniejszamy temp do 200 F i suszymy nasze beziki około 2-2,5 h. Po upieczeniu uchylamy piec i zostawiamy na około 20 minut do wystygnięcia po czym wyciągamy z pieca.

lukrem.

Życzę Wam wszystkim pięknych, czerwonych, rozgrzanych do maksimum z miłości, namiętność Walentynek. Niech blask świec, obfita kolacja i desery zapadną w Waszej pamięci na długi czas. Kochajmy się, bo bez miłości nie ma świata, byłoby bardzo smutno, szaro byłoby po prostu źle. Kochajmy się i szanujmy oraz doceniajmy nie tylko w ten jeden dzień. Bądźmy dobrzy i przyjacielscy pomocni cały rok...jak zawsze zaznaczam: warto, bo dobro wraca. Życzę też przepysznych Tłustego Czwartku. Góry smażonych, tłustych, niezdrowych, ale bezglutenowych słodkości. Ten jeden dzień nie zaważy na całym roku, który jest przed nami, dlatego oddajmy się tradycyjnym pokusom w Tłusty Czwartek. Pozdrawiam serdecznie i do usłyszenia w kolejnym wydaniu Życia Kolorado.

## Bajkowo



# Idealne Walentynki Jeżyka

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

- **P**oproszę o bukiet róż. Tylko muszą być największe i najładniejsze. W dniu zaręczyn moja Katarzyna zastępuje wyłącznie na to, co najlepsze! - Zaanonsował Jeżyk wracając do kwaciarni.

- Oświadczy w Walentynki! Co za cudowny pomysł! - Rozczuliła się pani Żuczkowa, kwaciarka.

Tajemniczo uniosła do góry palec i zniknęła na zapleczu. Chwilę jej nie było, ale gdy wyszła niosła przed sobą największy i istotnie najpiękniejszy bukiet czerwonych róż, jaki można sobie wymarzyć.

- Te będą dobre? - Upewniła się. - Zawsze trzymam w zanadru coś specjalnego dla specjalnych klientów na specjalne okazje.

- Idealne - ucieszył się Jeżyk.

Podziękował i poszedł dalej. Zatrzymał się przed cukiernią. Wystawa założona była smakowitościami. Każdy znalazłby coś dla siebie. Jeżyk zmarszczył jednak czoło, znak, że nie widział wśród takoci tego, czego szukał. Nie zwlekając wbiegł do środka.

- Potrzebna mi bombonierka czekoladek w kształcie jabłuszek. To ulubione owoce Katarzyny i chcę jej sprawić niespodziankę z okazji Walentynek.

- Genialne! - Zgodził się sprzedawca, pan Chomiczyński.

- Planuję również poprosić ją o rękę - uzupełnił Jeżyk.

- Moje gratulacje! Będzie z was piękna para! - Ucieszył się cukiernik.

- Dziękuję! Tylko wygląda na to, że nie ma pan w ofercie ... - zaczął Jeżyk, ale sprzedawca nie dał mu dokończyć.

Zniknął w kuchni, a po chwili wymaszerował z foremką dopiero co wyjętych z lodówki czekoladek. Zdjął z półki czerwone pudełko w kształcie serca, wyłożył je ozdobnym papierem i ułożył na nim wszystkie czekoladki w kształcie jabłuszek, jakie miał w formie. Jeszcze tylko ozdobna wstążka do przewiązania bombonierki i - gotowe!

Jeżyk był przeszczęśliwy. Błyszcząca torebka, w którą cukiernik wsunął prezent idealnie dopełniała całości. Pozostała już tylko jedna rzecz. Potrzebował eleganckiego ubrania. Oświadczy to niezwykle ważna okazja i należy się w związku z tym odpowiednio zaprezentować. Ponieważ był niskiego wzrostu, o krótkich kończynach, za to z dość sporym brzuszkiem konieczne były przeróbki. Krawiec pracujący w sklepie z odzieżą zdjął z niego miarę i umówił się, że Jeżyk odbierze swój garnitur, koszulę oraz krawat nazajutrz, w walentynkowy poranek.

To będzie piękny, radosny dzień! - pomyślał Jeżyk ledwie otworzył następnego dnia oczy. Ale dzień, choć nosił nazwę święta zakochanych, akurat nie miał ochoty być ani piękny, ani radosny. Okutany w szarobure chmury obficie polewał świat deszczem i sprawiał, że chodniki i ulice pokrywały się bieżą z błota oraz topiącego się śniegu. Silny wiatr niemal łamał drzewom konary, a przechodniom zdierał czapki z głów.

miejsca osobie, która potrzebowała go bardziej od niego i stał jedną ręką ściskając bukiet, drugą przytrzymując się poręczy bezpieczeństwa. Za mostem tramwaj wziął ostry zakręt. Tłum zafalował, a młody osobnik, który akurat zdjął rękę z poręczy, by wyciągnąć z kieszeni telefon runął na Jeżyka. A raczej - prosto na jego bukiet.

- Przepraszam, nie chciałem! Tak mi przykro! Pomogę to panu pozbiierać? -



- Mam porządny parasol i kalosze. Nie straszna mi żadna pogoda! - machnął ręką Jeżyk i wybiegł z domu.

Krawiec jeszcze kończył przyszywać guziki do koszuli, trzeba więc było poczekać. Ponieważ jednak Jeżyk przezornie zabrał z domu i kwiaty i czekoladki, postanowił, że nie będzie już tam wracać. Przebierze w sklepie i stamtąd ruszy prosto na spotkanie z Katarzynką. Byli umówieni w miłej kawiarni po drugiej stronie miasta. Podśpiewując dotarł na przystanek tramwajowy. Przepiękny bukiet róż wzbudził zainteresowanie starszej damy z psem, która też czekała na tramwaj. Jeżyk z przejściem opowiadał jej o Katarzynie, a ona i życzyła mu wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

Dopiero gdy oboje odwrócili się w stronę nadjeżdżającego tramwaju dokonali strasznego odkrycia. Bombonierka dla Katarzyny leżała w błocie, a pies damy kończył wyjadać z niej ostatnie czekoladki! Musiał ją wyciągnąć z torebki, gdy nie zwracali na niego uwagi zajęci rozmową! Dama nie wiedziała, jak ma Jeżyka przeproszać za łakomstwo swego pupila, ale Jeżyk podjął decyzję. Nie będzie zmieniał planów. Z czekoladkami czy bez, wciąż miał zamiar oświadczyć się ukochanej.

W tramwaju był tłok. W taką pogodę nikt nie miał ochoty spacerować po ulicach i każdy chciał podjechać, choćby jeden przystanek. Jeżyk już dawno ustąpił

Młodzian czuł się okropnie patrząc na wygiętą bólem twarz Jeżyka i szczątki róż rozsypane po butach pasażerów.

- Trudno. Stało się - pokręcił głową Jeżyk i wysiadł, bo właśnie był jego przystanek.

Przeglądając się w szklanych drzwiach odjeżdżającego tramwaju uśmiechnął się jednak. Był bez róż i bez czekoladek, ale trzeba przyznać, prezentował się nadzwyczajnie. Nowe ubranie leżało na nim doskonale i widać było od razu, że ktoś tak elegancki ma wobec swej ukochanej bardzo poważne zamiary i kocha ją nad życie. Przymknął oczy wyobrażając sobie minę Katarzyny, gdy go ujrzy zmierzającego do stolika.

Chlust! Spod kół ciężarówki wyprysnęła kałuża błota. Jeżyk uskoczył, ale ... było już za późno. Wstrząśnięty aż wypuścił z rąk parasolkę. Wiatr natychmiast porwał ją do góry i posadził na czubku drzewa.

- Do licha z taką pogodą! I z piratami drogowymi! - Wykrzyknął za ciężarówką jakiś pan i podszedł do Jeżyka. - Proszę wziąć mój - podał mu własny parasol. Sam wciągnął na głowę kaptur. - Odda pan ubranie do porządnej pralni i śladu nie będzie - usiłował pocieszyć Jeżyka.

- Ale z zaręczyn też już teraz nic nie będzie - pociągnął nosem Jeżyk.

- Ja bym nie rezygnował - doradził mu nieznajomy. - I pana narzeczona też by chyba tego nie chciała. - Uśmiechnął się

tajemniczo i skinął głową w kierunku okna, które mieli za plecami.

Biedny Jeżyk. Przygnieciony nie-szczęciami, jakie go prześladowały kompletnie nie zauważył, że stali tuż przy witrynie kawiarni, w której umówił się z Katarzynką. Szyba była przyciemniona, ale widać było wyraźnie, że ze środka macha do nich wesóło jakaś urocza młoda dama.

- Nie ma pan wyjścia. Teraz już musi pan tam wejść - poklepał Jeżyka po ramieniu nieznajomy. - A jeśli mogę coś doradzić - nachylił się Jeżykowi do ucha. - Prawdziwa miłość nie potrzebuje oprawy. Powodzenia, młodzieńcze!

Jeżyk stanął przed Katarzynką z niepewną miną.

- To wszystko miało wyglądać zupełnie inaczej - zaczął.

- Co miało wyglądać? - Nie rozumiała Katarzyna.

- Dzisiejszy dzień. Walentynki. Miały być idealne. Miałem podarować ci najpiękniejszy bukiet róż i czekoladki w kształcie jabłuszek, i miałaś ujrzeć przed sobą nie Jeżyka, którego znasz na co dzień, ale wytwornego eleganta, w towarzystwie którego poczujesz się jak prawdziwa księżniczka. Tymczasem ... - z jednej kieszeni wyciągnął bombonierkę z widocznymi śladami psich zębów, z drugiej wiecheć potamanych róż. Żalnym wzrokiem omiół swoje mokre ubranie. - Przepraszam. Zastępujesz na kogoś innego niż ja.

- Jeżyku, ale ja nie chcę nikogo innego! - Wykrzyknęła Katarzyna. - Kocham cię takim jakim jesteś. W twoim towarzystwie zawsze czuję się jak księżniczka. Nie potrzebuję do tego róż, czekoladek ani wieczorowego stroju.

- Naprawdę?

- Naprawdę!

- W takim razie ...- Jeżyk przypomniał sobie o jeszcze jednej rzeczy, którą zabrał tego dnia z domu. Sięgnął do kieszeni. Była tam. Dokładnie w miejscu, w którym ją schował. Nikt mu jej nie odebrał ani nie zniszczył! - Wyjdiesz za mnie? - Przyklękł przed Katarzynką i wyciągnął do niej rękę z zaręczynowym pierścieniem.

- Tak! - Odpowiedziała jakby to była najbardziej oczywista rzecz na świecie.

Wszyscy wokół zaczęli klaskać i wznosić toasty. Nieznajomy z ulicy zadarł do góry głowę i wystawił przed siebie rękę.

- Przestało padać! - Odkrył z zadowoleniem i ściągnął z głowy kaptur. - Ale co się dziwić, miłość wszystko zmienia!

Gdyby Jeżyk i Katarzyna nie byli tacy zajęci świętowaniem swoich zaręczyn i zerknęli w okno, pewnie by dostrzegli, że w miejscu, którym jeszcze przed chwilą stał nieznajomy teraz drepcze gołąb. A potem podrywa się i szybuje ku niebu, gdzie przez wełnę chmur, pojedynczymi plamkami światła zaczynają przebijać się promienie słońca.

## Pocztówka ze Świata



# Podróżnik mało znany

HALINA DĄBROWSKA | Florence, CO

**O**mal dwukilometrowa promenada po obu stronach Grajcarka jest miejscem częstych spacerów kuracjuszy, turystów i mieszkańców Szczawnicy. Wzdłuż tej ścieżki, staraniem lokalnych działaczy PTTK powstaje Szlak Podróżników i Odkrywców. Umieszczone na wielkich kamieniach tabliczki z nazwiskiem i zdjęciami podróżnika zawierają krótkie informacje o jego osiągnięciach i dokonaniach. Jedną z osób w ten sposób uhonorowanych jest Kazimierz Nowak, podróżnik mało znany.

Kazimierz Nowak urodził się 11 stycznia 1897 roku w Stryju (dzisiaj Obwód Lwowski, Ukraina). Od małego przejawiał szczególne zainteresowania podróżnicze. Już w wieku piętnastu lat odbył pierwszą, samodzielną wyprawę do Włoch. Na rowerze. Chciał zobaczyć Watykan.



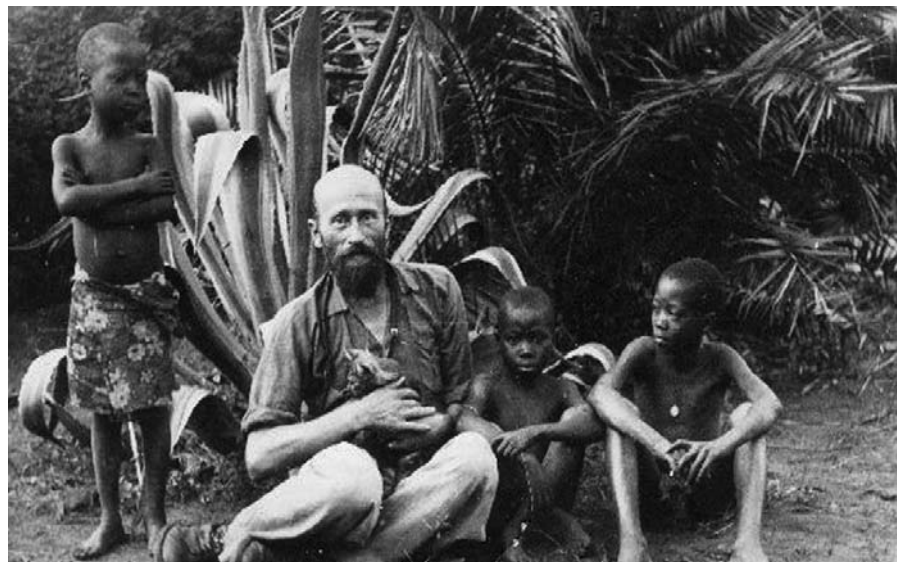
Kazimierz Nowak - ur. 11 stycznia 1897 w Stryju, zm. 13 października 1937 w Poznaniu  
Zdjęcia: Wikipedia

*Podróżnik bowiem prócz  
znajomości geografii  
danego kraju znać musi  
choć pobieżnie język ludu.  
Znajomość języka jest  
kluczem do dusz ludzkich,  
a tym samym zabezpiecza  
przed zatargami, które dla  
wielu podróżników stały się  
powodem śmierci.*

- Kazimierz Nowak

W Assuanie odebrał cenną przesyłkę pocztową z Polski - małoobrazkowy aparat fotograficzny. Tym cudem zrobił ponad 10 tysięcy zdjęć a pozbył się kilku kilogramowego agregatu fotograficznego targanego na rowerze. 30 kwietnia 1934 roku dotarł do Przylądka Igielnego - południowego krańca Afryki.

Oferowano mu powrót luksusowym statkiem. Przestraszony elegancją i wytwornością warunków podróży postanowił wrócić rowerem. Ale rower rozpadł się ze starości. Kupił od mieszkającego w Namibii Polaka dwa konie i dotarł do Angoli. Gościł u hrabiego Zamoyskiego, który podarował mu swój rower. Podróżował czółnem, łodzią, pociągiem, pieszo, na wielbłądzie i ostatecznie dotarł do Algieru, a za nim zostało 40 tysięcy kilometrów samotnego wędrowania przez Afrykę. Udał się promem do Marsylii, a następnie do Paryża. Za pożyczone od konsula polskiego pieniądze kupił bilet na pociąg do Poznania. Wrócił 23 grudnia 1936 roku. Na dworcu witała go tylko



Po pierwszej wojnie światowej jego jednostkę przeniesiono do Poznania. Po przejściu do cywila rozpoczął pracę w agencji ubezpieczeniowej. Poznał Marię Gorkic i ożenił się z nią w 1922 roku. Urodzili się dzieci: Elżbieta i Romuald. Kazimierz Nowak nie tylko, że zarabiał skromnie, ale w dodatku został zwolniony z pracy. Nawiązał wówczas kontakt z lokalnymi gazetami, które zaczęły drukować notatki i zdjęcia z jego podróży.

Jeździł dużo po Polsce. Odbył dwie wielkie podróże po Europie. Podczas jednej z nich, w 1927 roku dotarł do Trypolisu w północnej Afryce. Brak funduszy i choroba zmusiły go do powrotu do kraju. Marzenia o Afryce powróciły jednak ze zdwojoną siłą. Postanowił zorganizować samotną, rowerową podróż przez Afrykę od Trypolisu do Kapsztadu z nadzieją, że honoraria za druk przesyłanej korespondencji poprawią sytuację materialną rodziny. Wierzących w powodzenie tej wyprawy było niewiele. Rozmowy na ten temat raczej rozbawiały ludzi. Nowak zaczął gromadzić fundusze. Nie znalazł wielu wspierających. Pomógł mu jeden ze sklepów fotograficznych w Poznaniu i firma Stomil.

4 listopada 1931 roku wyruszył Kazimierz



Nowak na swoją wielką życiową wyprawę rowerem prze Afrykę. Z Boruszyna, gdzie mieszkał, wystartował na siedmioletnim, wysłużonym rowerze do Poznania, dalej pociągiem do Rzymu i rowerem do Neapolu, a stamtąd statkiem

do Trypolisu. Włoska administracja nie dała mu pozwolenia na przejazd po Saharze. Zawrócił i wybrzeżem udał się Kairu. Wzdłuż Nilu dotarł do Wielkich Jezior.

rodzina. Nie widzieli się pięć lat. Boże Narodzenie spędzili razem.

Nowak zamierzał uporządkować przestane i przywiezione materiały do druku. Było tego bardzo dużo. Wygłaszał odczyty, organizował spotkania. Niestety, gdy trafił na operację do szpitala nabawił się zapalenia płuc, a wyczerpany organizm nękany ciągłymi nawrotami malarii nie podjął walki z chorobą. Umarł 13 października 1937 roku. Miał zaledwie czterdzieści lat.

Kazimierz Nowak nie miał formalnego wykształcenia, ale obdarzony był umiejętnościami literackimi, bystrością obserwacji i łatwością nawiązywania kontaktów. Znajomość języków obcych, w tym arabskiego była mu wielce pomocna w tej podróży. Cechy osobowości i charakteru predysponowały go do podjęcia decyzji odbycia tak brawurowej podróży. Z natury był samotnikiem. Jego odwaga nie miała granic. Niesamowity instynkt zachowawczy dyktował wybór najczęściej słusznych rozwiązań. Brak strzelby raz ratował mu życie, innym razem jej posiadanie pomogło wyjść z opresji. Dla niego nie było rzeczy niemożliwych.

# Pocztówka ze Świata

A zatem równik mam poza sobą!  
Okazuje się, że można tu dotrzeć rowerem...  
jeśli się tylko naprawdę tego pragnie.

- Kazimierz Nowak



Książki Kazimierza Nowaka | Wydawnictwo Sorus Polska

Spał w buszu, spotykał się z ludźmi, którzy jeszcze nie zapomnieli smaku ludzkiego mięsa, zmagał się z atakiem hipopotamów, uciekał przed lwem, płynął czółnem wśród krokodyli, przeżywał burze piaskowe. Dla wielu tubylców był pierwszym białym, a tamtamy głosiły wieść o dziwnym człowieku, na dziwnej maszynie.

Jego notatki z podróży bez cienia rasizmu i ksenofobii mają wielkie walory poznawcze i edukacyjne. Mogą zainteresować antropologa, etnografa, fotografa, polityka, cyklistę, krytyka literatury. Wysyłał do kraju setki listów i notatek żonie, a ona pośredniczyła w kontaktach z redakcjami, wybierała reportaże i zdjęcia do druku. Honoraria były źródłem utrzymania rodziny i pomocą dla podróżującego małżonka.

Posyłała mu pieniądze, paczki na wskazane afrykańskie adresy, a usznik każdego papierosa znaczyła szminką ze swych ust. Jej udział w spełnieniu tej podróży jest bezsporny. Dobry to przykład wiary w drugiego człowieka.

Sukces afrykańskiej podróży Kazimierza Nowaka nie został odpowiednio nagłościony i spożytkowany we właściwym czasie. Autor nie zdążył tego zrobić. Nie interesowała się tym żadna placówka naukowa czy organizacja włącznie z Polską Ligą Morską. Z wybuchem II wojny zmieniły się priorytety rzeczywistości. Dopiero pod koniec lat 90 XX wieku Łukasz Wierzbicki, poznaniak z urodzenia, ekonomista z wykształcenia, podróżnik z pasji zaintrygowany opowiadaniem swojego dziadka o przedwojennym

podróżniku, zajął się opracowaniem materiałów z podróży Nowaka. Dokonał przeglądu gazet z tamtego okresu, nawiązał kontakt z rodziną, osobami pamiętającymi podróżnika. Napisał i wydał książkę „Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd”.

W 2006 roku odsłonięto na dworcu w Poznaniu, miejscu początku i końca tej wielkiej podróży tablicę pamiątkową. Obecny na tej uroczystości Ryszard Kapuściński powiedział:

**„Kazimierz Nowak był człowiekiem o ogromnej wyobraźni i odwadze, człowiekiem nieustraszoną. Pokazał jak jeden człowiek, zupełnie bezbronny, nieposiadający żadnego uzbrojenia, a tylko wiarę w drugiego człowieka może samotnie przebyć**

**wielki kontynent i to w czasach, gdy Europa dopiero zaczynała go odkrywać. On uczył nas wtedy, w latach trzydziestych XX wieku jak należy traktować Trzeci Świat i jego mieszkańców”.**

Powstała Fundacja im. Kazimierza Nowaka. Łukasz Wierzbicki napisał książkę przygodową dla dzieci „Afrka Kazika”. W czterech tomach pt. „Kochana Maryś” wydano listy pisane do żony, wybrane z ponad tysiąca.

Nazwisko Kazimierza Nowaka, samotnego ambasadora Afryki, której już nie ma, zatacza coraz szersze kręgi i utrwała się w świadomości społecznej, bo na to zasługuje ten skromny człowiek a wielki podróżnik.

# Polska Parafia pod wezwaniem św. Józefa

## Świadek Wiary



KS. STANISŁAW MICHAŁEK SChR



Benedykt XVI  
ur. 16 kwietnia 1927 w Marktl,  
zm. 31 grudnia 2022 w Watykanie  
Powyżej - podczas wizyty w São Paulo,  
2007 rok | zdjęcia: Wikipedia

**W** jednej z anegdot zapytano znanego adwokata: Co jest najważniejsze dla wygrania sprawy sądowej? Czy jest to sprawiedliwy sędzia? Czy są to współczujący ławnicy? Czy może jest to dobry zespół wsparcia i przekonująca mowa? Prawnik szybko zareagował. „Nie, najważniejszą rzeczą, aby wygrać sprawę sądową, jest jeden wiarygodny świadek”.

W ostatni dzień 2022 roku, straciliśmy jednego z wielkich świadków wiary naszych czasów, kiedy to Bóg powołał do siebie emerytowanego papieża Benedykta XVI. Jego wiara dojrzewała w jego życiu stopniowo i naturalnie i już w latach dziecięcych pojawiło się pragnienie bycia księdzem. To przekonanie było w nim coraz silniejsze. Lekcje religii pielęgnowały to zainteresowanie i były wzbogacone głęboką wiarą, którą chłopak otrzymał przede wszystkim w swojej rodzinie. Nie wstydził się ani nie krył swoich przekonań, żyjąc w trudnych czasach hitlerowskiej wojny. Mając 16 lat został przymusowo wcielony do Hitlerjugend a w roku 1944 został przydzielony do Służby Pracy Obowiązkowej. Wówczas dowódca kompanii pytał każdego z nastolatków, w jakim zawodzie chcieliby pracować w przyszłości. Chłopcy odpowiadali po kolei, jedni

chcieli być policjantami, inni lekarzami, ktoś chciał pracować w piekarni, ktoś innym marzył o tym by zostać krawcem. Kiedy przyszła kolej na Josefa spokojnym, lecz zdecydowanym głosem odpowiedział, że chce zostać kapłanem katolickim. Podporucznik spojrzął na nastolatka, zmierzzył go wzrokiem i odparł: „No to musi pan poszukać sobie

czegoś innego. W nowych Niemczech księży nie będzie potrzeba”. Młody Ratzinger dobrze wiedział, że to już koniec «nowych Niemiec» i że po ogromnych zniszczeniach, jakie to szaleństwo spowodowało w całym kraju, bardziej niż kiedykolwiek będą potrzebni kapłani. Tak więc najpierw jako młody Josef Ratzinger, później kapłan i biskup



Zagrzeb, Chorwacja 2011 rok

*Prawdziwemu człowieczeństwu nie odpowiada banalność życia, które sobie po prostu płynie. Tak jak i nie odpowiada mu nastawienie na wygodę jako lepszy sposób życia, na dobre samopoczucie jako jedyną treść pojęcia szczęścia. Trzeba dostrzegać konieczność postawienia wyższych wymagań w byciu człowiekiem i dopiero przez to właśnie otwiera się droga do większego szczęścia; że to bycie człowiekiem jest jak chodzenie po górach, w których zdarzają się trudne wspinaczki. Dopiero dzięki nim jednak udaje się nam dotrzeć tak wysoko, że możemy doświadczyć piękna bycia.*

Benedykt XVI - *Światłość świata*



Papież świętuje swoje 81. urodziny z prezydentem USA George'em W. Bushem i pierwszą damą Laurą Bush w Białym Domu w Waszyngtonie - 2008 rok

a w końcu jako papież Benedykt XVI, żył, aby dawać świadectwo o Jezusie Chrystusie. Benedykt był człowiekiem prawdy. Nie zabiegał o przychylną opinię prasy ani polityków. W słynnej wypowiedzi skrytykował „teologię wyzwolenia”, która była popularna w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku. W tym czasie kierował watykańskim departamentem do spraw wiary. Ówczesny kardynał Ratzinger nie potępiał teologii wyzwolenia, ale ostrzegał jej wyznawców, że jeśli wyznają wyzwolenie tylko od ucisku społecznego, a nie także od grzechu osobistego, nie będą wierni Ewangelii. Benedykt był także człowiekiem pokory. Gdy osłabł na zdrowiu, nie utrzymał urzędu papieża. Chociaż cała uwaga świata była skierowana na niego, zrezygnował z tego urzędu, gdy zdał sobie sprawę, że nie podoba i nie będzie mógł dobrze wypełniać swoich obowiązków.

Ponieważ pochodził z Niemiec po wielu latach rygorystycznych studiów, osobowość Benedykta była powściągliwa. Ale nie był zimny i znacznie mniej bezwzględny, jak czasami o nim mówiono. Pewien ksiądz wspomina, jak spotkał się z nim, kiedy przyjechał do Nowego Jorku z papieską wizytą. Ksiądz mówi, że chociaż kolejka była długa, papież Benedykt wyciągnął rękę do niego i prawdopodobnie do wszystkich innych, patrząc w oczy każdej osobie. Jego obserwacja papieża Benedykta potwierdza to, co potwierdza jego biograf. Czekał na spotkanie z nim podczas pierwszej wizyty, kard. Ratzinger podszedł do niego osobiście i przyjaźnie wyciągnął rękę.

W obecnym czasie bardziej niż wówczas potrzebujemy świadectwa takiego jak dawał papież Benedykt XVI. W rzeczywistości konieczne jest, abyśmy wszyscy, którzy uważamy się za ludzi wierzących i uczniów Jezusa Chrystusa dawali świadectwo o naszym Zbawicielu. Świat coraz bardziej traci zdrowy rozsądek w powodzi nadmiernej troski o siebie. Sekularyzm wyeliminował odniesienie do Boga jako najwyższego autorytetu.

Indywidualizm ułatwił tragedie, takie jak rozpad naturalnej rodziny. Relatywizm wytworzył sprzeczności, takie jak zmiana płci i małżeństwa homoseksualne. Chrystus zobowiązuje nas do kochania tych, którzy myślą i działają inaczej. Ale uczy nas również, że istnieją prawdy transcendentne, których należy bronić pomimo tego, co myślą inni.

Papież Benedykt zmarł ze świadectwem miłości do Jezusa na ustach. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Jezu, kocham Cię”. I chciałoby się powiedzieć jak to słyszymy w piosence Edyty Geperd „Jakie życie taka śmierć” - szczególnie uwidacznia się w osobach, które poznając Chrystusa jako swego Mistrza, Pana i Zbawiciela stają się Jego świadkami wobec innych do ostatniej chwili swego ziemskiego życia.

## Niektórzy lubią historię...



# Udręka i ekstaza

HANNA CZERNIK

**T**ytuł jest świetny. Bardzo popularna przed laty, biograficzna powieść Irvinga Stone'a o Michale Aniele, geniuszu renesansowym, sugestywnie opisuje życie tego niezwykle człowieka przejmująco ilustrując tezę wyrażoną w tytule - jego życie doprawdy miało intensywność przeżyć, procesu twórczego i cierpienia, jakich niewiele w historii. Biografia jest rzetelna - Stone spędził we Włoszech kilka lat, w Rzymie i we Florencji, pracował nawet w kamieniołomach marmuru i uczył się techniki jego obróbki, by lepiej poczuć i zrozumieć życie i dzieło florenckiego mistrza. Głównym źródłem jego wiedzy była korespondencja artysty, 495 zachowanych listów, przetłumaczonych na angielski przez Charlesa Speroniego, a więc materiał bardzo osobisty i autentyczny zarazem. Rząd włoski uhonorował Stone'a prestiżowymi nagrodami za wkład w popularyzowanie kultury tego kraju, a rozgłos przyniosła mu oczywiście hollywoodzka ekranizacja fragmentu biografii - historii powstawania fresków na sklepieniu Kaplicy Sykstyńskiej, z niezbyt fortunnym obsadzeniem Charltona Hestona w roli głównej. Nie bez kozery przypominamy to



*Michelangelo*

miastem z ciekawymi teatrami, świetną orkiestrą symfoniczną i coraz to nowymi wystawami malarstwa i rzeźby. I tak tu właśnie przez dwa miesiące obcować można było z arcydziełami Michała

i tym, że mimo dramatycznych podziałów, konfliktów współczesności, uniwersalność sztuki łączy nas wszystkich nicią wspólnego nad dorobkiem ludzkości zachwytu. *Michelangelo's Sistine Chapel: The Exhibition* - daje możliwość przeżycia jednego z największych artystycznych osiągnięć ludzkości, równocześnie pozwalając zwiedzającym doświadczyć tej sztuki z bliska, w naturalnej wielkości i w nigdy wcześniej nie widzianej perspektywie. Dzięki staraniom specjalistów, połączeniu arcydzieła przeszłości z możliwościami współczesnej techniki, malowidła z Kaplicy Sykstyńskiej zostały odtworzone w wyjątkowy sposób z licencjonowanych zdjęć w wysokiej rozdzielczości. Ożywione przy użyciu specjalnej maestrii drukowania, która naśladuje wygląd i styl oryginalnych obrazów, dają odwiedzającym szansę obcowania z obrazami w sposób, który wcześniej nie był możliwy: pozwalają zobaczyć każdy szczegół, każde pociągnięcie pędzla i każdy odcień barwy 34 monumentalnych fresków. Niezależnie od tego, czy odwiedzający widzieli już Kaplicę Sykstyńską - dech zapierającą, ale z odległym od widza na ponad 20

kiedykolwiek stąpali po tej ziemi. Urodzony w 1475 roku w Toskanii, w pobliżu Florencji, w tym mieście odebrał edukację artystyczną, początkowo u lokalnych mistrzów malarstwa i rzeźby, później pod patronatem Wawrzyńca Medyceusza, uznawanego za ideał oświeconego władcy - humanisty. Wawrzyńiec, wykształcony niezwykle starannie, poeta i mówca, który uczynił z Florencji stolicę artystów i uczonych, rozciągnął opiekę nad młodym wówczas chłopcem zapewniając mu mieszkanie na terenie pałacu, naukę oraz stałą pensję. Jego kształceniem zajmowali się dwaj wybitni humaniści florenccy: Marsilio Ficino, założyciel szkoły ateńskiej w tym mieście i wszechstronny filozof, matematyk, astronom i poeta, Giovanni della Mirandola. W okresie edukacji młodego adepta powstały już takie jego dzieła, jak płaskorzeźby *Madonna przy schodach* czy *Bitwa centaurów*. Inna zupełnie atmosfera panowała niestety w jego rodzinie - osierocony przez matkę we wczesnym dzieciństwie, z oschłym, toksycznym ojcem, powołującym się na swoje rzekome arystokratyczne pochodzenie, z którego uczynił mit założycielski rodu - młody Michelangelo spotykał się w domu z ciągłą krytyką, a nawet wrogością wobec wybranej artystycznej drogi. Jedyne, co interesowało ojca, to pieniądze, których sam zarobić nie umiał. Dla ojca i braci odnoszący coraz większe sukcesy artysta stawał się spełnieniem marzeń o dostatnim życiu.



Wystawa w Denver | 2500 East First Ave, CO, Denver. 80206 - Cherry Creek West at 1st Ave and Clayton St  
<https://sistinechapelexhibit.com/denver/#>

właśnie teraz, nie bez przyczyny wracamy myślą do początku szesnastego wieku we Włoszech, czasów jednocześnie brutalnych i dech zapierających. Denver, stolica naszego stanu zagubionego, wydaje się, w samym wnętrzu wielkiego terytorium Ameryki Północnej, 50 mil od nikąd, jak mówi popularny angielski idiom - jest jednak wibrującym kulturalnie

Anioła intymnie jak nigdy dotąd. Wystawa pokazywana uprzednio w Szanghaju, Chicago, Berlinie, Wiedniu i w kilku innych miastach na całym świecie, wszędzie cieszyła się dużym powodzeniem, co doprawdy dobrze świadczy o współczesnym widzu, zainteresowanym historią i kulturą, lubiącym się uczyć i sięgać nie tylko po to, co łatwe i powierzchowne. Zasięg geograficzny ekspozycji imponuje także

metrów stropem i zawsze tłoczną - tutaj każdy może przyjrzeć się malowidłom intymnie, we własnym tempie i z możliwością uchwycenia fotograficznych wspomnień tego kultowego dzieła.

\*\*\*

Michał Anioł Buonarroti, nieładny, zaniedbany, o wybuchowym temperamencie samotnik był jednym z najciekawszych twórców, jacy

Nigdy nie czuł, że to on sam jest ważny, a nie materialny aspekt jego talentu i sławy. Całe życie poświęcił także na to, by udowodnić ojcu i braciom, że jest wart ich miłości. A jemu było coraz trudniej. Rodzina stawiała się coraz bardziej wymagająca, a głód miłości zmieniał się w pogłębiającą się stale samotność.

## Niektórzy lubią historię...

*Jeżeli niebo kochanków obdarza  
U siebie przyjęciem miłym -  
A świat ich poi jadem i znieważa -*

*Czemuż się, czemu rodziłem?!  
Aby żyć długo? - O czyż warto dłużej  
Żyć człowiekowi co cierpi i służy?  
(Michał Anioł, sonet 21)*

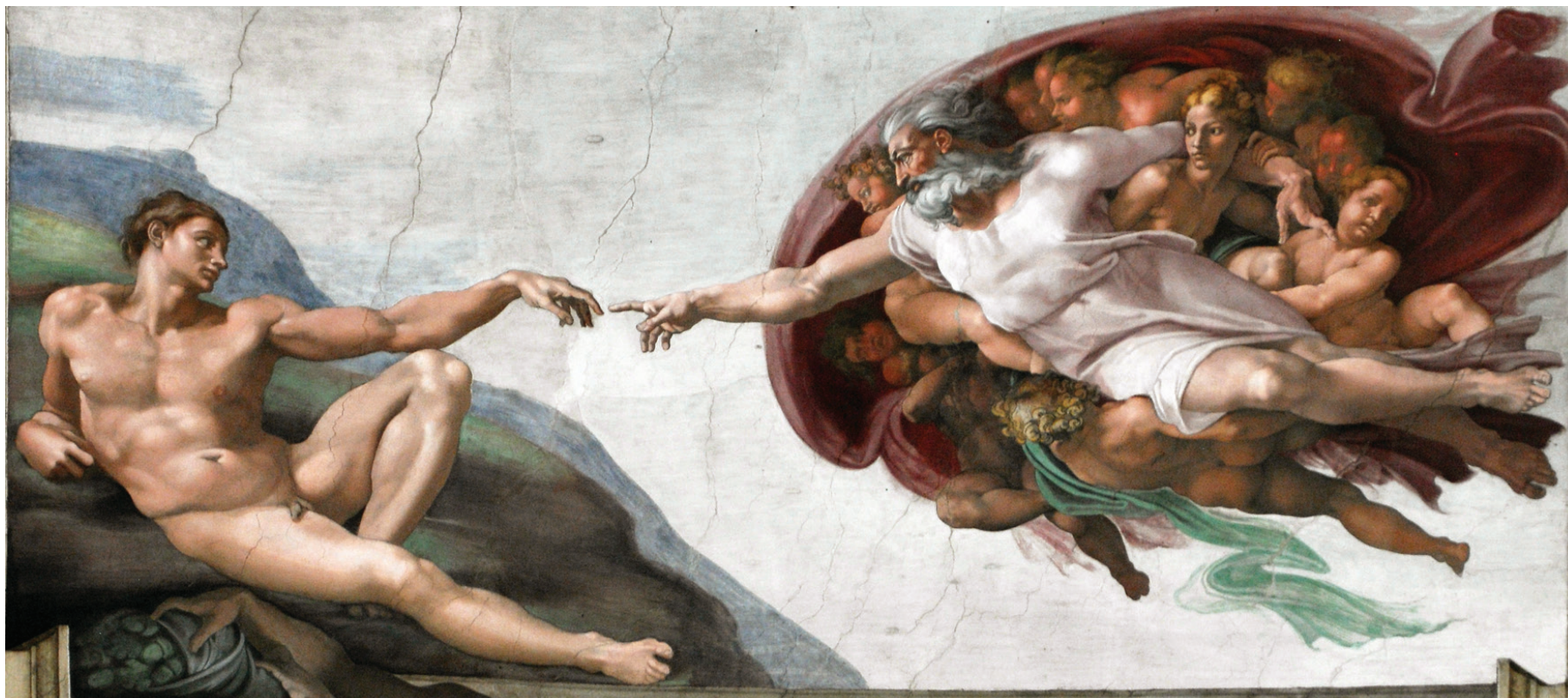
geograficznych, naukowych, czasy Kopernika, którego dzieło *O obrotach ciał niebieskich* zatrzęśło w 1543 roku posadami ówczesnego światopoglądu. Zdeponowanie Ziemi z centralnego miejsca w kosmosie na obrzeża jaśniejszej gwiazdy - Słońca spotkało się z oburzeniem konserwatystów i nie tylko, ba z niedowierzaniem powszechnym - ktokolwiek o tym w ogóle usłyszał.

*Znów pełne były tawerny,  
Kosze oliwek i cytryn  
Nieśli przekupnie na głowach! ...!*

*Ja jednak wtedy myślałem  
O samotności ginących.  
O tym, że kiedy Giordano  
Wstępował na rusztowanie,  
Nie znalazł w ludzkim języku  
Ani jednego wyrazu,*

*świata i Kościoła katolickiego, napisze Michael Levey w cyklu esejsów *Od Giotta do Cézanne'a*.*

*Skromne ku ziemi opuściwszy oczy,  
Odziany w złoto, w bogate bisiory,  
Idzie Fałsz, który z prawymi bój toczy...  
Unika słońca. Lubi zawsze dwory  
I dla wspomogi sobie i przewody  
Szuka oszustwa, kłamstwa i niezgody*



Sklepienie Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie - *Stworzenie Adama* - Michał Anioł Buonarroti (1507 - 1511)

Poniżej: fragment Sklepienia - Nagi

Co gorsza jego wewnętrzny konflikt zaostrzały problemy czasów wczesnej i późniejszej dorosłości. Tkanka społeczna Florencji, wspaniale rozwiniętego miasta, zamożnego, pełnego dzieł sztuki, zaczęła powoli pękać. Na fali niezadowolonia ogromną popularność zdobył Girolamo Savonarola, charyzmatyczny dominikanin, reformator religijny i polityczny. W cyklu płomiennych kazań gromił on korupcję i wystawne życie zarówno duchowieństwa jak i świeckiego patrycjatu, upadek obyczajów, nawoływał do życia skromnego, ascezy, roztaczał przerażającą wizję apokalipsy. Tych kazań słuchał też młody Michelangelo i choć mnich potępiony przez Kościół został powieszony, a jego ciało spalono na stosie w 1498 roku, kiedy artysta miał zaledwie 24 lata, nauka Savonaroli pozostała w nim na całe długie, bo prawie dziewięćdziesięcioletnie życie, pogłębiając wewnętrzne rozdarcie. Za jego życia aż trzynastu papieży zasiadało na Stolicy Piotrowej, a między nimi oślawiony Aleksander VI Borgia. Były to czasy sztyletu i trucizny, płonących stosów, wojen politycznych i religijnych, ale też czasy wielkiego rozwoju sztuki. W ciągu swojej długiej kariery Michelangelo pracował dla siedmiu następców św. Piotra w czasach narastających konfliktów w samym też Kościele, w którym, niezależnie od ruchów reformacyjnych Kalwina i Luthra, od apostazji Henryka Ósmego, toczył się wewnętrzny spór pomiędzy strażnikami status quo i reformatorami dążącymi do wyjścia naprzeciw nowym ideom zmieniającego się szybko świata. Były to również czasy odkryć



Dzieło Kopernika od razu wylądowało na indeksie wśród innych ksiąg zakazanych i jeszcze w 1600 roku spalono Giordana Bruna, który w przeciwnieństwie do Galileusza nie wyrzekł się akceptacji teorii heliocentrycznej:

*W Rzymie na Campo di Fiori...  
Spalono Giordana Bruna,  
Kat płomień stosu zażęgnął  
W kole ciekawej gawiedzi.  
A ledwo płomień przygasnął,*

*Aby nim ludzkość pożegnać,  
Tę ludzkość, która zostaje.*

*Już biegli wychylać wino,  
Sprzedawać białe rozgwiazdy,  
Kosze oliwek i cytryn  
Nieśli w wesotym gwarze.  
I był już od nich odległy,  
Jakby minęły wieki,  
A oni chwilę czekali  
Na jego odlot w pożarze.*

*I ci ginący, samotni,  
Już zapomniani od świata,  
Język nasz stał się im obcy  
Jak język dawnej planety.  
Aż wszystko będzie legendą  
I wtedy po wielu latach  
Na nowym Campo di Fiori  
Bunt wzniesi słowo poety.*

(Miłosz, Campo di Fiori, Warszawa, kwiecień 1943)

Sytuację pogarszały tzw. wojny włoskie toczone przez ponad pięćdziesiąt lat, przez całe dorosłe życie Buonarrotiego, z udziałem Francji, Hiszpanii, niemieckich Habsburgów,

Państwa Kościelnego, Florencji, Neapolu, Mediolanu i innych drobniejszych państewek półwyspu Apenińskiego. Ten dramatyzm epoki znajduje wyraz w jego malarstwie i rzeźbie, które choć chronologicznie sytuowane są w epoce renesansu, w duchu i stylu pełnym dynamizmu, napięcia, wpisanych w nie emocji zwiastują erę niepokoju - barok. *Leonardo czuł się odpowiedzialny tylko przed własnym geniuszem; Michał Anioł pochłonięty był troską o porządek tego*

(Michał Anioł,  
źródło: Anna Klubówna, *Krajobraz z tęczą*)

\*\*\*

Uważał się przede wszystkim za rzeźbiarza, kochał marmur, sam wybierał bryły do wielu swoich rzeźb w słynnych kamieniołomach Carrary, gdzie wydobywano tę cenną skałę od czasów etruskich. Przed ukończeniem 30 roku życia był już autorem takich arcydzieł, jak *Pieta Watykańska* (zaatakowana przez szaleńca w maju 1972 roku została odrestaurowana dzięki najwinniejszej kopii znajdującej się w Polsce, w poznańskim kościele Matki Boskiej Bolesnej), *Madonna z Brugii*, czy ponad pięćmetrowy *Dawid*, który w 1504 roku stanął na 369 lat obok wejścia do Palazzo Vecchio na Piazza della Signoria we Florencji, symbolizując wolność zdobytą przez mieszkańców miasta po inwazji Francuzów i gotowość do jej obrony. W 1873 przeniesiono go dla ochrony przed gołębiami (sic!) do specjalnej Trybuny *Dawida* w Galleria dell'Accademia i zastąpiono w dawnym miejscu kopią, która do dziś oblegana jest przez rzesze turystów na tym jednym z najstojniejszych placów świata.

Miał 33 lata, kiedy w 1507 roku papież Juliusz II zlecił mu ozdobienie Kaplicy Sykstyńskiej freskami dwunastu apostołów. Michał Anioł w pierwszym momencie odmówił. On - wielki rzeźbiarz ma malować sufity? W dodatku zgodnie ze swoją nieufną naturą widział



## Niektórzy lubią historię...

w tym spisek konkurentów, architekta Donato Bramante i wschodzącej gwiazdy malarzkiej - Rafaela Santi. W końcu jednak po pertraktacjach i ochłonięciu z oburzenia zlecenie, aczkolwiek niechętnie, przyjął. Zaprojektował specjalne rusztowanie pozwalające na pracę na 20 metrowej wysokości, dobrał sobie kilkunastu florenckich pomocników, choćby do żmudnego wówczas mieszania farb i przystąpił bez przekonania do dzieła... Sylwetki apostołów jednak wydawały mu się coraz bardziej schematyczne, nudne. Ogarnęła go inna wizja, kosmiczna w swojej skali, przedstawienia całej biblijnej *Księgi Rodzaju* - stworzenia świata, stworzenia człowieka, Adama i Ewy, kuszenia owocem z drzewa wiadomości dobrego i złego, wygnania z Raju, potopu, arki Noego... Zamierzenie prometejskie wymagające syzyfowej pracy! Położenie specjalnego dwuwarstwowego tynku, wykonywanie wielkich rysunków, punktowe kopiowanie ich zarysów, przygotowanie barwników, malowanie na leżąco z głową godzinami wygiętą w stronę sklepienia. Farba spływała mu na twarz. Na zniescierpliwione pytania papieża, kiedy ma zamiar skończyć swe dzieło odpowiadał ponoć niezmiennie: *Kiedy będę mógł*. Zapominał jeść, zapominał spać. Nierzadko wyczerpanego musiano go zdejmować z rusztowań, zmuszać do odpoczynku. Gdy zachorował, odrzucał pomoc lekarzy, co przy ówczesnym leczeniu przez upuszczanie krwi dla pozbycia się złych 'humorów', nie było wcale takim niemądrym postępkem... Żył sztuką, którą tworzył, cały jej poświęcony, nie liczył się wówczas dłań nic więcej. Jego duma nie opuszczająca go w kontaktach z ludźmi, ustępowała tylko pokorze wobec Stwórcy. Prace, przerywane zatargami z niecierpliwym się coraz bardziej papieżem Juliuszem i wyczerpanym artystą, trwały cztery żmudne lata. Gdy wreszcie w 1512 zdjęto zastony, obecni zamarli z podziwu. Ta biblijna epopeja opowiedziana w obrazach od razu przeszła do historii i kanonu wielkiej sztuki, uznana za arcydzieło, którego stawa nie przeminęła i nie przeminie, dopóki istnieje będzie nasza cywilizacja. Michelangelo mógłby tu powtórzyć za Horacym:

*Pomnik trwalszy stworzyłem,  
niżli w spiżu rytę;  
Królewskim sterczy czołem  
nad piramid szczyty.  
Ani zgubne ulewy, ani Akwilony  
Nie zdołają go skruszyć, ani niezliczony  
Szereg lat, ni bieg wieków...  
Ja nie umrę cały*

Choć artysta przedstawił wszystkie etapy kreacji Świata, centralne miejsce na samym środku sklepienia zajmuje scena stworzenia Adama, która od razu stała się artystyczną ikoną, jednym z najbardziej rozpoznawalnych obrazów w dziejach malarstwa. Dwa muskularne ciała, Bóg i człowiek, Ojciec i syn, patrzący na siebie z emocjonalną intensywnością, ledwo połączeni wyciągniętymi ramionami, jakby Bóg pozwalał odejść Adamowi do jego własnego uniwersum, ale nie zrywał ich wzajemnego przymierza.

Oczywiście znalazły się głosy moralnego oburzenia na liczbę pięknych nagich ciał ludzkich, ba, prawie nagiego ciała Boga.

Na jednym z fresków widać pośladki Stwórcy, biegnącego w twórczym zaferowaniu do następnych zadań. Michelangelo ripostował na zarzuty krytyków - jeśli Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, to i On i człowiek są piękni w swojej nagości. Dzieci nie rodzą się ubrane, Adam i Ewa nie wstydziła się swoich ciał do chwili pierwszego grzechu. To my nadajemy nagości piętno, nie Bóg, nie proces twórczy.



Fragment fresku *Sąd Ostateczny* - Chrystus - Sędzia (1534 - 1541), Watykan  
Powyżej - fragment - Aniołowie Apokalipsy

Minęło dwadzieścia lat wypetnione intensywną pracą, głównie rzeźbą i architekturą, kiedy artysta został wezwany ponownie do Kaplicy Sykstyńskiej. Otrzymał kolejne zlecenie

od kolejnego papieża, Klemensa VII - namalowanie *Sądu Ostatecznego* nad jej ołtarzem. Klemens VII zmarł wprawdzie wkrótce, we wrześniu 1534 roku, ale jego następca, Paweł III z umowy się nie wycofał. Buonarroti zamurował okna i skut freski Perugina, które zdobiły ołtarz, a także własne wcześniejsze dzieła na dwóch górnych lunetach. Pokrył ściany kilkoma warstwami nowego tynku i wyprofilował powierzchnię tak, by nachylała się ku środkowi. Dzięki temu postać Chrystusa-Sędzię wydaje się większa i groźniejsza.

*Sąd Ostateczny* odslonięto po siedmiu latach wytężonej pracy, 31 października 1541 roku, w wigilię Wszystkich Świętych. Atmosfera tych lat nasycona już była postępującą niechęcią do tak czczonych w renesansie kanonów antycznej sztuki. Kościół przygotowywał się do soboru trydenckiego, który miał wydać wojnę reformacji, zaostrzyć inkwizycję, cenzurę moralną, surowość w traktowaniu wszystkiego, co nieortodoksyjne. Toteż nagość przedstawianych postaci tym razem spotkała się z ostrzejszą oceną - wielu dostojnikom wydawała się ona niegodna domu Bożego. Na soborze trydenckim papież Pius IV nakazał zastonić ciała bohaterów *Sądu* i zadanie to powierzono Danielowi da

autor arcydzieła - zmarł miesiąc po werdykcie papieskim, 18 lutego 1564 roku w imponującym wieku 89 lat. Domalowane opaski usunięto dopiero pod koniec XX wieku w czasie ostatniej renowacji kaplicy.

Bez względu na kontrowersje *Sąd Ostateczny* do dzisiaj uważa się za największe stworzone przez jednego artystę dzieło w historii. To ogromne malowidło przedstawia ponad 400 postaci, rozmieszczonych w dwóch częściach: niebiańskiej, podzielonej na trzy strefy na górze fresku oraz ziemskiej w jego części dolnej. Na samej górze, w tzw. lunetach, znajdują się bezskrzydli aniołowie, trzymający w dłoniach narzędzia męki - *arma Christi*. Przeważają barwy cieliste, błękity, zielenie, fioleto, biel. Wielkie wrażenie wywiera kontrast pomiędzy niebiańskim ładem i płataniną ludzkich ciał. Kompozycja wydaje się klasyczna, a jednak pozbawiona renesansowej harmonii i spokoju przytłacza, niepokoi i oszałamia swoimi rozmiarami. W centrum widzimy potężnego Chrystusa - Sędzię. Emanuje On niezmierną siłą podkreśloną przez świetlistą aurę dookoła jego sylwetki. Muskularne ciało przypomina raczej antycznego bohatera aniżeli dotychczasowe wizerunki Zbawiciela. Po jego prawej stronie przysiadła na chmurze Matka Boża. Odwraca głowę, wygląda na zatroskaną. Wzrok Marii wydaje się kierować w stronę niżej stojącej kobiety. W postaci tej można rozpoznać Vittorię Colonnę, włoską poetkę, przyjaciółkę autora, do której skierował on kilka ze swoich sonetów. Uprzywilejowaną pozycję zajmują święci Bartłomiej i Wawrzyniec, gdyż to pod ich wezwaniem była Kaplica Sykstyńska. Święci trzymają w dłoniach symbole swojego męczeństwa: Wawrzyniec ruszt, na którym był spalony, a Bartłomiej nóż i własną skórę. Twarz Bartłomieja jest podobna do poety Pietro Aretino, a na skórze, która zwisa z jego dłoni, Michał Anioł umieścił swój autoportret... Nie podpisywał, poza jednym wypadkiem, swoich dzieł, ale dość często przemyślał gdzieś w szczególności swoją dyskretną podobiznę. *Sąd Ostateczny* to zdecydowanie dzieło emanujące *terribilitą* - grozą, siłą dramatyczną, rozmachem, monumentalizmem - wzbudza podziw, ale i onieśmiela.

*"Kto nie widział Kaplicy Sykstyńskiej, ten nie może mieć pojęcia, do czego zdolny jest tylko jeden człowiek, Michał Anioł",* powiedział Goethe, najlepiej wyrażając to, co czujemy wszyscy, kiedy mamy możliwość obcowania z dziełem florenckiego giganta talentu i pasji.

*Mnie tylko widok najwyższej pięknoty  
Mógł rozptłomić; od niej i blask złoty  
Polał się na to co po mnie zostanie.*

*Przy tobie wielkość moja zawsze  
kartem;  
Przez ciebie z ciżby gminu się  
wydarłem –  
Dzieła me żyją tylko przez kochanie.*

(Michał Anioł, sonet 23)

\*\*\*\*\*

TEKST: HANNA CZERNIK

Volterra, który domalował obnażonym opaski biodrowe. Od tego momentu da Volterra znany był we Włoszech jako Braghettone - Majtkarz... Nie wiadomo, co myślał wówczas bardzo już sędziwy

## Profesjonalne porady

# Ekonomiczne

## fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

### Zanim podmienią nam kapitalizm

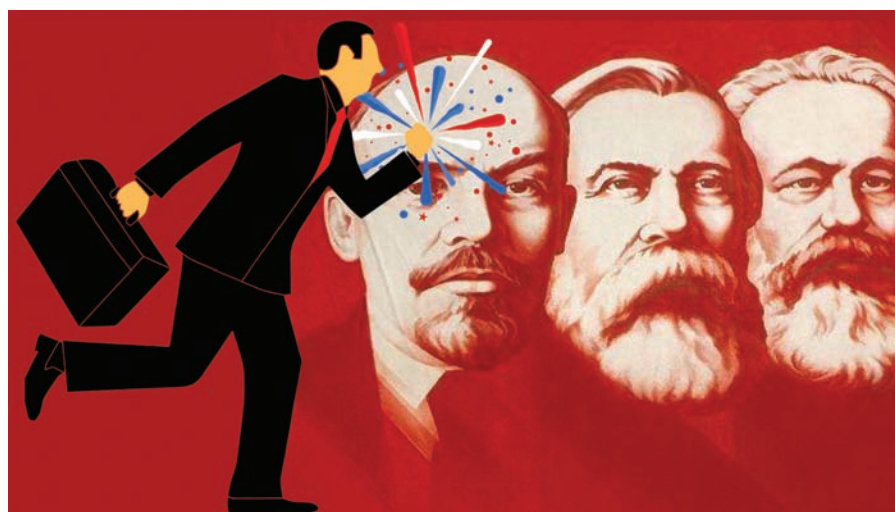
Proponuje aby dzisiaj odpowiedzieć na pytanie: CZYM JEST KAPITALIZM? Zrobimy to, aby ponownie przybliżyć sobie jego fundamentalne idee... póki jeszcze z nami są. Chwila, w której zacznie nam ich brakować, będzie chwilą naszego turystycznego pobytu na Kubie lub powiewu nowej (czytaj starej) jakości, która obecnie przelewa się przez nas; „postępowo - sprawiedliwy” i „wszech - zatroskany” świat.

Wolny rynek - być może nie jest ekonomicznym ideałem, ale prawdopodobnie jest najlepszym sposobem na zorganizowanie gospodarki. Kapitalizm to system gospodarczy, w którym podmioty prywatne posiadają i kontrolują własność zgodnie ze swoimi interesami, a popyt i podaż swobodnie ustalają ceny rynkowe w sposób, który służy interesowi całego społeczeństwa. Zasadniczą cechą kapitalizmu jest motyw - osiągnięcia zysku. Adam Smith, XVIII-wieczny filozof i ojciec współczesnej ekonomii, powiedział: „To nie dzięki życzliwości rzeźnika czy też piekarza spożyjemy nasz posiłek, ale dzięki ich trosce o własny interes”. Obie strony dobrowolnej transakcji wymiany dóbr posiadają swój własny, ekonomiczny interes. Żadna z nich nie może go uzyskać, bez uwzględnienia interesu drugiej strony oraz jej akceptacji. To właśnie troska, o ten „racjonalny interes własny” prowadzi do gospodarczego dobrobytu.

W gospodarce kapitalistycznej aktywa kapitałowe - takie jak fabryki, kopalnie, linie kolejowe, ale też maszyna do szycia, garnek do gotowania czy samochód do przewożenia - mogą być własnością prywatną i podlegać całkowitej kontroli właściciela. Siła robocza kupowana jest za pieniądze, zyski kapitałowe przypadają prywatnym właścicielom, a ceny alokują kapitał i pracę między konkurujące ze sobą podmioty (prawa popytu i podaży).

W dzisiejszej ekonomii, określone formy kapitalizmu w mniejszym lub

większym stopniu są podstawą prawie wszystkich gospodarek świata. Należy jednak pamiętać, że przez większą część minionego stulecia kapitalizm był jednym z dwóch, głównych podejść do organizacji gospodarczej państw. Tym drugim był oczywiście socjalizm. W socjalizmie państwo jest właścicielem środków produkcji, a przedsiębiorstwa państwowe nie koncentrują się na potrzebie wypracowywania zysków,



lecz przede wszystkim dążą do maksymalizacji - dobra społecznego. Socjalistycznym skansenem dzisiejszego świata są takie państwa jak: Kuba, Rosja, Korea Północna, czy też Wenezuela. Aby oddać prawdzie, jest też nim... Państwo Indiańskie. Państwo Indiańskie to oczywiście metafora, używana przez pisarzy i uczonych w odniesieniu do „socjalistycznego archipelagu” 310 rezerwatów rdzennych Amerykanów, które zajmują dzisiaj 2 procent powierzchni terenu USA.

### Kapitalizm opiera się na następujących filarach:

- Własność prywatna - umożliwia ludziom posiadanie oraz czerpanie korzyści z materialnych aktywów, takich jak grunty i domy oraz wartości niematerialnych, takich jak akcje i obligacje.

- Maksymalizacja zysku, w trosce o korzyść własną. Bez względu na presję społeczno-polityczną, ludzie przede wszystkim działają dla własnego dobra. Niemniej jednak ta „nieskoordynowana” działalność ostatecznie przynosi korzyść całemu społeczeństwu oraz motywuje innych do ekonomicznie kreatywnego działania. Zgodnie ze słowami Smitha (1776); Bogactwa narodów prowadzone są przez rękę niewidzialną (gdzie ręka niewidzialna to nieplanowany efekt społeczny, wynikający z działań jednostki, kierującej się wyłącznie własnym interesem. Pojedynczy uczestnik rynku może przyczynić się do dobrobytu całego społeczeństwa bardziej niż zarządzające nim grupy).

- Ograniczona rola rządu w zakresie ingerencji w prawidłowe funkcjonowanie rynków.

Kapitalizm posiada wiele odcieni. Na wolnych rynkach, zwanych także gospodarkami *laissez-faire*, rynki działają z niewielką lub żadną regulacją. W gospodarkach mieszanych, zwanych tak z powodu połączenia praw rynku i regulacji rządowych, rynki odgrywają dominującą rolę, ale są również w znacznym stopniu regulowane przez rząd. Strefami objętymi regulacją państwa są; opieka zdrowotna, opieka społeczna, edukacja, obronność i bezpieczeństwo publiczne. W świecie XXI wieku prym wiodą mieszane gospodarki kapitalistyczne. Wolny rynek - prywatna własność - konkurencja - przedsiębiorczość - transparentność, są w dalszym ciągu, naszym ekonomicznym standardem.

### Ciekawostki i cytaty

*Grabież legalna może przejawiać się na tysiąc sposobów, stąd nieskończona liczba jej przejawów: cła, ochrona rynku, dotacje, subwencje, preferencje, progresywny podatek dochodowy, bezpłatna oświata, prawo do pracy, prawo do zysków, prawo do płacy, prawo do opieki społecznej, prawo do środków produkcji, bezpłatny kredyt itd., itd. Wszystkie te przejawy - połączone tym, co dla nich wspólne, czyli usankcjonowaną grabieżą - noszą nazwę socjalizmu.* - Frédéric Bastiat

*Nie słuchajcie idiotyzmów, nie dajcie się zmiękczyć, wpędzić w poczucie winy, że dbając o siebie robicie to kosztem innych. Gospodarka nie jest grą o sumie zerowej. Socjalizm nią jest. Tworząc coś pożytecznego dla innych, korzystamy my, korzystają oni. W socjalizmie zabiera się jednym, żeby dać drugiemu. Jedynymi, którzy na tym naprawdę korzystają, są politycy, czyli ci, którzy z zabierania nam i dawania innym żyją dostatnio.* - Jan M. Fijor

*Rządowa polityka rozdawnictwa stworzyła nową klasę społeczną - leniwych pieniaczy, narzekaczy, roszczeniowców i zazdrośników. Lustrzanym odbiciem tej klasy jest... rząd. „Stworzył ich na obraz i podobieństwo własne” Księga Rodzaju 1:26 - Waldemar Tadla*



"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP  
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965



## Skarby Podhala - wspomnienia z emigracji



# Witaj Królowo!

FRANCISZEK ŁOJAS KOŚLA | Poronin

**P**o zwolnieniu mnie z roboty przez „nasom” brygadzistkę Marię Krzeptowską w Wareville, nie wiedzieliśmy jak długo mi przyjdzie być bez pracy. Wtedy, kieć legnon do spania, moje niedogódki tułace zespoliły z Różańcem i ... już na drugi dzień dostotek telefon od Zosi Ustupskiej Bobak boski rodem ze Suchego, cobyk cekół na vena o 16 godzinie przy Archer na wysokości Nashville skąd supervajzerka Danusia Polińsko pochodząca z KremPOCH zabiere mnie do nowej roboty do „NALCO” Chemical Center w Naperville.

betonowej stropomówce po amerykańskiej zimy... I od tela nie było czasu na zwady.

Nadganiotek swoim robote, by pomagać innym. Dożrała to prof. chemii p. Helayne Crawford, wtoro ostawała po pracy w swoim labororium w wyniku nawatu swoich zajęć. Rada godała se mnom i kielo-telo mógek ś niom przeradzić. Opowiadała, ze siedzi 50 km stela w miasteczku Aurora. Z chłopem inżynierem ni mieli dzieci, pedziała, ze weźnie od siostry, wtoro mo ich siedmioro. Miała harmonie ząbków biolutkich jak śniyg w Koprowej i ocęta śmiejące jak słonecko, kie wychyło se zo Krywania. Dzieliła se swoim słowem z mojom brygadzistką Danusią, widocnie radziły se o mnie, bo dała mi pote kolorowom kartke z moim imieniem na wtorej było napisane:

*„Ludzie dbający o innych są błogosławieństwem, to Ty przekazujesz im te błogosławieństwa poprzez udzielanie im pomocy, słuchanie ich, ofiarowanie słów zachęty, poprzez przekazywanie im, że rozumiesz ich problemy. Znasz specjalny sposób dzielenia się boskim błogosławieństwem poprzez miłosierny i kochający tryb życia jaki*



Przysiodek se ku ludziom, wtory przewoźnie pochodzili z podholańskich dziedzin m. in. Witowa, Ratułowa, Wróblówki, Długopola, Nowego Torgu, Dzianisa, jako i z terenów: śląskiego, białostockiego, tarnowskiego. W casie dojazdów do roboty wadzili se ze sobom okrutnie i wywlykali na wiyrk brudy. Już nie sło słuchać tych niegodziwości, na nic se zdało na nich Danusi forykowanie. Namysłotek jednego razu chodzić po rewirach na wtorych ci ludzie pracowali i odsukać kozdego z osobna i ś nimi przeradzić. Przeradzić do sumiynio. Poniewtorego przysto mi dokrzyceć, a na ostatku pogłoskać dobrym słowem. Radość moja była wielgo wte, kie ozdawotek kozdemu kopie, nie ino pieśni Maryjne odbijane przeze mnie na wieldżaźnej kserokopiarce amerykańskiej w Centrum Chemicznym w Naperville ok. sto kilometrów za Chicagem, bo teledole trza było dojeżdzać do roboty. Były to pieśni: „Czarna Madonna”, „Była cicha i piękna jak wiosna...”, jako i „Pan kiedyś stanął na brzegiem...”, „Pewnej nocy tzy z oczu mych”, „On szedł w spiekocie dnia”, „Kiedy w jasną spokojną cichą noc”. Wcasie nocnych powrotów z roboty śpiywalimy „Panience na dobranoc...”. Zabocylek wyjąć z kopiarki ostatniom kartke z piosneckom i na drugi dziyn gazda tego budynku kozoło se dowiedzieć supervajzerce co za cłek dorwoł se i zauzywoł takom strasnie drogom masine. Kiedy supervajzerka jugostowiańsko z polskom w obecności catej zatogi spytały se wto winowajcom? Zgłosiyteł se. Przyznaniem wydotek na sie wyrok utraty pracy. Wykaraskała mnie z tego Czarna Madonna przy pomocy Danusi Polińskiej, bo byłek dlo Jednej i drugiej prawom rękoma na tych płaśniach wieldżaźnej chałupy. Od tego czasu, w dródze do roboty i z roboty, oześpiywany ven - bus tułoł se wesoto wte i nazod po



*prorowadzisz. Ponieważ jesteś tak wspaniałą ta cnota stanowi specjalną modlitwę: Aby Bóg obdarzał Cię swym błogosławieństwem i zawsze otaczał Cię swą opieką”.*

Nieroz w robocie, letniom pogodnom porom wieczornom, przystawotek na mało patrzący bez skła okienne budynku na wielgom cynriawie mroku, wtory wełnił se na styku nieba z zymiom i snuł se pomatu po olbrzymiej kopule nieba jak woł ciymnych chmur ponad Holami - to, sła noc. Nicego takiego jek wceśniej nie widziot, bo kazby? Kieć urodził se i rósł w kotysce wiyrchów: Koślowej Grapy, Tarasówki, Bukowiny, Zębu, Łosiówek, Gubałówki a przed sobom miotek tatrowe ostrzyce turń, wtore se copokwila przeziyrały w moich ocach jak w lusterku. Miotek w kuci (kantorku) na ścianie zdjęcia, wtorek zawzion ze sobom wybiyrający se spod Hól przepatrzyć świat: po lewo Jędrus Skupień Florek ze Stołowego, wtory tak jako Jasiiek Sabala trzymoł gazdówke na babinej głowie. Jędrus zdar dwie baby, trzeciom miot upatrzanom, ale takiego lejbusia co to miot lekućko z wiyrsykami świat złaćci, kazby tako pani Hanusia Nowobiylsko z Białki wciała. Dalej na ścianie kuci Alpy takućko samo urodne jako haw nase Taterki. Podalej Stasek Polok z Budzowego Wyrchu

wieczny juhas, ujecny brat mojej Mamy i Taty z roku śpiywoków o piyknym głosach. Jego babka Kaśka była z Budzów a moja prababka wywodziła se z piyrsych osadników na Budzowym Wyrchu mających duze części w polanach w Tatrach (halach) m. in. Tomanowej, Koprowej, Kondrotowej, Goryckowej. Set se Stasek Polok, mój ujek, roz dobrze podkiyrzony w zimie od swojej dziywki z Jesionkówki bez las do Budza ka miot swoje siedlisko. Śniyg tej zimy zwalył na chłopa. Za piętami w krok w krok krocoł jego okropny owcar „Dunaj”. Na tyn roz Stasek kielznon mało i bechnon do śniega dołu gębusiom. Pies widzi, ze Stasek se nie ruso dość file, tak łapiył zębami za kozusisko i telo sarpoł ś nim, ze obrócił go do góry gębom. Po niejakiom casie nadeset na to jakisi cłek, pomóg Polokowi wstać i zarucił se go na kirki, nie przymyirzając, jak zułlok grul na stajonku, a on za cały cos mu za usami lalatoł. Staska dwie ciotki Polocki, były mojemi Babkami i opowiadały o nim jaki to był ś niego za młodu parobek. Jesce mu dobrze zynidło nie urosło, a już obziyroł se za dziywkami. W casie drugiej pielgrzymki do Polski Ojciec Świety Jan Paweł II poświęcił figurę Matki Bożej Ludźmierskiej 14 sierpnia 1991 r. w Wadowicach i postoł se Jom samolotem ku nom, do góroli do Marville w stanie Indiana. Poroz piyrsy Matusie Ludźmiyrskom nieśli przedstawiciele regionów Podhola: Ziemi Pienińskiej - Henryk Mikołajczyk, Skalnego Podhala - Franciszek Łojas Kośla, Spisza - Józef Gil, Orawy - Karol Kulawiak. W imieniu Braci Podhalań przywitotek Królową Serc Góroli w obecności JE ks. kardynała Franciszka Macharskiego, arcybiskupa Alfreda Abramowicza, o. Tomasza Bałysa, ks. kustosza Tadeusza Juchasa, prezesa ZG Zw. Podh. w Ameryce A. Pitonia i wiernych Jej synów synów Podhala:

*Witaj Królowo znad dunajcowych wód  
Ludźmierska Pani - górali Serc Korono  
śliczna w Godzinkach gdy ranne zorze płoną  
przychodząc tu - Miłości świadczysz Cud*

*I kreślisz Matko ocalenia plan  
by z Synem swym zbawienny podjąć trud  
z pomocą spieszysz na ratunek nam  
jak kerdel owiec zawróć z błędnych dróg*

*Gdy serca nasze Wolę Twoją chłoną  
w różańcu swoje życie za wzór daj  
bądź Napomnieniem bądź naszą Obroną  
gdzie my - tam i Ty. Z nami zawsze trwaj...*

*Witaj Królowo znad dunajcowych wód  
Ludźmierska Pani - górali Serc Korono  
śliczna w Godzinkach gdy ranne zorze płoną  
przychodząc tu - Miłości świadczysz Cud...*

*Matko Podhala ogłoś wezwanie  
ludźmierskim dzwonem  
niech się zjeździemy ze wszystkich dziedzin  
przed Twoim Tronem  
Za Ojcem Świętym naszą Ojczyznę  
naucz nas kochać  
abyśmy mogli żyć dla niej zgodnie  
trudom podotać  
Przywróć Macierzy synów będących  
poza granicą  
tych - co powrotu minuty liczą  
tych - co nie liczą  
Niech Cię dobiegnie płacz żon i dzieciak  
rozbitych rodzin  
otrzyj im tzy i bądź pocieszeniem  
na resztę godzin  
Pomóż dochować Dziesięć Przykazań  
nam Podhalańom  
w braterskiej zgodzie prowadź przez życie  
honor ną granicą...*

Po wygnaniu mnie z chałupy przez Małgośke Pitońke, z ogłosynio w sklepie na ścianie w „Gilmart”- cie, nalozek zochyline w piwnicy u Janików z Marusyny na 4939 S. Kilpatrick, ka poniejakim casie naloz mnie tam odkoz z Polski: Mama ci umarla...

# Adam Lizakowski



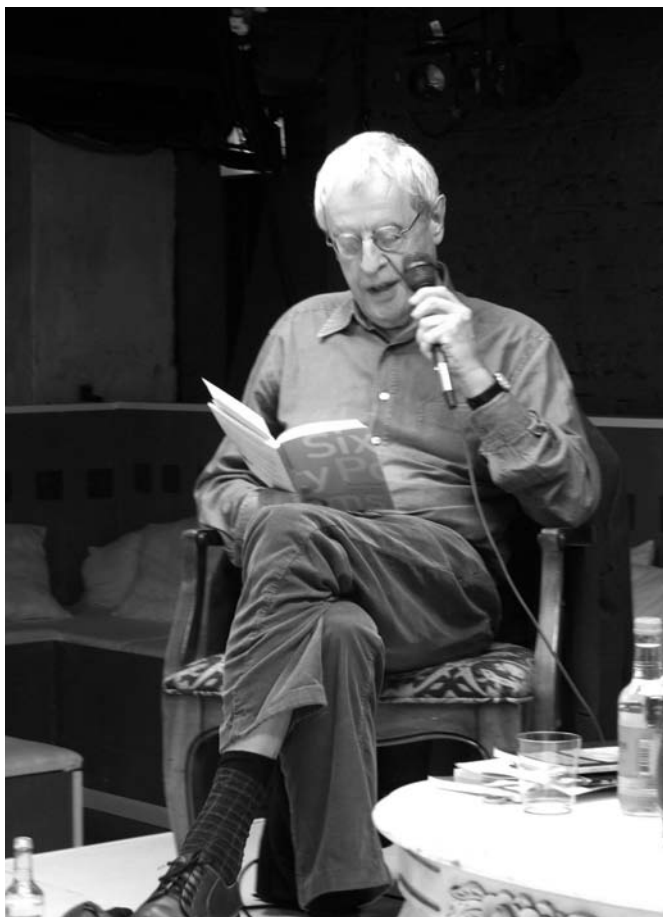
## Charles Simic

# - przyjaciel polskiej poezji nie żyje

ADAM LIZAKOWSKI | Świdnica

**N**ie żyje Charles Simic, laureat wielu nagród m.in.: Nagrody Pulitzera w 1990 roku, a także

Laureat Międzynarodowej Nagrody Literackiej im. Zbigniewa Herberta w 2014 roku. Urodził się w Serbii w 1938 roku, wraz z wybuchem wojny i okupacją jego kraju przez państwa Osi, jego ojciec, inżynier elektryk, był aresztowany kilka razy, aby nie narażać siebie i rodziny na dalsze niebezpieczeństwa uciekł w 1944 roku do Włoch. Po wojnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych, rodzina dołączyła dopiero w 1954 roku. Zamieszkali najpierw w Chicago, gdzie Charles zmienił nazwisko, nauczył się angielskiego a później przeniósł się do Nowego Jorku. Jego pierwsze dwa wiersze ukazały się drukiem w „The Chicago Review” w wydaniu zimowym 1959 roku, miał wtedy 21 lat. Poeta o sarkastycznym poczuciu humoru lubił mówić, o sobie, gdy zadawano mu pytanie jak się znalazł w Ameryce: „Moimi agentami podróży byli Hitler i Stalin”.



Charles Simic | Zdjęcie: Adam Lizakowski

Simic był jednym z najznakomitszych amerykańskich poetów literatury współczesnej. Autor takich tomów poetyckich jak „What the Grass Says”, „Return to a Place Lit by a Glass of Milk”, czy „The World Doesn't End: Prose Poems” zmarł 9 stycznia 2023 roku w domu opieki w Dover, (New Hampshire) w wieku 84 lat. Był płodnym pisarzem, autorem ponad trzydziestu książek. Jego twórczość łączyła melancholijną europejską wrażliwość z zmysłowym, ironicznym, sarkastycznym i dowcipnym poczuciem humoru współczesnego Amerykanina. Był redaktorem, eseistą i tłumaczem dzieł poetów francuskich, serbskich, chorwackich i innych. Współpracował jako krytyk literacki z wieloma literackimi czasopismami m.in. z *The New York Review of Books*, czy *The Paris Review*.

Stany Zjednoczone utraciły jednego z największych poetów a dla Polski to olbrzymia strata, bo umarł jeden z największych przyjaciół polskiej poezji. Przyjaciół Stanisława Barańczaka, który tłumaczył jego wiersze na język polski, Adama Zagajewskiego, z którym uczestniczył w wielu spotkaniach poetyckich na kampusach amerykańskich uczelni, i Czesława Miłosza, któremu poświęcił szereg artykułów o jego twórczości. Simic był także autorem wstępu do amerykańskiego wydania „The Collected Prose” Zbigniewa Herberta w przekładzie Alissy Valles. Chętnie uczestniczył w spotkaniach poetyckich promujących polską poezję na kilku z nich byłem, wtedy poznałem go osobiście.

Twórczość jego poznałem dzięki Czesławowi Miłoszowi (później poznałem ją gdy studiowałem creative writing), który zawsze coś mi polecał a jego zarekomendował

### Człowiek wewnętrzny

Milczę - on milczy jeszcze ciszej.  
Więc zapominam o nim.  
Kiedy się jednak pochylam,  
By zawiązać sznurowadła,  
On stoi wyprostowany.

Rzucamy jeden cień.  
Czyj?

(fragment wiersza tłumaczonego przez Stanisława Barańczaka).

mówiąc: *warto go czytać, bo on jeden z nielicznych poetów urodzonych w Europie, pisze po angielsku, a języka nauczył się będąc już prawie dorosłym.* To imponowało Panu Czesławowi, bo widział w poezji Simica moc starej europejskiej kultury wymieszanej z amerykańską. Chociaż pisał wiersze tylko po angielsku, nigdy po serbsku i jest nazwany poetą amerykańsko-serbskim, a Miłosza nazywano polsko-amerykańskim poetą, chociaż wierszy po angielsku nie pisał.

Simic emigrant, chociaż całe swoje dorosłe życie spędził w Ameryce, ale o miejscu urodzenia nigdy nie zapomniał i właściwie do końca życia wspominał swoje dzieciństwo w Belgradzie np. podczas drugiej wojny światowej. Zapamiętane z niego baśnie i legendy, jakieś anegdoty i stare opowieści, z nich czerpał garściami. Na przykład w wierszu „Dwa psy”, w nim wspominał niemieckich żołnierzy maszerujących obok jego rodzinnego domu w roku 1944: „*Trzęsła się ziemia, przechodziła śmierć*”. Simic pół żartem, pół serio mówił: „Zawsze pisałem po angielsku”, dodając, „ponieważ chciałem,

aby moi przyjaciele i dziewczyny, w których byłem zakochany, rozumieli moje wiersze”. Można dodać, że rozumieli jego poezję nie tylko jego przyjaciele i dziewczyny, w których był zakochany, ale i Ameryka. Będzie go nam brakowało, nie tylko jako poetę, ale i jako przyjaciela polskiej kultury, był on jednym już z ostatnich przyjaciół z tak zwanego „kręgu Miłosza”.

\*\*\*

Wiersze Charlesa Simica  
w przekładzie  
Adama Lizakowskiego

Omawiając swój proces twórczy, Simic powiedział: „Kiedy zaczynasz zapisywać słowa na kartce, poddajesz procesowi twórczemu. I nagle to zaskakuje cię. Nagle mówisz do siebie: „Mój Boże, jak to przyszło ci do głowy? Dlaczego to jest na kartce? Po prostu poddaję się temu i to mnie poprowadzi”.

W książce „*The American Moment: American Poetry in the Mid-Century*” krytyk Geoffrey Thurley podkreślał, że treści najwcześniejszych wierszy Simica - jego materialne odniesienia - „są bardziej europejskie i wiejskie niż amerykańskie i miejskie... Świat, który tworzy jego poezja - a raczej z jego genialną ewakuacją semantyczną rekonstruuje - Europy Środkowej - lasy, stawy, chłopskie meble”. Natomiast recenzent „*Voice Literary Supplement*”, Matthew Flamm, twierdził, że Simic pisał „o szoku, o byciu częścią historycznej komedii, w której dorastał na wpół opuszczony w Belgradzie, a potem stał się, ze swoim stowiańskim akcentem, amerykańskim poetą”.

Autumn Sky  
Jesienne niebo

W czasach mojej prababci  
Potrzebna była tylko miotła  
Aby oblecieć cały świat  
I poganiać się z gęsiami po niebie

W gwiazdach jest wszystko zapisane  
Więc staramy się w nich czytać.  
One tak daleko są od nas  
Wybieramy szept w ich obecności.

O Cyntio,  
Zabierz zegar, który bez wskazówek  
W Podróż.  
Zarezerwuj mi pokój w Hotelu Wieczność  
Gdzie czas lubi się od czasu do czasu zatrzymać.

Wyjdźcie, zakochani z ciemnych kątów  
Niebo mówi,  
Usiądźcie w jednym z moich,  
A na kolacje zjedzcie smaczne  
Zera z orzeszków ziemnych

\*\*\*

Eyes Fastened with Pins

Oczy zapięte na pinezki

Ile godzin dziennie  
Pracuje śmierć tego  
Nikt nie wie. Młoda  
Żona zawsze samotnie  
Prasuje pranie śmierci.

Piękne córki nakrywają  
Stół do kolacji dla niej.

Sąsiedzi grają w  
Bezika na podwórku  
Lub po prostu siedzą na schodach  
Piją piwo. Śmierć  
Tymczasem w odległym  
Zakątku miasta szuka kogoś  
Z ciężkim kaszlem  
Ale ma niewłaściwy adres  
Błądzi wśród pozamykanych drzwi  
Nawet ją można wprowadzić w błąd  
A deszcz zaczyna padać  
Przed nią długa wietrzna noc  
A ona nawet nie ma gazety  
Aby nakryć głowę nie ma nawet  
Drobnych aby zadzwonić do cierpiącej

Powoli się rozbiera do naga  
Sennie przeciąga  
Na stronie łóżka śmierci

\*\*\*

Empire of Dream  
Imperium snów

Na pierwszej stronie mojej książki snów  
Zawsze jest wieczór  
W okupowanym kraju.  
Na godzinę przed godziną policyjną  
W małym prowincjonalnym mieście  
Wszystkie domy są pogrążone w  
ciemnościach.  
Sklepy zamknięte na siedem spustów.  
Stoję na rogu ulicy  
Gdzie nie powinienem być.  
Sam i bez płaszcza  
Wyszedłem szukać czarnego psa  
Który reaguje na moje gwizdanie.  
Trzymam coś w rodzaju maski na Halloween  
Którą boję się założyć.

\*\*\*

Axe  
Topór

Kto tak wymachuje siekierą  
Wie że ciało człowieka  
Znowu pokryje się włosami

Obrzydliwy zapach krwi i bagiennej wody  
Powróci na swoje stare miejsca.  
Zimą będą spać  
Jak niedźwiedzie  
W skórach na piersiach swoich kobiet.

Nabiorą wagi.  
Kto nie będzie miał zębów, zginie.  
Kto nie będzie mógł wyc  
Nie znajdzie swojej paczki...

Te mroczne proroctwa zostały zebrane  
Przez nieznanego mi, moje ciało  
Ono rozumie historyczne  
prawdopodobieństwa  
Swojej ułomności, sedno sprawy, przyszłość.

Adam Lizakowski  
Świdnica, styczeń 2023

## Z pamiętnika Wagabundy



# Przygoda kolejowa w Chinach

ANDRZEJ SOCHACKI | Arizona

**J**est pamiętny dzień, 13 września, 1994 roku, na trasie do Dalian. Zbliża się wieczór. Siedzę zmęczony na stacji kolejowej końcowego przystanku przed granicą z Północną Koreą i zastanawiam się, dokąd tu pojechać? Czy do Pekinu (Beijing) czy do Dalian. ...Jak się tu znalazłem? Pół godziny temu zostałem zawrócony z trasy i doprowadzony pod eskortą dwóch wojskowych z tamtej strony granicy - komunistycznej Korei, gdzie bezkarny reżim, nieprzyjazny dla kapitalistycznych krajów panoszy się do dnia dzisiejszego. Kiedy siedziałem już w wagonie w drodze do stolicy, podszedł do mnie znów wojskowy przygraniczny i zażądał paszportu. Sprawdzał go długo i uważnie. Doszukał się nieścisłości. Zaistniała pomyłka w Irkucku, gdzie wpisano mi wizę turystyczną bez zaproszenia. A że był to pociąg międzynarodowy i nie zatrzymywał się po drodze, więc dojechałem do stolicy by następnym wrócić skąd przybyłem. ...Już pod eskortą. Musiałem zmienić pociąg na powrotny.

Dwie godziny siedziałem na dworcu w poczekalni w towarzystwie dwóch wojaków. Nawet do toalety szedłem w asyście jednego a drugi stał i pilnował mojego bagażu. ...Nie miałem luzu, nie mogli, czy nie chcieli ze mną rozmawiać. Chciałem zwiedzić miasto. ...Nie dało rady, musiałem wracać. Z dworca nawet na ulicę nie mogłem wyjść. Pilnowali mnie niemalże jak skazańca czy złodzieja nie spuszczać z oka. Czuję się jak niedoszły przestępca. W końcu powiedziałem im, że jestem głodny. Starszy stopniem wystął gdzieś młodszego. Przyszedł i poszliśmy na obiad do przydworcowej restauracji. Dokupili mi jeszcze na drogę dwie butelki soku owocowego. To wszystko, co dla mnie zrobili.

Po krótkim oczekiwaniu nadjechał pociąg. I tak, następnych kilka godzin przespaliśmy spokojnie siedząc w pociągu pilnowany. W przedziale byłem sam z dwoma żonierzami i nie najlepiej czułem się w tym towarzystwie. Gdy przekroczyłem z nimi granicę chińską, na stacji oddano mnie w ręce Chińczyków. Nie było pisania protokołów przekazania. Ci byli do takich sytuacji przyzwyczajeni. Naśmiewali się tylko z Koreańczyków. Chińczycy przyjęli mnie z uśmiechem, poczęstowali zieloną herbatką i ciastkami. Zaproponowali wygodną kanapę. Czuję się zmęczony tą jazdą tam i z powrotem. A tu jeszcze muszę czekać z godzinę na pociąg do Pekinu.

Dochodzi 7:00 wieczorem i robi się chłodno. Pociąg przyjechał punktualnie. Po drodze zdecydowałem się zboczyć z trasy i po namyśle pojechać jednak do Dalian. Chciałem odwiedzić polską grupę kabaretową, która wyjechała na artystyczny kontrakt. Adres i polecenie przekazania pozdrowień otrzymałem od attaché prasowego w ambasadzie polskiej goszczącej poprzednio w Pekinie u przyjaciela jednego z aktorów kabaretu. Tak, że czułem się jak kurier przynoszący miłą niespodziankę. Będę musiał mieć przesiadkę w nocy i to mnie trochę niepokoiło. Nie lubię włożyć się nocą z bagażami po obcym terenie. Chęć odwiedzenia rodaków daleko w świecie zawsze mnie pociągała. ...To zdecydowało.

Siedzę już w wagonie pierwszej klasy. Jest drożej, lecz bezpieczniej. Stale podejmowałem taką decyzję podróżując

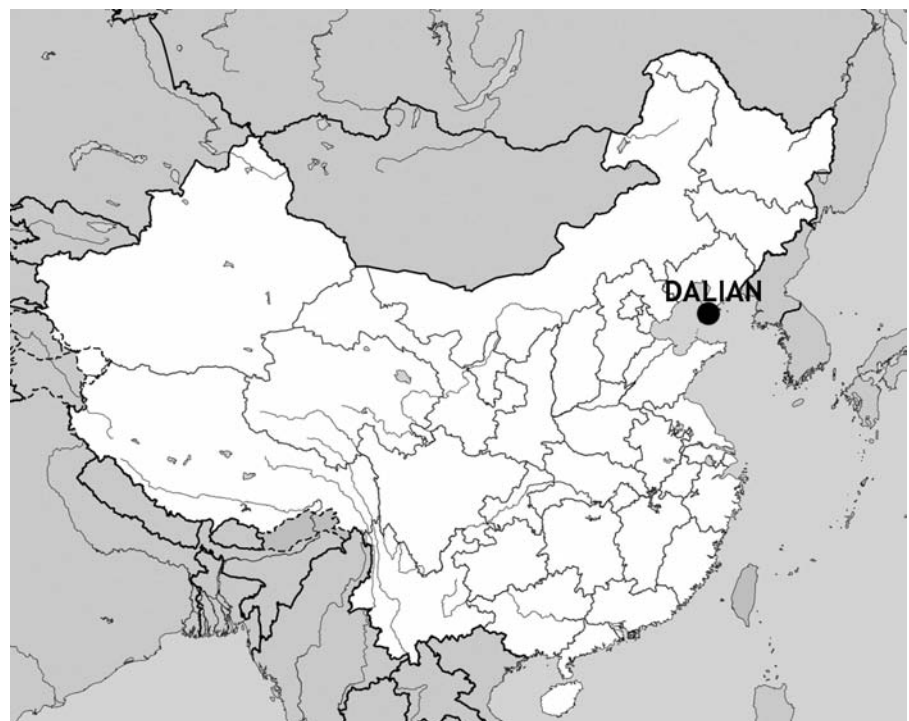
samotnie w nieznanach krajach. Przesiadkę będę miał w środku nocy około 1:00. Miałem czas na krótką drzemkę. Jedzie ze mną jeden Niemiec i para rosyjska. Rozmawialiśmy, oczywiście po rosyjsku - oni byli bardzo towarzyscy. Z drzemki nic nie wyszło. Niemiec udawał, że śpi. ...Konduktor wszedł do przedziału i oznajmił, że zbliżamy się do stacji. Uprzejmy Rosjanin pomógł mi włożyć plecak i ...*"spasiba i doswidaniya wam"*. Skierowałem się z peronu do poczekalni dworcowej. Olbrzymia hala niczym same Chiny. Tysiące ludzi siedzących i stojących.



Jest tłoczno, bełkot językowy słyszę dookola. Udałem się do miejsca, gdzie podróżni wychodzą na peron do pociągu. Większość wygląda, jakby wracała z pracy do domu. Ubrani są prawie jednakowo w kolorze szaro-ciemnym. Dużo kobiet w spodniach wyglądających jak pracownice fizyczne z fabryki. Usiadłem wśród czekających na ławce na wolnym miejscu i gapię się dookola. Niektórzy śpią

dzień obfitował w niespodzianki i czuję się trochę zmęczony. Jestem świadomy, że nie wolno mi zasnąć. Mam przecież cały ekwipunek z sobą - mój podróżniczy majątek i nikogo do towarzystwa. Dochodzi 3:00, czas najgłębszego snu. Niektórzy by nie zasnąć i nie przegapić pociągu stoją już w kolejce do wyjścia. Jak za dawnych czasów w Polsce, kiedy wyjeżdżając na kolonie czy urlop zajmowało się dogodne pozycje na peronie. Ale tu ludzie nie wchodzi przez okna. Kultura czekających obowiązuje. Nie widać przepychanek. Panuje powszechna dyscyplina.

Patrzę przed siebie i widzę jak daleko od wejścia jacyś ludzie skaczą z okien do środka poczekalni i znikają w tłumie. ... Po chwili widzę w swoim sąsiedztwie nowe twarze młodych mężczyzn. Przypominają swoim wyglądem tych, co wskakiwali przed chwilą przez okno. Jeden usiadł naprzeciwko mnie. Drugi przysuwa się wzdłuż ławki również w moją stronę. Oglądam się do tyłu i widzę dwóch



pochrapując z przemęczenia, jedni na ławkach, inni w kucki. Wysoko, pod kopułą fruwały gołębie. Policjanci z metrowymi pałami przyklejonymi do mundurów pilnują porządku. Dookola tylko Chińczyki i Chińczyki, żółte rozlane morze, jeden gatunek ludzi i jeden rodzaj oczu. Oczu?... Jakich oczu? Wcale ich nie widać, same kreski pod brwiami.

Pociąg do Dalian będzie o 3:30 w nocy. Siedzę na drewnianej ławce, co jakiś czas powoli zamykają mi się oczy. Dzisiejszy

następnych młodzieniaszków stojących za moimi plecami i patrzących z góry na mnie. Dalej stoi jeszcze kilku innych. Czuję, że „robi się ciekawie”. Ten z prawej przysunął się tak blisko, że próbuje zagadywać mnie po „angielskiemu” zadając typowe pytania: -skąd jestem, -gdzie jadę, - co tu robisz, itd. Poprawiam swoją pozycję, robię się na ławce jakoś ciasno i tajemniczo.

Mam na oku swój bagaż. Torbę turystyczną trzymam między nogami z nogą w jednym z jej uchwyty. Na plecaku, który stoi

przy mnie na ławce, trzymam rękę. Po chwili czuję, jak wsuwa mi się nieproszony gość niemalże na kolana. Pyta, czy mam pieniądze i co mam tam, pokazując na torbę. Wszystko rozgrywa się po cichu, w spokoju, bez krzyku i pośpiechu. Na wesóło - jak na filmie. Facet kontynuuje rozmowę ze mną z uśmiechem na twarzy. Wszyscy, którzy siedzieli na innych ławkach, stoją już z dala w kolejce do wyjścia odwróconymi plecami, jakby to nikogo nie obchodziło. Jakby się ich bali. Rozglądam się za jakimś policjantem, ale nie widzę żadnego. A przecież niedawno kręciło się ich tu sporo. Czyżby mieli zmianę warty? Czy może są w znowwie z opryszkami? Nie wiem. Tak czy inaczej, sytuacja staje się niejasna i coraz bardziej niebezpieczna!

W pewnej chwili widzę i czuję, jak bandzierek dotyka moją szyję nożem wielkości szczyoryka. Mówi już otwarcie i zdecydowanie: daj nam torbę lub pieniądze. Muszę się pospieszyć - pomyślałem. Trzeba działać i to natychmiast, gdyż za kilka minut będą wpuszczać na peron i nikt nie zostanie w tym zakątku poczekalni. Wtedy będzie za późno! Nie mam zamiaru oddać torby i pieniędzy. W podróży jestem zawsze i na wszystko przygotowany. Powoli, bez zdenerwowania, również z uśmiechem na twarzy, wziętem oprycha za rękę, w której trzymał nóż. Ścisnąłem w nadgarstku i bez pośpiechu, lecz zdecydowanie odsunąłem go od siebie. Zagrożenie teraz na kilkanaście centymetrów. Wykorzystałem moment. Pospieszenie zagwizdałem na palcach jak mogłem najgłośniejsz. Tak głośno, że echo kilkakrotnie odbiło się od wysokich, potężnych filarów, ścian i sufitu. Taka umiejętność gwizdania pozostała mi z czasów, gdy mieszkałem na Targówku i często chodziłem do sąsiadów - gołębiarzy. Teraz wykorzystywałem ten mocny gwizd. Tłum zaspanych i czekających na pociąg Chińczyków natychmiast odwrócił się w moją stronę.

Co się stało? Patrzę na mnie i na opryszków. O to mi chodziło! ...Wiem już, że zagrożenie minęło. Przesunąłem jeszcze „gościa” trochę dalej od siebie delikatnie i podniosłem się. Oni jak sparaliżowani patrzę się na mnie, jak by im rozum odebrało. Zgłupieli, nie spodziewali się takiego obrotu sprawy.

Wzięłem torbę, plecak i poszedłem powoli w stronę zbliżającego się w moim kierunku policjanta. Był daleko, ale musiał usłyszeć ten przeraźliwy gwizd. ...Popatrzył na swoich, podniósł moją torbę i wyszliśmy z dworcowej poczekalni. Uff! Udało się i tym razem!

Mój dobry Anioł Stróż czuwał! Tylko sekundy zdecydowały, że nie zostałem okradziony a może i okaleczony przy tej okazji. ...Straciłbym bardzo dużo. Może cały majątek, może jego część. Nie wiem. Wiedziałem tylko jedno, że bym się bronił do końca, nie znając strachu. Wiem, że z bandziorami nie ma żartów. Trzeba ich zaskoczyć jakąś niespodzianką by ich uprzedzić. Z reguły w strachu ludzie się poddają i ułatwiają działanie takim opryszkom. Tracą pewność siebie i pomagają im wtedy w rabunku. Przesiedziałem w pokoju dyżurnego policjanta do rana, by pod nową ochroną dostać się skrótami na peron. Już żołnierz nie opuścił mnie aż do chwili, gdy pociąg ruszył. W wagonie pierwszej klasy zajechałem normalnie, zgodnie z rozkładem jazdy, około południa do Dalian.

# Różności

## Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

### HISZPAŃSCY NURKOWIE W GDAŃSKU

Jeszcze nie ucichły echa granatnika odpalonego przez Komendanta Głównego Policji a polskimi mediami gruchnęła wieść o hiszpańskich nurkach, którzy „szukali bursztynu” w pobliżu naftoportu. Według nieoficjalnych ustaleń Hiszpanie mieli zapewniać, że nurkują, ponieważ poszukują bursztynu. Ich wersji nie da się na razie zweryfikować, ponieważ opuścili już Polskę a ich numery telefonów nie odpowiadają. Co więcej, jeden z nich był dziesięciocyfrowy (standardowy numer telefonu ma dziewięć cyfr, natomiast zapisany z prefiksem do innego kraju powinien składać się z jedenastu cyfr). Policjanci nie widzieli w tym nic podejrzanego i nie drażyli sprawy. Z ustaleń portalu wynika, że tylko jednego z trzech mężczyzn zidentyfikowano na podstawie paszportu, a pozostałych - na podstawie ustnego oświadczenia (nie mieli przy sobie dokumentów). W czasie kiedy za wschodnią granicą trwa wojna w okolicy planowanej budowy pływającego gazoportu pojawiają się bliżej nieznanymi nurkowie, sprzedają płytki kit i nie potrafią przedstawić żadnych dokumentów tożsamości a policja nie draży tematu. Tak, Bareja by tego lepiej nie wymyślił.

### PRZEŁOM PO MORDERSTWIE W IDAHO

Moscow w stanie Idaho to mała miejscowość, która jest siedzibą University of Idaho. W listopadzie ubiegłego roku Moscow zagościło we wszystkich newsach w USA po tym jak dokonano tam zabójstwa czterech studentów. Cała czwórka - trzy dziewczyny i jeden chłopak zostali zadżgani nożem. W domu, który okazał się miejscem zbrodni przeżyło dwoje pozostałych lokatorów, którzy w momencie morderstw spali zamknięci w swoich sypialniach. Na lokalną policję spadły krytyki, bowiem nie było żadnego potencjalnego śladu sprawcy. Z czasem pojawiły się detale związane z białym samochodem marku Hyundai oraz człowiekiem w masce narciarskiej i krzaczastych brwiach. W końcu doszło do aresztowania podejrzanego we... wschodniej Pensylwanii. Człowiekiem, który jest podejrzany o wielokrotne morderstwo okazał się niedoszły doktorant kryminalistyki niedalekiego Washington State University. Facet ponoć zostawił ślady DNA na pochwie noża (narzędzia zbrodni nie odnaleziono). Cały stan Idaho gotuje się do procesu a oskarżonego bronić będzie adwokat z urzędu. Zanim aresztowano głównego podejrzanego,

nastąpiło wiele oskarżeń na łamach portali internetowych co zaowocowało sprawami o zniesławienie. Ludzie bardzo szybko skaczą do konkluzji a prawda często okazuje się inna.

### ZMARŁA JEDYNA CÓRKA ELVISA PRESLEYA

Jedyną córką króla Rock and Rolla - Elvisa Presleya zmarła 12 stycznia w wieku 54 lat. Lisa Marie Presley zostanie zapamiętana jako autorka tekstów piosenek, aktorka oraz piosenkarka (określenie troszkę na wyrost). Powodem śmierci Presley okazało się zatrzymanie akcji serca w szpitalu w Calabasas w Kalifornii, dwa dni po ceremonii wręczenia Złotych Globów, w której wzięła udział. Celebrytka była czterokrotnie mężatką między innymi z piosenkarzem Michaeliem Jacksonem oraz aktorem Nicolaselem Cage'm. Jej twórczość muzyczna nie była tak znacząca jak choćby część tego czego dokonał jej ojciec. Ciało Lisy Marie Presley spoczęło w Graceland - rodzinnej rezydencji Presleyów w stanie Tennessee.

### JEREMY RENNER - CIĘŻKI WYPADEK AKTORA

Na początku roku Jeremy Renner, aktor znany z filmów Marvela, doznał wypadku w czasie odśnieżania. Powoli dochodzi do zdrowia - rozpoczął rehabilitację, która prawdopodobnie będzie trwała nawet kilka lat. Jeremy Renner na początku stycznia został przetransportowany śmigłowcem do szpitala po tym, jak doznał bardzo poważnych obrażeń w czasie odśnieżania. Lekarze określali jego stan jako krytyczny, ale stabilny. Aktor został przygnieciony przez ważyący ponad sześć ton plug śnieżny i przez kilka dni po wypadku nie było wiadomo, czy przeżyje. Ma zmiążdżoną część ciała, połamane żebra. Miejmy nadzieję, że prędzej niż później zobaczymy tego utalentowanego aktora w lepszej formie i przed kamerą.

**BRITNEY SPEARS MIAŁA MOMENT ZAŁAMANIA**  
Gwiazda popu przez 13 lat pozostawała pod kuratelą swojego ojca, który dość aktywnie ograniczał poczynania córki. Britney w końcu odzyskała „wolność” i obecnie prowadzi normalne życie ze swoim kolejnym mężem - Samem Ansharim - 29-letnim modelem. W ostatnich tygodniach portale plotkarskie ogarnęła dość spora liczba filmików pokazujących Britney Spears w jednej z restauracji w Los Angeles, będącą w stanie tymczasowej paniki. Piosenkarka miała niezrozumiale mówić sama do siebie a obserwatorzy nie omieszkali uwiecznić tej dziwnej sytuacji na kamerach swoich

## Krzyżówka Życia Kolorado

WALET TREFLOWY	ZAKOCHANA NA EKRANIE	CZEŚĆ PODWOJAZDU	DO ZĘBÓW	MIESZANINA GŁOSÓW I ODGŁOSÓW	DAWNA KLAMRA U PASA	POWIEŚĆ POETYCKA BYRONA	24	ANION ALBO KATION					
				CZEŚĆ POCIĄGU	3			1					
MIESZKANIEC MARSJA						4, 23		POPUSZCZANY ZA KRÓLA SASA					
KOBIETA UPRAWIAJĄCA SPORT DLA PRZYJEMNOŚCI							IMIE AKTORKI RUSSO	15					
POLECENIE	20			TRANSPORTUJE CIECZĘ LUB GAZY		19							
ZABAWKA DZIECIENNA W FORMIE KOLOROWEGO WIELOSCIANU		PRZYNOŚZONY PRZEZ LISTONOSZA	STYL PEŁYWACKI	GRECKI BOG KRWAWEJ WOJNY			CHOROBA WYSTĘPUJĄCA GŁÓWNIEM U DZIECI; DYFERYT	STRAGANIARZ					
STOLICA EGIPTU					9								
			NP. DANIEL OLBRYCHSKI	BRZEG, SKRAJ CZEGOŚ		25		7					
KLJEK	MEBEL						PIĘKNO, KRASA	100 CENTÓW					
	ŚWIADCTWO KONTROLI TECHNICZNEJ				12								
				NIEMODNY NAPOJ ALKOHOLOWY				2					
ZARZĄDCA, DYSPONET		WYRÓB Z HUTY					JEDNOSTKA ADMINISTR. W STAROŻYTNYM EGIPCIE						
		SKLEP Z KOSZYKAMI											
	5				18		KULA BILARDOWA	22					
ŚWIĘCENIA BISKUPIE								8					
WILLA K. SZYMANOWSKIEGO	10						WŁADCA W DAWNEJ ROSJI	6					
				SPORTOWIEC NA ROWERZE		11		17					
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
		15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	

telefonów. Bycie celebrytą w USA nie jest łatwe, szczególnie jeśli jesteś Britney Spears.

### ODESZLI JEFF BECK I DAVID CROSBY

Moje pokolenie kojarzy fenomenalnego gitarzystę z teledysku piosenki, którą Beck nagrał wspólnie z Rodem Stewartem - „People get ready”, gdzie grając na gitarze swoje solo Jeff Beck podróżuje pociągiem by w końcu spotkać się z Rodem Stewartem. Gitarzysta, choć bardzo doceniany, zawsze był w cieniu tych, których wspierał muzycznie a było ich wielu, bowiem Beck ma na swoim koncie współpracę z wieloma znanymi gwiazdami takimi jak:

Eric Clapton, Brian May, Rod Stewart, Tina Turner, Steve Winwood, Tangerine Dream, John McLaughlin, Mick Jagger, Jon Bon Jovi, Alice in Chains, Donovan, Roger Waters, Jan Hammer, Stevie Ray Vaughan, Stevie Wonder, ZZ Top, Screaming Lord Sutch i wielu innych. David Crosby to z kolei osobowość, którą może kojarzyć pokolenie pamiętające epokę The Beatles. Crosby to lider grupy the Byrds („Turn, turn, turn”) oraz super zespołu Crosby, Stills, Nash and Young. Nieoficjalnie wiadomo, że David Crosby uwielbiał Evergreen w Colorado, gdzie często zostawał po koncertach w Red Rocks. Świat w jednym czasie stracił dwóch wielce utalentowanych muzyków.

### OGŁOSZENIA



**CALL US!  
WE ARE HERE TO HELP!**  
**303-940-5696**  
5783 Sheridan Frontage Rd, Ste 302  
Arvada, CO 80002  
www.daamerica.org

**DROGADICTOS ANONIMOS,**  
is a non-profit association composed of men, women and children who meet voluntarily to free ourselves from the slavery of drugs. To regain our health, faith and morals we rely on a recovery program of twelve spiritual principles. Sharing our knowledge and experiences of pain and overcoming.



**Polska Grupa AA  
w Denver**

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

**2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219**  
Po więcej informacji dzwoń pod numer:  
**303-882-1038** lub 720- 231-1586  
Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!

## Patroni Roku 2023 wybrani przez Senat RP

# Rok Pamięci Bohatek i Bohaterów Getta Warszawskiego oraz Włodzimierza Przerwy-Tetmajera

Senat po koniec zeszłego roku podjął uchwałę o ustanowieniu roku 2023 rokiem: Pamięci Bohatek i Bohaterów Getta Warszawskiego oraz Włodzimierza Przerwy-Tetmajera. Na 52. posiedzeniu Izba zdecydowała, że patronami roku 2023 będą też: Mikołaj Kopernik, Jan Matejko, Wisława Szymborska.

Rok Pamięci Bohatek i Bohaterów Getta Warszawskiego



Fotografia z Raportu Stroopa. Oryginalny niemiecki podpis: „Siła wydobyta z bunkrów” 1943r.



Fotografia z Raportu Stroopa. Oryginalny niemiecki podpis: „Bandyci zgładzeni w walce” 1943r.

W uchwale o ustanowieniu roku 2023 Rokiem Pamięci Bohatek i Bohaterów Getta Warszawskiego Senat, w 80. rocznicę powstania w getcie warszawskim, oddaje hołd poległym oraz tym, którzy przeżyli i do końca swoich dni podnosili głos protestu przeciwko zbrodniczemu planowi zagłady narodu żydowskiego. Senatorowie przypominają, że w utworzonym w 1940 r. getcie warszawskim Niemcy zamknęli ponad 400 tys.



Obwieszczenie z 23 kwietnia 1943 podpisane przez Jürgena Stroopa zakazujące Polakom pod karą śmierci wstępu na teren „byłej żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej”

Żydów, a 22 lipca 1942 r. rozpoczęli ich deportację do niemieckiego obozu zagłady w Treblince, gdzie zmarło niemal 300 tys. warszawskich Żydów. 19 kwietnia 1943 r. warszawscy Żydzi podjęli walkę zbrojną z Niemcami. Jak podkreślono w uchwale, wybrali śmierć z bronią w ręku. Powstanie kwietniowe

było największym zbrojnym zrywem Żydów podczas II wojny światowej, a zarazem pierwszym powstaniem miejskim w okupowanej Europie, bezprecedensową odpowiedzią na bestialstwo niemieckich nazistów, którzy postawili sobie za cel wymordowanie całego narodu. Bohaterstwo tych, którzy stanęli naprzeciwko machiny zbrodni, było wyjątkowe. Kilkuset bojowców z Żydowskiej Organizacji Bojowej zrobiło wszystko, by usłyszał ich świat. „Głosy Mordechaja Anielewicza, Miry Fuchrer, Tosi Altman, Arie Wilnera, Marka Edelmana, Miry Hajsndorf, Cypory Gunsztat, Cywii Lubetkin, Symchy Rotema, Pawła Frenkla i wielu innych wciąż wybrzmiewają” - czytamy w uchwale. „Jako obywatelki i obywatele Polski - kraju doszczętnie zniszczonego podczas II wojny światowej i noszącego po dziś dotkliwe ślady okupacji niemieckiej w wymiarze społecznym, kulturalnym czy infrastrukturalnym - mamy obowiązek stania na straży pamięci ofiar i podejmowania wszelkich działań uniemożliwiających powtórzenie się tej historii” - napisali senatorowie. Jak zaznaczyli, „wierzymy, że ustanowienie roku 2023 Rokiem Pamięci Bohatek i Bohaterów Getta Warszawskiego pozwoli nie tylko przywołać Ich świadectwa, ale stanie się także okazją do refleksji nad powszechnymi w dyskursie wartościami takimi jak: bezpieczeństwo, dom, wolność, które uznajemy za oczywiste, ale ich prawdziwą wagę i znaczenie odkrywamy dopiero w chwili, gdy stają się zagrożone”.

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer



Portret Tetmajera autorstwa Stanisława Wyspiańskiego (1899)

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer (1861-1923) był przyrodnim bratem poety Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie w latach 1875-86, następnie w Wiedniu, Monachium, Paryżu i ponownie w Krakowie. W 1890 r. ożenił się z Anną Mikołajczykówną i zamieszkał w Bronowicach pod Krakowem. W ich wiejskiej chacie odbyło się słynne wesele Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną, opisane przez Stanisława

Wyspiańskiego. Włodzimierz Tetmajer znany jest głównie jako malarz motywów chłopskich i scen wiejskich w stylu młodopolskim. W jego dorobku są też prace o tematyce patriotyczno-wyzwoleńczej. Współpracował również z Janem Styką i Wojciechem Kossakiem przy tworzeniu „Panoramy Racławickiej”.



Muzykanci w Bronowicach, 1891 - Włodzimierz Przerwa-Tetmajer

Jego prace były prezentowane na wystawach światowych w Chicago, San Francisco i Paryżu. Jest też autorem witraży, polichromii, ilustracji, scenografii, a także wielu opowiadań, wierszy i dramatu „Piast”.

Należał do Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”, grupy artystycznej Zero, Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana, wiedeńskiego stowarzyszenia artystów „Secesja”. Angażował się też w działalność społeczno-polityczną. Należał do tajnej Ligii Narodowej, a od 1907 r. do Polskiego Stronnictwa Ludowego. W latach 1911-18 był posłem do parlamentu austriackiego. Działał też na rzecz ruchu strzeleckiego w Galicji i Legionów Polskich. W 1918 r. wystosował w parlamencie w Wiedniu rezolucję domagającą się utworzenia niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza. W czasie wojny polsko-bolszewickiej działał w Komitecie Obrony Państwa w Małopolsce Zachodniej. W 1921 r. założył w Wąbrzeźnie Polski Instytut Narodowy, mający bronić spraw polskich na Pomorzu. Odznaczony został Krzyżem Odrodzenia Polski, pośmiertnie Krzyżem Niepodległości i Gwiazdą Górnośląską za udział w powstaniach.



Panteon Wielkich Polaków, polichromia na sklepieniu kapticy królowej Zofii pw. św. Trójcy, katedra na Wawelu - Włodzimierz Przerwa-Tetmajer

W uchwale o ustanowieniu roku 2023 Rokiem Włodzimierza Przerwy-Tetmajera senatorowie przypominają, że w 2023 r. przypada 100. rocznica śmierci znakomitego krakowskiego artysty Włodzimierza Przerwy-Tetmajera - malarza, grafika, poety, prozaika, dramaturga, scenografa, publicysty, działacza politycznego aktywnie zaangażowanego w walkę o niepodległość Polski, człowieka o ogromnej odwadze i sile charakteru, wspaniałego męża, ojca i przyjaciela. W jego dziełach malarskich odzwierciedla się znamienność dla okresu Młodej Polski fascynacja rodzimym folklorem. Artysta trwale wpisał się również w dzieje polskiego życia politycznego jako pełen pasji polityk i patriota. Włodzimierz Przerwa-Tetmajer był członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego, w 1911 r. z jego ramienia został posłem parlamentu austriackiego. Po rozłamie opowiedział się po stronie orientacji solidarystycznej i niepodległościowej i został współzałożycielem frakcji PSL „Piast”, a następnie prezesem Towarzystwa „Strzelec” w Krakowie. Przewodniczył obradom założycielskiego zebrania Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, a po wybuchu wojny został delegowany do Naczelnego Komitetu Narodowego. W 1917 r. na posiedzeniu Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim zgłosił rezolucję, żądającą utworzenia państwa polskiego, składającego się z ziem trzech zaborów, z dostępem do morza.

źródło: Witryna Edukacyjna Kancelarii Senatu



## POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:  
**Agnieszka Gołabek: 720-935-8686**  
 Aga8686@gmail.com

Let my 25+ years experience of helping people to buy and sell homes give you peace of mind!

[www.EwaRealty.com](http://www.EwaRealty.com)




**EWA SOSNOWSKA BURG**  
 Realtor | SRES  
 303-886-0545  
 ewa@ewarealty.com

**HOME SMART**

Działalność w Denver i okolicach | Pomoc w uzyskaniu pożyczki  
 Uprzejma, rzetelna i profesjonalna obsługa



## CHICAGO MARKET

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości naszych, polskich, naturalnych i najświeższych produktów  
 Prosto + szybko od producenta na Wasz rodzinny stół

[www.chicago-market.com](http://www.chicago-market.com)



ALEX'S DELI oferuje najlepsze i najzdrowsze wyroby kielbasiane i wędliniarskie. ZAWSZE gwarancja naturalnych smaków bez konserwantów!

15% zniżki na zakupy robione w poniedziałki!!!



ALEXANDRA Foods Company  
 Nasza wyłączność sprzedaży i dystrybucji w stanie Kolorado; Przepyszne bo robione według domowej receptury: Pierogi, Uszka, Pyzy, Naleśniki, Kopytka i Kluski



KOVALA BREAD and RACINE Bakery  
 Najlepszy i najzdrowszy CHLEB oraz smaczne CIASTA & Maślane KOLACZKI. Palce lizać!

W każdą sobotę dostawa świeżego towaru z Chicago  
 Sprzedaż artykułów w tym samym tygodniu co ich produkcja.  
**WYRÓWNAMY LUB POBIJEMY KAŻDĄ CENĘ TEGO SAMEGO PRODUKTU JAKI JEST NA RYNKU**  
 Jesteśmy agencją firmy POLAMER w Kolorado: Oferujemy przeprowadzki do Polski, innych krajów UE oraz wszystkich Stanów Ameryki: Kontenery, Samochody, Palety, Paczki. Oferujemy wysyłki lotnicze oraz morskie po NAJNIŻSZYCH cenach!!!

ZAPRASZAMY:  
 1477 Carr St., Lakewood CO 80214  
 Poniedziałek - Sobota - 10.00 - 18.00  
 Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSTYNA:  
 tel. 303-868-5662

WACLAW:  
 tel. 708-302-7225  
 viczawadzki@gmail.com

# 72 SOLD

## Sprzedaj swój dom w 72 godziny!

Z programem 72SOLD:

- + Masz możliwość pozostania w domu do 6 miesięcy po sprzedaży
- + Większość sprzedających swoje domy zarobiła dodatkowe 5%-18% powyżej ceny rynkowej

Sprawdź wartość swojego domu w 15 minut na stronie:  
[www.72SoldTopPrice.com](http://www.72SoldTopPrice.com)

Odpowiedz na kilka krótkich pytań i podamy Ci precyzyjną cenę Twojej nieruchomości

**JACEK GŁOWACKI**  
**303.356.1693**



**YOUR CASTLE REAL ESTATE**



**EQUAL HOUSING OPPORTUNITY**